

Warszawa, dn. 9. czerwca 2018 r.

Piotr Niżyński
ul. _____
00-___ Warszawa

**Sąd Rejonowy dla Warszawy-
-Śródmieścia w Warszawie**
ul. Marszałkowska 82
00-512 Warszawa

DOWÓD NA TO, ŻE PRZEPROWADZONO PRZECIWKO MNIE ZAPLANOWANĄ UKARTOWANĄ OPERACJĘ DROGOWĄ

dot.: II K 514/18

Spis treści

I. Przegląd prasy – wydania z dnia i przedednia wypadku: czy zapowiadały zorganizowany atak na mnie?.....	2
II. Uzasadnienie, że to wystarcza, by uprawdopodobnić spisek w sposób graniczący z udowodnieniem i wprowadzeniem pewności.....	19
III. Dodatkowe uwagi ogólne – niesłuszność posądzenia.....	27
IV. Wnioski dowodowe.....	39

Miało miejsce kilka ogólnie niezwykłych wydarzeń, wskazujących na możliwość spisku. Gdyby przesłuchano świadków, znanym powinien stać się fakt, że **(i)** zatrzymywała mnie Żandarmeria Wojskowa, która to dopiero przekazała mnie Policji (w porównaniu z nią człowiek stojący obok, jako zainteresowany zatrzymaniem – podobno świadek, który już zeznawał – nie był w tym zbyt istotny), a ponadto **(ii)** przyjechała następnie po niej najpierw Komenda Stołeczna Policji ze specyficznym alkomatem, który wykrył u mnie niesłusznie narkotyki. Informację o tym drugim fakcie widać w aktach, podobnie jak to, że później jednak już nic mi nie zarzucano. Ponadto **(iii)** poprzedniej wtedy niedzieli było czytanie kojarzące się z triumfem – i osłanianiem – przestępczości o motywach finansowych (a więc związanej z chciwością i gromadzeniem majątków¹), jak gdyby zachęta do zeznań i fałszerstw: „*Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela²: król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego. Owego dnia powiedzą Jeruzolimie: Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce! Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości (jak w dniu uroczystego święta)*” (So 3,14-18a)³ – por. art. 119 na liście artykułów z sekcji I tego pisma. Wreszcie też **(iv)** oskarżenie (czy raczej wniosek o przypisanie sprawstwa i zastosowanie na tej podstawie środka zabezpieczającego) wpłynęło do sądu 30.05.2018 r., a więc dokładnie tego samego dnia, którego pomówili mnie⁴ policjanci o całą wiązkę wyzisk pod ich adresem (sprawę zaprezentuję w kolejnym piśmie wraz z innymi dowodami ogólnego prześladowania mnie mającego wsparcie państwowe) – szykuje się kolejne fałszywe oskarżenie (w moim przypadku już trzecie równoległe). Te skrajnie rzadkie znamienne okoliczności towarzyszyły zatrzymaniu mnie i postępowaniu karnemu. To oczywiście jeszcze drobiazg.

Natomiast **przegląd prasy** daje już w zasadzie pewność, że już z góry organizowano coś przeciwko mnie. Prasa, jak dopiero zaprezentuję w osobnym piśmie prezentującym moją kompletną linię obrony, często pisze w aluzjach, gdy ma stać się coś złego z kimś z mojej rodziny (a, jak pokazują fakty, nie dzieje się to losowo i przypadkowo, tylko po prostu jest szeroka zмова kryminalna o korzeniach zapewne politycznych). Wydaje się, że

- 1 To stereotyp o Żydach sięgający czasów średniowiecza.
- 2 Być może ta osoba lub jej rodzina jest związana z politycznie zorganizowanym w bardzo wielu zakładach pracy nielegalnym podsłuchiowaniem mnie i śledzeniem mego ekranu programem Sygnity Screen Capture.
- 3 To dane o czytaniach mszalnych uzyskane od Parafii Rzymskokatolickiej pw. Matki Bożej Bolesnej, ul. Miodowa 36 a, 71-497 Szczecin, tel. 883 065 355, e-mail: biuro@bolesna.szczecin.pl, <http://bolesna.szczecin.pl/czytania-na-iii-niedziele-adwentu-16-12-2012-r/>.
- 4 Jak pokazuje prasa i jak powinny wykazać też inne dowody. M. in. ustawiono mi sygnaturę sprawy. Sprawa jest w prokuraturze Warszawa-Śródmieście Północ i ma sygnaturę PR 2 Ds 976.2018.

w takich sytuacjach ci dziennikarze już to wtedy z góry wiedzą, jak gdyby byli skomunikowani ze śledzącym mnie centralnym ośrodkiem kryminalnym⁵. We wspomnianym osobnym kolejnym piśmie omówię też postać Grzegorza Smagła, który najpierw za legalne wejście do domu lokatora, któremu skradł klucz właściciel, próbował mnie oskarżyć o kradzież z włamaniem w formie usiłowania, po czym dopiero po ponad 3 latach odkrył „brak znamion czynu zabronionego” w czynie zarzucanym, a następnie jeszcze oskarżył mnie o zniszczenia mienia z użyciem wybrakowanego aktu oskarżenia⁶. Wytknę też liczne inne problemy w działalności organów ścigania.

I. Przegląd prasy – wydania z dnia i przedednia wypadku: czy zapowiadały zorganizowany atak na mnie?

Poniżej za „trafne” w sensie wskazujące konkretnie na mój przypadek należy uznać wszystkie artykuły mające tekst na kolorowym tle.

Natomiast ogólnie na poniższej liście są również takie, które tylko „nadają temat” wydaniu (wpływają na jego profil tematyczny): można je uznać za potencjalną aluzję lub w ogóle odmówić takiej choćby najmniejszej możliwości, natomiast istotne jest to, że te artykuły nie wskazują dokładnie na mój i tylko mój przypadek, pozwalając go tym samym zidentyfikować jako wyjątkowo w tym kontekście rzadki i specjalnie brany pod uwagę. I to takie (niewyróżnione tu tekstem z tłem) artykuły stanowią większość. Przy tym: czerwonym drukiem oznaczam tematy „drogowe”, niebieskim – te nasuwające myśli o jakimś spisku politycznym:

1. Fakt, 18.12.2012 r.⁷: „**Pieszny dostał 5 lat⁸, bo spowodował śmiertelny wypadek**” (tekst: „Sąd Rejonowy w Złotoryi skazał na 5 lat więzienia 44-letniego Józefa K., który spowodował śmiertelny wypadek. Szedł pijany środkiem drogi i przez niego zginęli dwaj mężczyźni. Ten tragiczny wypadek miał miejsce na drodze krajowej nr 94 Okmiany-Krzywa – informuje gazeta.pl. Pijany 44-latek wracał późnym wieczorem do domu pieszo. Mężczyzna szedł środkiem lewego pasa ruchu i miał – jak wynika z aktu oskarżenia – nie mniej niż 2 mg alkoholu w wydychanym powietrzu. Wtedy nadjechał samochód osobowy, którym podróżowało dwóch mężczyzn. Gdy kierowca, wyprzedzający inny samochód, zauważył Józefa K. idącego środkiem pasa, nagle skręcił, żeby go nie potrącić. Udało mu się ominąć pieszego, ale – na skutek gwałtownego manewru – stracił panowanie nad kierownicą i auto uderzyło

-
- 5 Istnieje podejrzenie, że owa komunikacja (z centralnym ośrodkiem kryminalnym, który jest podobno w telewizji publicznej) odbywa się przez program ICQ obsługiwany przez ludzi zamieszanych też w układ co do obsługi programu „Sygnity Screen Capture” (skojarzenia: sygnatury, sąd kapturowy... może w sądzie też taki jest?), który jest używany do przestępstw typu hacking (zdalne odtwarzanie wyglądu ekranu komputera czy np. telefonu komórkowego poprzez odbieranie i interpretowanie fal elektromagnetycznych, emisji pochodzących z monitorów związanych ze zmianami pola elektrycznego w kablu, które to zmiany da się rozpiszać na fale na poszczególnych częstotliwościach ze względu na tzw. szereg Fouriera; problem ujawniających wygląd ekranu emisji elektromagnetycznych monitorów komputerowych jest dobrze znany w branży – van Eck 1985, Kuhn 2003-2004).
 - 6 Zupełnie nie określa sposobu popełnienia zarzucanego czynu, jest on w ogóle niesprecyzowany, na co zresztą ciągle próbują zwrócić uwagę sądowni (por. np. wyrok SN IV KK 186/17 o uznawaniu takich aktów oskarżenia za bezskuteczne). W tej sprawie szykuje się pozew przeciwko prokuraturze.
 - 7 Oczywiście wydanie dostępne tego dnia w kioskach przygotowano już poprzedniego dnia, czyli jeszcze przed wypadkiem.
 - 8 Jest to zarazem najwyższa możliwa kara za udział w grupie przestępczej. Artykuł budzi więc osobom obeznanym z Kodeksem karnym skojarzenia ze zorganizowanymi grupami.

w przydrożną skarpgę i w drzewo. W wyniku wypadku zginął 50-letni kierowca i 32-letni pasażer. Obaj mężczyźni byli trzeźwi”)

– ten manewr skręcający rozpoczynający wypadek pasuje też do zdarzenia, które jest przedmiotem tego postępowania
– por. też z nrem 90 na tej liście – tam trafiono nawet prawie idealnie w lokalizację „mojego” wypadku, co do nazwy ulicy,

2. Gazeta Wyborcza⁹, 17.12.2012 r., s. 1 archiwum: „**Zagląda czarnych podludzi**” (artykuł kojarzy się z Murzynami¹⁰),

3. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „**Mamy swojego biskupa**” (treść: „*Kościół na Podlasiu w boga cił się w sobotę o nowego biskupa pomocniczego. W bazylice katedralnej w Białymstoku konsekrowany został ksiądz Henryk Ciereszko. Papież Benedykt XVI mianował biskupa 17 lis*”)

– tutaj mamy temat „ZMIANA LICZBY BISKUPÓW”,

– uwaga teraz na temat zamordowanego czarnoskórego biskupa (zresztą to nie jedyny przypadek politycznego bodajże zabójstwa księdza w Afryce),

4. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „**Studiować na Bali**” (treść: „**Studenci politologii jeżdżą na Tajwan, studenci ekonomii do Meksyku, a przyszli inżynierowie wkrótce będą mogli studiować w Kurdystanie. Zagraniczne stypendia [...]**”)

– tutaj idealnie trafia w powyższy kontekst to, że biskup Bala z Kamerunu¹¹ został zamordowany¹², jak pozwala domniemywać informacja prasowa Biuletynu Radia Watykańskiego:

http://pl.radiovaticana.va/news/2017/06/14/biskupi_kameru%C5%84scy_bp_bala_zosta%C5%82_zamordowany/1319014; ponadto należałoby wskazać na to, jakie tematy wytyka ten tytuł i początek artykułu (dalszej części w bezpłatnym archiwum nie widać):

- o **zamordowana osoba**,
- o **studia** – wypadek nastąpił właśnie po drodze na mą uczelnię na Pl. Politechniki (skrzyżowanie o ruchu okrężnym, o którym mowa we wniosku prokuratura, jest na Pl. Politechniki), dokąd właśnie miałem dojechać,
- o **przyszli inżynierowie** – byłem wówczas na przedostatnim semestrze studiów inżynierskich na Politechnice Warszawskiej i przygotowywałem się do pracy inżynierskiej, która była jedynym tematem semestru lutyczerniec 2013 (obroniona, dyplom z 17.09.2013 r.),
- o **politologia**, czyli **nauka o polityce** (tymczasem moja linia obrony, jak widać słuszna, jest taka, że wypadek zorganizowano z przyczyn politycznych), dalej jest też „Tajwan” kojarzący się z *krainą tajemnic, rzeczy tajnych i utajnionych*, a więc takich, o których się głośno nie mówi,
- o ekonomia kojarzy się z pieniędzmi, a potencjalnie też – finansowymi motywami nieprawości ludzkiej;

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

5. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „**Stanie w korku można zaplanować**” (tematyka ruchu ulicznego na **jezdni**, a także związanych z tym **zatomowań**),

bepośrednio po nim jest artykuł zwłaszcza dla **jeżdżących tramwajami** („*Tajemnica tunelu*” – zalecam przeczytanie treści),

a potem jeszcze na tej samej stronie 2 – kolejny artykuł o **środkach lokomocji dla osób nie poruszających się samochodem** („*Nowe trasy autobusów gorsze?*”)

9 W dalszej części tekstu stosowany jest skrót „GW”.

10 Wg filologa klasycznego Nietzschego (*Z genealogii moralności*, rozdz. 1) w łacinie słowo „zły” mogło się wziąć od słowa „czarny”. Powstaje tu więc taka oto ironiczna wizja nagłówka: „Zagląda złych podludzi”. Nie będę tu już wyjaśniać związków między tą postacią (Fryderykiem Nietzsche) a dobraniem mnie po nazwisku do prześladowań, w każdym razie – artykuł (i wspomniana wizja) jest do pary z pkt. 119. Bandyckie, pozbawione dokładnej analizy rzeczy, skazanie mnie z rażącym naruszeniem art. 4 i 7 k.p.k. na utratę prawa jazdy jako środek karny ma być rzekomo sposobem wsparcia dla bandyckiej ludności atakującej mnie na ulicach (jak pokażą załączniki kolejnego pisma) i zamieszanej zapewne w obsługę programu Sygnity Screen Capture przeciwko mnie. W każdym razie w takiej interpretacji te nagłówki i artykuły mają nawet jakieś dodatkowe drugie dno.

11 Państwo w Afryce, ludność to oczywiście Murzyni.

12 Dopiero kilka lat później, ale może już był taki plan.

**NA SZCZEGÓLNE ODNOTOWANIE ZASŁUGUJE FAKT, ŻE TEN
OZNACZONY NA CZERWONO TEMAT PASUJE NA ALUZJE
I „SUGEROWANIE MIĘDZY WIERSZAMI” – W ODNIESIENIU DO**

TEMATU WYPADKÓW (a zatem jest to może coś nieobcego warsztatowi dziennikarskiemu; tematowi wypadków zaraz będzie tu pełno),

6. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „Ponad 60 godzin w kabinie tira” (tematyka ruchu ulicznego na jezdni, a także związanych z tym zatomowań)

– w kontekście mojej sytuacji idealnie trafia to w temat zatrzymania przez służbę mundurową¹³ –

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

7. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „Więcej poradni rehabilitacyjnych” (tematyka tego, co *po* zatrzymaniu?)

– pasuje do „rehabilitacja” rzekomo pokrzywdzonej Palak¹⁴,

następnie był artykuł o jakichś „podwyżkach za nadprogramowe godziny dziecka” w przedszkolu¹⁵,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

8. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „Za dużo pacjentów, zbyt mało łóżek” (tematyka przesadnego obciążania szpitali pracą)

– idealnie pasuje do mojej wersji, że Palak w ogóle nie wymagała hospitalizacji,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

9. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „Kto zawłaszcza pomnik ‘S’? Andrzej Wajda czy Andrzej Gwiazda?” (o pomniku **bohaterów walk o wolną Polskę**)

– pamiętajmy, że to tytułowa „S” (Solidarność) wykreowała „Gazetę Wyborczą” (powstała ona zgodnie z uzgodnieniami Okrągłego Stołu), w związku z czym tytułowe pytanie można odczytać jako „*kto zawłaszcza sobie Gazetę Wyborczą?*” [jej tematykę może?],

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

13 Najpierw Żandarmerię Wojskową, a następnie Policję.

14 Pewnie tak, jak z powodu z góry powziętego złego zamiaru kłamała, że coś jej się stało, tak może jeszcze będzie wymieniać jakichś świadków (kolegów, rodzinę czy lekarzy), że rzekomo coś jej się stało wskutek przejechania po jej stopach słupka i że jej problemy pojawiły się nie wcześniej, lecz dopiero za sprawą tego przejechania słupka po stopie.

W rzeczywistości jednak incydent był zainscenizowany. Prawdziwi winni są zaś pewni bezkarności z powodu politycznego osłaniania śledztw w sprawach, w których jestem pokrzywdzony, jak np. w sprawie prześladowań i dokuczania mi na zasadzie *stalkingu* (w tym rozlegania się dręczących dźwięków szeptania, a także wołań ludzkich, w budynkach publicznych, gdy jestem tam obecny) czy w, powiązanej z tym zapewne, sprawie śledzenia i podsłuchiwania mnie.

15 Tym „przedszkolem” można by zapewne ironicznie nazwać miejsce pracy 20-letniej Eweliny Palak (gdyby udało się je odkryć w sposób niebudzący wątpliwości – samo przesłuchanie świadka czy nawet jego rodziny lub kolegi może prowadzić do uzyskania kłamliwej informacji, a więc nieprzyznawania się do żadnej pracy) lub jej któregoś rodzica albo ewentualnie miejsce pracy innych osób zamieszanych w zainscenizowanie tej sytuacji (tu wlicza się szpital oraz Policja a może też miejsce pracy sąsiedniego kierowcy, który spowodował zalanie jezdni śliską substancją), a to ze względu na podejrzenie kryminalnych i związanych ze śledzeniem osoby układow (np. podatkowych), w jakie mógłby być zamieszany dany przedsiębiorca lub kierownik. Układ podatkowy z rządem ma tę przewagę w porównaniu z łapówkami, że informacja o tym, kto ile płaci, jest dostępna w praktyce przede wszystkim władzy wykonawczej. Nie sprawdzi się tego natomiast łatwo np. poprzez zapytanie do banku o przysłanie danych (dokumentu w postaci elektronicznej lub papierowej).

„Dziecko” to symbol istoty niewinnej, „przedszkole” to miejsce dla dzieci – istot niewinnych.

W tym kontekście „nadgodziny w przedszkolu” to oczywiście mogą być nadgodziny w postaci nietypowej dodatkowej pracy zleconej przez jakiegoś kryminalistę.

10. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „*Mamy swojego biskupa*” (już o tym artykule pisałem, ale tutaj istotny jest powyższy kontekst)

– GW przecież nie każdym się tak zajmuje między wierszami i w aluzjach, moja hipoteza jest taka, że zajmuje się w ten sposób mną (i moją rodziną), jako postacią mogącą doprowadzić kraj do wyzwolenia z siideł nieuczciwych mass mediów.

Jeśli by tak było istotnie, to te 2 artykuły idealnie trafiają w ten temat (tyle tylko, że „biskup” to oczywiście nie mój zawód, jednakże inne artykuły, jakie przedstawiam w załącznikach na temat prześladowania mnie i mojej rodziny, pochodzące z dni zgonów członków mej rodziny, wielokrotnie aluzyjnie sugerują temat religijny jako przyczynę prześladowań),

11. GW, 17.12.2012 r., s. 2 archiwum: „*Ogrzeje nasze serca*”,

12. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „*Bezpieczna jazda zimą. Pokonaj gołoledź, śnieżycę i lód*” (treść: „*Z a n a m i [już stosunkowo dawno] pierwszy śnieg, a co za tym idzie pierwsze **kolizje i wypadki związane z trudnymi warunkami drogowymi**. Jak radzić sobie na ulicach przez najbliższe miesiące? Przygotowaliśmy mały poradnik, dzięki któremu jazdą zimą nie będzie aż tak groźna*”; autor artykułu: **Piotr**)

– artykuł idealnie trafia w mój problem, który miałem mieć nazajutrz, a jak się okaże GW często tak trafia w tematy mego życia (mając jak gdyby całe wydanie z jakiegoś dnia sprofilowane pod konkretny efekt, jaki rzekomo „losowo” w mym życiu się następnie zdarza, „jak najbardziej naturalnie i bez spisku” – a przecież w rzeczywistości nie sposób wiarygodnie inaczej niż spiskiem wytłumaczyć zgonów mej rodziny w dokładnie dobranych, jak dowodzę w załącznikach, datach – wszyscy 4 dziadkowie oraz ciocia w takich warunkach zmarli, przy „akompaniamencie” prasy już z góry dzień wcześniej¹⁶),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

13. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „*Zimowe moto ciekawostki*” (treść: „*Zdradzimy kilka sekretów, **jak bezpiecznie jeździć**. Udowodnimy, że naszych [...] nic nigdy nie zaskakuje. I zaprosimy do miejsca, gdzie temperatury spadają do minus 175 st. C, a jeździć [czymś] i tak trzeba*”),

14. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „*401 km nowych dróg w 2013 r. U nas ani metra*”, a bezpośrednio po nim jako kolejny:

15. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „*ZAPOWIEDZI*” (treść: „[...] Dziś **melodramat** ‘Kokoko’ [brzmi podobnie jak ‘ho-ho-ho’¹⁷] w reż. Awdotji Smirnowej. Dwie bohaterki, dwa oblicza Rosji¹⁸. Liza je [...]”),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

16. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „*Autobus nr 59 uratowany*” (treść: „[...] nie zostanie zlikwidowana – zapewnia ratusz. I zapowiada mniejsze utrudnienia dla pasażerów komunikacji miejskiej, niż wcześniej **zaproprowowali drogowcy**. Ci z kolei zostali **zmuszeni do zaciśnięcia pasa**”),

– 59 oczywiście kojarzy się z liczbą przed 00 na wyświetlaczu minut lub sekund, a więc: z chwilą przed zmianą godziny, przed zaplanowanym czasem¹⁹; w kontekście mojej sytuacji pasuje to na aluzję –

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

17. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „*Tramwaj **ma poślizg***”

– no właśnie niezbyt ma poślizg; ironicznie więc znowu o zaletach alternatywy,

16 Dotyczy to także mego dziadka Henryka Uzdowskiego, który w ogóle nie chorował i był wzorem zdrowia i siły na starość, i który zmarł za dnia na terenie swojej samotnie zamieszkiwanej posiadłości.

17 Skojarzenie więc takie jest jak najbardziej w kręgu najbliższych skojarzeń w tej sytuacji: „*ho-ho-ho, to jest sprawa polityczna*”.

18 O Rosji szedł kiedyś w telewizji serial „*Kryminalnaja Rassija*”, który nawet swego czasu oglądałem. Czy tu nie aby prokurator i sędzia na myśl autorowi przychodzili?...

19 Jako, że ludzie najczęściej umawiają się na spotkania o konkretnej godzinie bez minut, np. o 14:00.

18. GW, 17.12.2012 r., s. 3 archiwum: „**Rowery bardziej bezpieczne**”
– przecież dwa powyższe **ZNOWU PASUJĄ NA ALUZJE DZIENNIKARSKIE**,
19. GW, 17.12.2012 r., s. 4 archiwum: „*Jak wygrać z Biedronką*” (rozmowa nawiązująca bodajże do znanej sprawy pozwu zbiorowego²⁰),
20. GW, 17.12.2012 r., s. 4 archiwum: „Zimowe moto ciekawostki” (znowu to samo, „**jak bezpiecznie jeździć**”)
– skojarzenie? pasuje do tego ciągłego wątku „*oj, zaraz coś złego się stanie*”,
21. jakieś bzdurne artykuły o śmierci (artykuł „*W SKRÓCIE*” – o festiwalu „Serca Bicie”; artykuł „*Ewa Baum*”: „*Ktoś powiedział, że ‘śmierć jest łaskawa dla swych wybrańców, ale tym, którzy pozostają, wbija bolesny kolec i zostawia w całkowitym poczuciu bezradności’. Każda śmierć jest trudna, nawet gdy człowiek*”),
22. GW, 17.12.2012 r., s. 4 archiwum: „*Głęboki oddech*” (treść: „**Wreszcie wszystko działa tak, jak powinno od początku sezonu** [wspomniany „sezon” pasuje do procederu stalkingu wobec mnie, który, jak pokazują załączniki niniejszego pisma, zgłosiłem już w 2011 r. i który zaczął się na przełomie 2010-2011 r.; przecież śledzenie, może podsłuchiwanie człowieka to powinna być co najwyżej „kontrola operacyjna” lub procesowa stosowana wobec podejrzanego...] – *mówi trener Łukasz Kruczek po dwóch konkursach w Szwajcarii*”),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
23. GW, 17.12.2012 r., s. 4 archiwum: „**Plan wykonany**²¹” (o sporcie, pierwsze słowo artykułu to „Justyna” – oczywiście kojarzy się ono, z łaciny, ze sprawiedliwością, wymiarem sprawiedliwości, a więc w szczególności: z sędzią),
24. GW, 17.12.2012 r., s. 1 archiwum (pierwszy w ogóle news): „*Nauczyć zespół współpracy*”
– pasuje to oczywiście do ewentualnego tematu spójnych ze sobą nawzajem dowodów, pochodzących z konkretnych źródeł osobowych: ktoś to w przypadku wrobienia w wypadek musi zorganizować –
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
25. GW, 17.12.2012 r., s. 1 archiwum: „*Być pupilkiem szefa*”,
26. GW, 17.12.2012 r., s. 4 archiwum: „**NIE KACZYŃSKI JEST PROBLEMEM**” (tematyka więc jest teraz o problemie w polityce),
27. GW, 17.12.2012 r., s. 5 archiwum: „Politycy bez wizji²² (treść: „*Nasi politycy cenią sobie **dobre samochody**. A jakie mają pomysły, by **rozwijać przemysł samochodowy**, który od 2008 r. kurczy się w coraz szybszym tempie?*”)
– tytułowa „wizja” kojarzy się też z... fundamentalnym błędem, polegającym na przypisywaniu popełnienia czynu zabronionego niebędącego przestępstwem w warunkach, w których nie ma dowodu winy nieumyślnej, ponieważ nie wiadomo dokładnie, co robił a czego zaniechał kierowca (jakie miał ruchy mięśni itd.) – nikt tego nie miał okazji oglądać,

20 Przeciwno sieci sklepów „Biedronka”.

21 Piotr Niżyński skazany?
„Sprawstwo czynu zabronionego” (nie będącego przestępstwem).

22 Mimo tego „braku wizji” był wprawdzie na tej samej stronie artykuł o Obozie Narodowo-Radykalnym wspieranym przez siły Młodzieży Wszechpolskiej.
Trzeba być przecież radykalnym w popieraniu też „narodu”, „młodzieży” z narodu wziętej, czyli tych świadków, np. kilkusekundowych tylko.

a przecież wina nieumyślna wymaga udowodnienia nie tyle skutku, co konkretnych działań lub zaniechań sprawcy (muszą one być udowodnione²³, a nie domniemane²⁴),

28. GW, 17.12.2012 r., s. 5 archiwum: „[Zniszczyliśmy antresole](#)” (treść: „*W południe przy dworcu PKP kilkadziesiąt osób wzięło udział w akcji **symbolicznego** wyburzania antresoli. [...]*”)

– z moją sytuacją ma to tyle wspólnego, że samochód trafił w słupek uliczny i go wywrócił,

29. GW, 17.12.2012 r., s. 6 archiwum: „[Most i korek gigant](#)” (tematyka ruchu ulicznego na jezdni, a także związanych z tym zatomowań²⁵), a bezpośrednio po nim jako kolejny:

30. GW, 17.12.2012 r., s. 6 archiwum: „[Dom znowu błyszczy](#)” (autor: Tomasz **Kurs**, treść: „*Zakończył się remont domu przedpogrzebowego [...]*”)

– zbieżność z moją aktualną wtedy sytuacją (tym, co się stało dzień później) tkwi nie tylko w (1) tej „przedpogrzebowości” („kogoś zaraz przejedzie”) oraz w (2) nazwisku Kurs, kojarzącym się z jeżdżeniem; (3) „dom” można skojarzyć np. z państwem i polityką, które chce się „bronić” przed aferą kryminalną (podsluchowo-prześladowniczą) dotyczącą zwłaszcza Piotra Niżyńskiego – w takim przypadku, a ma on miejsce, jak dowodzą załączniki (jest najwyraźniej podsłuch, na śledztwo nikt nie chce się zgodzić...), niemal ewidentna musi się wydawać wola polityków lub innych przedstawicieli państwa, by **skompromitować świadka** w osobie Piotra Niżyńskiego (np. poprzez zrobienie z niego przestępcy), a ponadto zakwalifikowanie go do jakiejś grupy osób potencjalnie o gorszych prawach może przecież też przysłużyć się w walce ustawodawczej przeciwko potencjalnym inicjatywom biznesowym Piotra Niżyńskiego na rynku mass mediów. Można przecież nawet walczyć o zamknięcie go w szpitalu. Państwo nie ma przecież innych metod walki z biznesem niż metody prawne.

31. następnie jakiś artykuł o „śpiewaniu” („wyspiewaniu”?) dla kogoś z nazwiska podanego, a bezpośrednio po nim jako kolejny:

32. GW, 17.12.2012 r., s. 6 archiwum: „[Z dyskoteki **za kraty**](#)” (treść: „– *To ma być także przestroga dla innych młodych kierowców – uczulił sąd i posłał na 4 lata do więzienia 21-letniego Bartosza P., który wracając po pijanemu z dyskoteki, **rozbił wóz i zabił pasażera***”)

– wspominałem już w swych wyjaśnieniach, że podczas jazdy – bezpośrednio przed tym, jak samochód wjechał na Nowowiejską przed rondem na pl. Politechniki – w radiu bodajże RMF Maxx lub Eska włączyła się piosenka, której słowa bodajże przekaz podprogowy rozlegający się wtedy, niezależnie od radia, w aucie przekreślił tak, że wyszło z nich „*przejedziesz tego człowieka*”)

33. zaledwie o 2 pozycje dalej były też artykuły „*o picciu i pieniądzach*” (patrz powyższy – temat rozbitego po pijanemu samochodu) oraz, bezpośrednio po nim, „**ZAPOWIEDZI**” (o nowej „grupie” o nazwie „Teatr Jednorazowy”)

– otóż może w moim przypadku sąd (wobec moich **wyraźnych żądań, by udowodnić, że do wypadku doszło z powodu moich ruchów lub zaniechań w tej dziedzinie, a nie z powodu innego, tj. w tym przypadku zwłaszcza z powodu warunków zewnętrznych**) przyjmie za oficjalny punkt wyjścia w swym rozumowaniu jakiś nonsens o tym, że jezdni, gdyby była punktowo nadzwyczajnie śliska²⁶ bezpośrednio przed wypadkiem, to na pewno musiałyby być więcej kierowców-ofiar²⁷,

23 Przykładowo, jeśli w grę wchodzi niewłaściwe zachowanie się pojazdu skutkujące czyjąś utratą zdrowia, to dowodami wykluczone musi być to, że stało się tak wskutek punktowego i chwilowego zalania jezdni cieczą radykalnie zmniejszającą współczynnik tarcia w sposób uniemożliwiający zatrzymanie pojazdu. Albowiem udowodnienie sprawstwa oznacza zarazem, że konkretne dowody wykluczyły taką powyższą hipotezę przeciwną, która oznaczałaby brak sprawstwa.

24 Jedynym domniemaniem funkcjonującym w prawie karnym jest domniemane niewinności.

25 Poprzednie incydenty dokładnie takiej tematyki: p. pkty 3-5. W ogólniejszym zaś zakresie temat drogowy jest przez cały ten numer Gazety Wyborczej.

26 Tzn. mająca współczynnik tarcia tak niski, że zatrzymanie pojazdu przy zbliżaniu się do ronda było niemożliwe.

27 Czy tak trudno wyobrazić sobie sytuację, gdy w samochodzie z przodu np. ktoś siedzi w bagażniku (albo są urządzenia) i przez otwory w podłożu w okolicach kół wylewa olej wtedy, kiedy ja jestem blisko? Tylko wtedy, tylko jednorazowo, trochę. To się następnie przede wszystkim przytwarza do moich kół (skoro wylewa się w tych

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

34. artykuł z dwoma Piotrami w tytule,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

35. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*Było ślisko, wiele wypadków na drogach*” (zdarza się zawsze, co to znaczy „wiele”? procentowo o ile więcej? – a i tak jest to tylko zupełnie marginalny odsetek wszystkich kierowców, ułamki procenta),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

36. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*Premiera: Bogowie ulicy*” (treść: „*Film sensacyjny²⁸, a raczej ‘policyjny’, gdyż [...]*”)

– zwracam uwagę na pierwsze słowo, kojarzące się z najważniejszą postacią polityki: premierem²⁹ (podobna sprawa, mianowicie artykuł pod krótkim tytułem „Premiera!”, był w GW 4.04.2011 r., czyli w dniu śmierci mej babci – p. strona oznaczona jako 59 z 78 w załączonym piśmie – wówczas było też wiele innych poszlak potwierdzających, że doszło do planowanego zabójstwa, a koronna poszlaka tkwiła w samych datach narodzin i zgonu tej babci, na aż 2 sposoby szczególnie dobranych i trafnych³⁰)

– ponadto chciałbym zauważyć, że istnienie „bogów ulicy” rozumianych jako ci, którzy są w stanie spowodować wypadek innej osoby na jej szkodę, a w niektórych przypadkach nawet śmiertelną szkodę, jest jak najbardziej prawdopodobne. Jest prawie że pewne. Pokazuje to przykład znanego polityka Bronisława Geremka. Zmarł na drodze w niespodziewanym niby wypadku. Jednak dzień wcześniej prasa katolicka podawała do wiadomości informację o tym, że pewien ksiądz Bronisław G. (inne nazwisko na G) miał wypadek (jechał na rowerze, potracił go samochód, nie udzielono mu pomocy) i w związku z tym był czy będzie jego pogrzeb. Mowa tu o ks. Bronisławie Grulkowskim, ale istotne jest to, że to Bronisław G. – tak, jak i ten polityk Bronisław Geremek – oraz to, że pogrzeb jego ogłoszono 12.07.2008 r. (<https://info.wiara.pl/doc/177107.Polski-ksiazdz-zginal-na-Syberii> – o tutaj, na przykład), podczas gdy polityk B.G. zmarł 13.07.2008 r., jak podaje notka biograficzna z encyklopedii PWN (<http://encyklopedia.pwn.pl>); szerzej o tym, że zmarł na drodze, wraz z żałosnymi (i znamiennymi) w tym kontekście ustaleniami prokuratury, jest na prasowej stronie internetowej w ramach znaku towarowego „wp.pl”: <https://wiadomosci.wp.pl/geremek-sam-spowodowal-wypadek-w-ktorym-zginal-6037242611086465a>. Inny przykład (ja mam ogólnie mnóstwo takich przykładów na zabójstwa na zasadzie wypadku, które się wzajemnie wiążą, tylko chodzi o to, by znaleźć takie, co do których możliwe jest zaufanie bez opierania się na moich własnych informacjach czy np. skomplikowanych wzajemnych powiązaniach różnych zbrodni i intryg wokół mnie jak się zdaje organizowanych w jakiś szerszy system): dwie zakonnice z zakonu służek zmarły w wypadku ich samochodu (<https://ekai.pl/w-poniedzialek-pogrzeb-zakonnic-ktore-zginely-w-wypadku-samochodowym/>). Dzień wcześniej jednak w Radiu Watykańskim (http://www.radiovaticana.va/proxy/pol_RG/2017/Febrario/17_02_18.html) było o spotkaniu papieża z generałem marianów (nazwa budzi skojarzenia z płcią żeńską), a także o pogrzebie jakiejś zamordowanej misjonarki z Boliwii o inicjałach H-K (co kojarzy się z hakingiem), tj. Heleny Kmieć. Włamanie fałowe do elektroniki samochodu?...

Podobnie np. w miejscowości, gdzie zmarła moja babcia, w Raciborowicach, był jakiś idiotyczny wypadek polegający na wjechaniu samochodu w rozpędzony pociąg. <http://stargard.naszemiasto.pl/tag/wypadek->

okolicach w pojeździe z przodu), podczas gdy na jezdni wkrótce niewiele po tym zostaje.

28 Najpierw co innego niż Policja – zaś najpierw w moim przypadku była Żandarmeria Wojskowa.

29 Można to traktować jako wskazanie na potencjalnych prawdziwych sprawców wypadku. **Fakt, że można w ogóle spekulować o takich potencjalnych prawdziwych sprawcach, dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że nie udowodniono winy mnie osobiście.** Potencjalny sprawca – to ten, który spowodował tak wielką śliskość jezdni (punktowo i chwilowo), że aż niemożliwe było normalne zatrzymanie się przed rondem. Przykładowa metoda: rozlanie oleju. **Nie udowodniono, że nie istnieje taki zewnętrzny (względem samochodu WF9428G) sprawca, w związku z tym nie udowodniono mi winy.**

Sędzia nie potrafi też w najmniejszym stopniu wskazać jakiegokolwiek błędu w powyższym rozumowaniu. A i tak mnie skaże.

Zresztą pewnie tego, o czym piszę powyżej, nie zrobił człowiek będący z zawodu policjantem, tylko ten, który jechał z przodu; „bogowie ulicy” to niekoniecznie policjanci.

30 Przypomnę: ciąg cyfr od 1 do 6 (11234456) oraz śmierć w 1375-tą rocznicę śmierci św. Izzydora z Sewilli, w roku +13+75 względem narodzin tej babci (czyli w roku +88).

raciborowice.html Więcej takich opisów i bardziej szczegółowych jest na <http://bandycituska.com/ofiary.html>, np. o Lechu Morawskim. Piosenkarka Justyna Steczkowska (kojarząca się z teczkami, wg brzmienia nazwiska), jak i wnuk Lecha Wałęsy, też mieli dziwne wypadki, sprawiające wrażenie ustawionych, nie mówiąc już w ogóle np. o Rafale Wójcikowskim, bo za dużo musiałbym tu wyjaśniać.

37. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*Będzie rewolucja³¹ na kolizyjnej krzyżówce*” (artykuł o „*Rondzie Ofiar* [...]”, treść już w drugim zdaniu jest następująca: „*Założenie jest takie, żeby ograniczyć do minimum liczbę [...] może dochodzić do zderzeń*”)

– oczywiście pasuje to do minimalizacji liczby ofiar; to przecież dlatego auto skręciło z prostego kierunku jezdni i wjechało w słupek,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

38. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: artykuł zawierający w tytule: „[...] *Ale w konflikcie musiał wziąć udział minister*”³²

– jeśli chodzi o wątek katastrofy związanej z osobą Piotra Niżyńskiego, to przypominam tu tylko, że tytuły artykułów zaczynające się od „...ale” występowały w różnych nawiązujących do siebie (w ten sposób i w jeszcze inne sposoby) wydaniach Gazety Wyborczej przypadających na dni bezpośrednio poprzedzające zgon w mej rodzinie,

39. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*WYPADKI*”,
a zaledwie 2 pozycje dalej:

40. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*Uwaga ślisko! Więcej złamań, skręceń nóg i potłuczeń w Toruniu*” (pierwsze słowo kojarzy się politycznie: „odwilż”)

– otóż w punkcie 10 wskazałem coś w tym wydaniu GW, co nawiązuje do tej odwilży, a co dziwnym trafem jest ułożone w kontekście dotyczącym jakiejś, mówiąc ogólnie, „postaci darzonej szczególnym uznaniem”³³,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

41. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „[...] *Sprawca uciekł*”

– to mi się również przypisuje i zarzuca, mimo że nie wykluczono dowodowo możliwości istnienia zewnętrznego względem samochodu nr WF9428G sprawcy rzekomego „poślizgu” i wypadku,
a więc sprawstwo moje (a nawet sprawstwo prawdziwego kierowcy) jawi się przez to jako nieudowodnione
– ponadto artykuł w początkowym fragmencie wspomina o tym, że przyłożono komuś (czy „niemal” przyłożono) broń do głowy – mnie coś takiego zdarzyło się ze strony policji gwatemalskiej, która mnie nocą do lasu wywiozła i żądała wyjścia bez oporów z oddaniem im komputera i pieniędzy, ale mniejsza z tym, bo w końcu: nie tylko mnie sytuacja, że jakiś napastnik przyłożył broń do skroni, się zdarzyła,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

42. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*SLD do Kawickiego: – Miej honor i odejź!*” (artykuł niewątpliwie o tym, że **jakiegoś mało znanego polityka skompromitowało jego prowadzenie auta**, treść: „*Policja złapała zielonogórskiego radnego PO Kamila Kawickiego, gdy prowadził auto*.”),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

43. GW, 17.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*Poszkodowani w zderzeniu*” (tematyka ruchu ulicznego na jezdni, a także związanych z tym zatomowań; treść, zdanie drugie:

31 Podobne słowo, ang. *revolve*, oznacza „obracać”.

32 Pasuje to na drwinę z logiki jakiegoś niezbyt rozgarniętego sędziego, iż jakoby „**musi** być udowodnione *ponad wszelką wątpliwość (konieczność, on ‘musiał’ brać w tym udział)*, że *sprawa jest polityczna, by można było oddalić wnioski o zastosowanie środka zapobiegawczego wobec niesłuszności zarzutów przeciwko podejrzanemu*”. W istocie jednak spodziewam się, że śmiechu czy pożałowania godne rozumowanie, z jakim mógłbym się spotkać, byłoby raczej takie, że „brak tu dostatecznie uzasadnionego podejrzenia zmywy”. Tymczasem podejrzenie takie jest, wystarczy się wczytać we wszystkie załączniki i w szczególności poczytać i pooglądać na wideo, jak lekceważone są prześladowania i podsłuch przeciwko mnie – jak bardzo te dokumenty są pozostawiane bez reakcji, bez wszczęcia postępowania przygotowawczego przez indywidualnych prokuratorów i sędziów, co świadczy o ich deprawacji.

33 „Nasz biskup”.

„Pięć osób wyładowało w szpitalu, a droga była zablokowana przez dwie godziny.” – por. z pkt. 4, 5, 28),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

44. GW, 17.12.2012 r., s. 8 archiwum: „O wybaczeniu przy [barszczu](#) i pierogach”

– otóż Barszcz to nazwisko funkcjonariusza, który (jak zresztą potwierdza się w mniejszym lub większym stopniu w zeznaniach wszystkich 3 niezależnych, bo hotelowych, świadków tego incydentu ze sprawy) bił mnie w czasie Światowych Dni Młodzieży dokładnie wtedy, gdy rozpoczynała się wizyta papieża w Polsce, a potem jeszcze fałszywie oskarżył – w załącznikach jest moje zeznanie, iż jego kolega policjant, który razem z nim mnie zatrzymywał, mówił później, że to zatrzymanie było z polecenia Komendanta Głównego Policji (wspominał o tym też Barszcz, a jeszcze bardziej – ogólnie o jakimś „kierownictwie”), moje zeznanie na ten temat jest w załącznikach i jest wymienione w liście załączników w moim piśmie ze sprawy IV C 790/17 na temat prześladowań politycznych przeciwko mnie, które to pismo tutaj załączam.

Ta trafność wskazuje, obok innych argumentów pochodzących z innych wydań GW, że może tu chodzić o mnie³⁴ i że jest nawet istotne prawdopodobieństwo, że o mój wypadek tu chodzi,

45. GW, 17.12.2012 r., s. 8 archiwum: „Zimy na razie nie będzie” (treść: „W tym tygodniu nie ulepimy bałwana, nie [poślizgamy się](#) na lodowisku i nie będziemy musieli skrobać szyb [samochodów](#)”)

– tytuł pasuje na drwinę ze spodziewanej logiki sędziego, że jakoby w zimie istnieje obowiązek nakładania innego rodzaju opon (ten tytuł to wtedy jakaś moja obrona – ale przecież wygrywa strona oskarżająca, bo przecież wypadek można powodować nieumyślnie...),

a zaledwie 2 pozycje dalej:

46. GW, 17.12.2012 r., s. 8 archiwum: „Czapki z głów przed [Kawęckim!](#)”

– ze względu na prawie identyczne brzmienie słów Kawęcki i Kawicki artykuł budzi oczywiste skojarzenia z pkt. 41, który dotyczy polityki,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

47. GW, 17.12.2012 r., s. 8 archiwum: „[Wielkowiejskie warunki jazdy](#) Podmiejską”

– brzmi to jak aluzja do tego, że oblodzenie właściwie to powinno się zdarzać tylko na trasie nieuczęszczanej; w rzeczywistości oblodzenie nigdzie praktycznie nie jest stuprocentowe, lecz dotyczy małych kawałków jezdni, niektórych jej fragmentów (i to tylko na mało uczęszczanych trasach, np. wiejskich); takie lokalne oblodzenia bynajmniej nie uniemożliwiają zaparkowania pojazdu, lecz jedynie wydłużają jego drogę hamowania,

problemem natomiast może być rozlanie oleju na jezdni, bo on przykleja się do gumowych kół i samochód się ślizga na długim odcinku, pozbawiając kierowcę możliwości sterowania nim, w czym zupełnie nie ma żadnej winy takiego kierowcy,

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

48. GW, 17.12.2012 r., s. 8 archiwum: „[‘S’ zabiera rocznicę](#)” (treść artykułu można odebrać jako mającą też [płaszczyznę aluzyjną](#): patrz pkt 25; treść: „[Marsz pod magistrat](#)³⁵ i [Urząd Wojewódzki organizuje ‘Solidarność’ w 42. rocznicę Grudnia ‘70. ‘Solidarność’ nie życzy sobie pod stoczną prezydenta i wojewody](#)”)

– to, co łatwo uznać za aluzję dziennikarską, wytykałem już w pkt. 4 i 17,

49. GW, 17.12.2012 r., s. 8 archiwum: „Oj, [było bardzo ślisko](#)”,

50. GW, 17.12.2012 r., s. 9 archiwum: „[W OrlenLidze ganiają za trenerem z alkomatem](#)” (treść: „[Nikt w Atomie Treflu Sopot nie mówi tego wprost, ale odsunięty od zespołu mistrzyń Polski Jerzy Matlak miał mieć problemy z alkoholem \[...\] nastano na niego patrol policji z alkomatem.](#)”)

34 Atak policjanta: Karola Barszcza był później, bo latem 2016 r., ale to nie ma znaczenia, gdyż może już to planowano.

35 Za czasów tzw. dominatu w Cesarstwie Rzymskim spory sądowe były przejęte przez magistraty. („Dominat” to faza cesarstwa, w której zerwało ono już z pozorami ustroju republikańskiego.)

- w moim przypadku wyszło, że rzekomo jestem narkomanem, jednak gdyby tak było naprawdę, policjanci mieliby obowiązek przeszukać moje mieszkanie,
- „OrlenLiga” kojarzy się zresztą z zawodnikiem spod znaku Orła (Orla Białego może? w takim przypadku mowa tu o graczu państwowym, czyli o stronie oskarżycielskiej),
- widać więc, że artykuł podwójnie trafia w mój temat, nasuwa trudne do odparcia skojarzenia,

51. na s. 11 jest artykuł, w którego skrócie na 1,5 linijki jest, że „**konkurenci [...] unikną odpowiedzialności za naruszanie praw**”

- tytuł: „PATENT PEŁEN EMOCJI”
- w kontekście wypadków i związanych z nimi spraw kryminalnych skojarzenie jest oczywiste: inny sprawca,

52. na s. 12 jest – jedyny w tym numerze obok jeszcze s. 14 – **artykuł jakiegoś Piotra Skwirowskiego**, co brzmi jak: **PIOTR ŚWIROWSKI** i kojarzy się z chorobą psychiczną (ja, dla porównania, mam obecnie adres na Wareckiej, która to ulica kojarzy się z wariactwem: *Warecka* ≈ *Wariacka*; jest to krótka uliczka w Warszawie i doprawdy ktoś chyba musiał specjalnie nad tym czuwać, że akurat mnie na niej trafiło się mieszkanie i je legalnie wynająłem, jak pokazuje zał. tego pisma),

53. GW, 17.12.2012 r., s. 12 archiwum: „**Najtańsze auta w Polsce**” (artykuł zwłaszcza dla tych, którym potrzebny jest nowy samochód),

54. GW, 17.12.2012 r., s. 13 archiwum: „**W SKRÓCIE**” (treść: „**Wyciekło** tysiące litrów **oleju** w kotłowni **Okolo 10 tys. litrów oleju opałowego wyciekło** wczoraj rano z kotłowni hipermarketu **Real** przy ulicy **Radomskiej** w **Kielcach**. **Na miejsce pojechało kilka jednostek**”)

- w moim przypadku, pamiętajmy, przyjechała najpierw... Żandarmeria Wojskowa.

Artykuł jest do pary z równie dekonspirującymi artykułami GW:

- „**KRÓTKO**” z dnia śmierci mego dziadka Henryka Uzdowskiego, 6.11.2004 r. (o śmierci w gospodarstwie rolnym – zupełnie jak miejsce śmierci mego dziadka, czyli ul. Mławska 24, 87-500 Rypin z przyległym szerokim terenem 3,7 ha obejmującym też sad oraz budynek przy ul. Mławska 24a), **strona pisma: 46 z 78**;
- „**KRÓTKO**” z dnia śmierci mego dziadka Henryka Uzdowskiego, 6.11.2004 r. (o patronce, osobie o personaliach H-n Poświat..., co pasuje do „**HeNryk już-po tym świecie**” [odszedł już z tego świata]),
- „**KRÓTKO**” z dnia śmierci mego dziadka Henryka Uzdowskiego, 6.11.2004 r. (o „**budynku przy ul. Rataja**”, natomiast w przypadku mego dziadka chodzić by musiało o folwark z prywatnym robotnikiem usługującym dziadkowi, panem Zurel czy Curel – otóż budzi to skojarzenia ze słowem „rataj”), **strona pisma: 44 z 78**;
- „**KRÓTKO**” z dnia śmierci mego dziadka Henryka Uzdowskiego, 6.11.2004 r. (treść: „**Trwa rozbiórka budynku po sklepie spożywczym**” – otóż ta przypadająca trafnie, bo w 65-tą rocznicę niemieckiego ataku przeciwko polskim pracownikom naukowym, a mój dziadek Henryk Uzdowski był doktorem na uczelni w Łodzi ze specjalizacją włókiennictwo, a ponadto w dzień taki, jak data urodzin mej drugiej babci: Zofii Niżyńskiej, tylko bez dwójki na początku, tj. w dzień 6. listopada, śmierć nastąpić by musiała – jeśli ma być zabójstwem – najpewniej w wyniku zatrucia się produktem spożywczym), **strona pisma: 45 z 78, na kolejnej stronie było o Nicińskim**;
- „**W SKRÓCIE**” z dnia śmierci mej cioci Ani Uzdowskiej, 20.02.2012 r. (o mieszkańcach Rybnika, które to miasto z brzmienia kojarzy się z Rypinem – siedliskiem rodzinnym dziadków od strony mamy), **strona pisma: 68 z 78, przypis 168**;
- „**W SKRÓCIE**” z dnia śmierci mej cioci Ani Uzdowskiej, 20.02.2012 r. (treść: „**Kobieta nie żyje. [...]**”), **strona pisma: 68 z 78**;
- „**W SKRÓCIE**” z dnia śmierci mej cioci Ani Uzdowskiej, 20.02.2012 r. (treść: „**Mielczanki [...]**” – otóż słowo „**Mielczanki**” z brzmienia dotyczy nazwiska rodzowego matki tej zmarłej osoby, czyli mej babci: Mliczewska, która to babcia również była już wtedy osobą zmarłą, a mianowicie w roku poprzednim: 2011), **strona pisma: 69 z 78**;

Zbiorowa trafność, w moim przypadku, tych wszystkich artykułów – mających taki właśnie podsumowawczy tytuł – wskazuje, że zachodzi istotne prawdopodobieństwo, iż w ważnej mnie dotyczącej sprawie, która ewentualnie mogłaby mieć miejsce za sprawą złej woli osób trzecich, należy oceniać wydanie Gazety Wyborczej po ogólnym wydźwięku jego różnych artykułów razem wziętych, analizowanych z punktu widzenia prostych skojarzeń dla odczytania ewentualnej płaszczyzny aluzyjnej.

Odnośnie wyżej wymienionych okoliczności, na które się powołuję, wskazuję, iż są one dowodzone (co do danych osobowych rodziny) przez załączniki pisma, zaś adres „Mławska 24, 87-500 Rypin” mam wpisany w ewidencji ludności jako ostatni adres stałego zameldowania – wprowadziłem się tam właśnie po śmierci dziadka i można

z łatwością sprawdzić w starostwie powiatowym, poprzez zapytanie sądowe, że mieści się on na terenie sporej posiadłości (zlokalizowanej w centrum miasta), bodajże ok. 3,7 ha,

55. GW, 17.12.2012 r., s. 13 archiwum: „*Moda ze słusznie minionej epoki*”

– artykuł ten poprzez swój tytuł wskazuje też ogólnie (w ramach najprostszych skojarzeń) na powtarzanie się w tym wydaniu GW artykułów na temat „Solidarności” (związku zawodowego), która dawniej, w czasach walki z komunizmem, była w centrum uwagi społeczeństwa (p. pkt 8, 47),

56. GW, 17.12.2012 r., s. 14 archiwum: „***‘Solidarność’ przeciwna komercjalizacji Józefowa***” (o losie szpitala; komercjalizacja kojarzy się m. in. z pogonią za pieniędzem, może to dotyczyć zarówno firm jako całości, jak i pojedynczych osób, np. artystów; treść: „*‘Solidarność’ negatywnie zaopiniowała projekt uchwały Sejmiku Województwa Mazowieckiego w sprawie przekształcenia **szpitala** na Józefowie w spółkę. Nie powstrzyma to jednak komercjalizacji placówki*”)

– szpital, wg mego twierdzenia jako strony broniącej się, dokumentację medyczną Eweliny Palak sfalszował, choć na to w tej chwili nie ma dowodu i oczywiście nie można tak przyjmować – ale stosowna w tym całym kontekście ALUZYJNA interpretacja artykułu pokazuje spójność tej linii obrony z, prawdopodobnie, rzeczywistością (prawdą o zorganizowaniu na mnie zasadzki);

57. GW, 17.12.2012 r., s. 14 archiwum: „*CZYTELNICZY DO ‘GAZETY’*” (wyeksponowano taki list, że artykuł zaczyna się od słowa „**Ronda**” i w początkowym fragmencie o objętości 1,5 linijki ma także w cudzysłowie słowo „**rondo**”)

– do pary z pkt. 36, gdzie artykuł (poprzez zastosowanie słowa „rewolucja”, p. przypis) wskazuje też na to, jak dojdzie do wypadku: mianowicie poprzez skręcenie pojazdem z linii prostej będącej kierunkiem ulicy (por. też pkt 27) – ten zaś tytuł może być komentarzem do tego, skąd dziennikarze mogliby wiedzieć o tym konkretnym wypadku,

58. GW, 17.12.2012 r., s. 14 archiwum: „***Koniec roku, początek zakupów***” (treść: „*Wszystko w życiu się zmienia, ale jedna rzecz pozostaje bez zmian – koniec roku to najlepszy moment na zakup **samochodu**. **Naprawdę**. Przedstawiamy [...], w które aż trudno uwierzyć*”)

– artykuł jest do pary z pkt. 15 i 52, co wskazuje na jakąś istotność tych tematów – i na to, że zapewne dobrze rozumiem pkt 15 jako mający na płaszczyźnie aluzyjnej wymowę „**uwaga na coś tuż przed czymś**” (o 1 jednostkę czasu przed zaplanowanym momentem i „pełną godziną”)

– otóż w moim przypadku samochód był istotnie nowy, kupiony pod koniec października 2012 r., a więc w ostatnim (IV) kwartale roku,

59. GW, 17.12.2012 r., s. 14 archiwum: artykuł o **walce o wpływy i władzę w Platformie Obywatelskiej** (tytuł: „*Marszałek na razie zostaje*”),

60. GW, 17.12.2012 r., s. 15 archiwum, **artykuł pasujący do mojej matki** i do problemu nękańcych mnie (i ją także w sytuacjach, gdy przebywam u niej w mieszkaniu) **dźwięków** (tortury szeptane, zmiksowane ze sobą ścieżki dźwiękowe z szeptaniem, na które nałożone są różne na żywo transmitowane wołania; tytuł: „*Rozwód to za mało*”), moja mama istotnie jest rozwódką – a bezpośrednio po nim jako kolejny:

61. GW, 17.12.2012 r., s. 15 archiwum, artykuł z wyjątkowo antyrządowym tytułem i kojarzący się też z tematem poprzedniego – matką, ponieważ pada w tytule „**mat...**” (pokazuje to, że dziennikarze zwracają uwagę na następstwo jednego artykułu po drugim, więc tym bardziej nie można mi zarzucać, że robię z tego w wielu przypadkach istotną sprawę):

„***‘Donald, matole, twój rząd obalą kibole’**. Marsz narodowców i **‘Solidarności’**”*

– otóż, jak pokazałem w pkt. 8-9, jest łatwo dostrzegalne, że GW być może uznaje się za „pomnik Solidarności”, a przecież faktycznie gazeta ta powstała jako organ prasowy ruchu związkowo-politycznego „Solidarność” na podstawie ustaleń historycznych rozmów Okrągłego Stołu.

W związku z tym w powyższym tytule „Solidarność” (występująca też w tytułach 8, 47, 55) może być traktowana jako symbol Gazety Wyborczej;

Na podkreślenie zasługuje też to, że właśnie 18.12.2012 r. **rząd** (z premierem Donaldem Tuskiem na czele) **podpisał**, jak podaje prasa, „*Konwencję Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet*”

i przemocy domowej” (pasuje do sprawy Eweliny Palak, przecież nie ma codziennie wielu takich potrąconych dziewczyn – jest codziennie trochę wypadków, ale nie aż z takim skutkiem – można zresztą to zweryfikować zwracając się do Prokuratury Krajowej z zapytaniem o statystykę przestępczości),

62. GW, 17.12.2012 r., s. 15 archiwum: „*Egzaminy na prawo jazdy przez cały tydzień*” (treść: „*Rzeszowski WORD zwiększa od dzisiaj liczbę egzaminów teoretycznych*”),

63. GW, 17.12.2012 r., s. 15 archiwum o przegranej z „*Effectorem*” (tytuł: „*AZS ma czwarty punkt*”)

– słowo „Effector” (z którym się przegrywa) budzi 2 skojarzenia: po pierwsze, „efekt” to skutek, a w kontekście sprawy kryminalnej kojarzy się oczywiście z tym, co to jedynie skutek dostrzega i na jego podstawie przypisuje popełnienie czynu zabronionego konkretnemu sprawcy (choć mogłoby być tak – nie jest to nierealne – że to ktoś inny, na zewnątrz jego samochodu, spowodował rzekomy „poślizg” i wypadek); w tym znaczeniu więc „efektor” pasuje na symbol prokuratora;

po drugie „efektor” to w neurologii „mięsień”, a końcówka „-or” dotyczy osoby, która coś wykonuje lub doprowadza do jakiegoś stanu (np. „edukator”, „cenzor” itp.), więc mogłoby to być o „osobie, która wszystko sprowadza do ruchów mięśni” (jak to się czyni w licznych najpopularniejszych definicjach czynu w prawie karnym),

64. bezpośrednio po nim jako kolejny jest również artykuł o „*Effectorze*”, a bezpośrednio po nim jako kolejny:

65. artykuł o **kontuzjowanej zawodniczce o nazwisku pasującym do wzorca P...k** (tytuł: „*SPORT W SKRÓCIE*”, s. 15), imię zaś pasuje do wzorca **Pa...l...**

– pasuje to do nazwiska PALAK,
– temat pasuje też do wspomnianego w punkcie 60 rządowego wydarzenia, p. też pkt. 2, 51, 53, 57,
– na liście autorów [*przecieku?*] jest też „KAJ”,

zaledwie 4 pozycje dalej:

66. GW, 17.12.2012 r., s. 16 archiwum: „*Szczęśliwy dreszczowiec*” – artykuł o PlusLidze (wielkie litery w tej nazwie własnej to: **PL**, co pasuje jako kolejny wzorzec ww. nazwiska pokrzywdzonej), podobny jest na s. 17 archiwum („*Wymarzony debiut 18-latka z PGE Skry*” – też o PlusLidze, po czym na s. 18 „*Piotr Gruszka wygryziony przez 18-latka*”),

zaledwie 3 pozycje dalej:

67. GW, 17.12.2012 r., s. 16 archiwum: „*Opolanin zadba o **piłkarskie** nadzieje*”,

68. GW, 17.12.2012 r., s. 16 archiwum o zbiorce **pieniędzy na leczenie i rehabilitację** Vanessy i Piotrka („*Oblickiego*”: to może w związku z obliczaniem prawdopodobieństw; niewątpliwie taka przypadłość, jak obliczanie prawdopodobieństw, musiała się bardziej imać Piotrka niż tej Vanessy),

69. GW, 17.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*Córka dyrektora, mąż zastępczyni*” (wśród autorów jest PIECHOL – źródłosłów: piechota, słowo kojarzy się z „pieszym” na analogicznej zasadzie, jak np. „psychol”; treść jest o leczeniu i rehabilitacji: „*Dyrektor Śląskiego Centrum Rehabilitacyjno-Uzdrowiskowego w Rabce [...]*”),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

70. GW, 17.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*Fundusz przeprosza lekarzy*” (treść: „*Śląski NFZ najpierw zażądał od lekarzy, by tłumaczyli mu się z nielegalnego wypisywania recept, a teraz rozsyła do części z nich przeprosiny. Lekarze i tak pozostają nieufni, a tracą dalej pacjenci*”)

– oczywiście, zgodnie z istotą aluzji, która musi tylko naprowadzać na temat, ale nie być mówieniem o nim wprost, nie mogło to być dokładnie tak, jak w moim przypadku (czyli: najpierw zaufanie do lekarzy, a potem mniejsze), natomiast pozostaje to do niego podobne, ponieważ jest jego przeciwieństwem. W moim przypadku najpierw jest zaufanie do lekarzy, a później (z pewnością nadejdzie taki dzień, choćby trzeba się było odwołać do narodu) zaufanie to staje się mniejsze. Natomiast tutaj jest odwrotnie: najpierw posądzenia, a następnie wycofanie się z nich.

– mimo wszystko więc jest to sytuacja podobna,

71. GW, 17.12.2012 r., s. 17 archiwum – znowu artykuł o [komercjalizacji szpitala](#) (tytuł: „*Chcą się pozbyć szpitala*”), por. pkt 55,
72. GW, 17.12.2012 r., s. 18 archiwum: „*Porażka Ślepska*” (pasuje do wątku niesprawiedliwego sądownictwa³⁶, aczkolwiek tylko przez skojarzenie – ktoś tutaj pewnie będzie ślepy...),
73. GW, 17.12.2012 r., s. 18 archiwum: „*Piotr Gruszka wygryziony przez 18-latkę*”, a bezpośrednio po nim jako kolejny:
74. GW, 17.12.2012 r., s. 18 archiwum: „*Teraz czas na kadre*” (treść: „*Od badań lekarskich w Centralnym Ośrodku Medycyny Sportowej w Warszawie polscy piłkarze rozpoczynają dziś [...]*”),
75. GW, 17.12.2012 r., s. 18 archiwum: artykuł z Piotrem PAL[...] w roli głównej (nazwisko, stojąc obok imienia Piotr, w zrozumiwały sposób kojarzy się z PALAK, czyli nazwiskiem pokrzywdzonej; tytuł: „*Nowa Stal mówi o czwórce*”),
76. GW, 17.12.2012 r., s. 19 archiwum: „*Śledczy nie doczytał, więc podatnicy zapłacą za odszkodowanie dla lekarza*” (treść: „*Znany gastrolog dostanie ponad 85 tys. zł za cztery miesiące, które niesłusznie spędził w areszcie. Katowicka prokuratura zarzuciła mu, że [...] wziął łapówkę za wydanie fikcyjnych dokumentów o stanie zdrowia udającego przestępcę agenta CBA*”),
a zaledwie 5 pozycji dalej:
77. GW, 17.12.2012 r., s. 19 archiwum: „*Patryk może żądać odszkodowania*” (imię niewątpliwie brzmi podobnie do „*Piotrek*” – Piotrek, a przy tym jest też przecież postać z Ministerstwa Sprawiedliwości: **Patryk Jaki**, na tej zasadzie nadająca się do skojarzenia ze stawianiem Piotra Niżyńskiego przed sądem: „*Piotrek jaki? dobry czy zły?*”; treść artykułu: „*Od kilku miesięcy opisujemy problemy [...] młodego człowieka, który w dorosłe życie mógł wejść bajecznie bogaty, a ma gigantyczne długi. [...] Urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości przeprowadzili kontrolę i okazało się, że sąd popełnił wiele błędów w sprawie chłopca*”),
78. GW, 18.12.2012 r., s. 4 archiwum: „*Kto zapłaci odszkodowanie za śmierć drwala?*” (tekst: „*Drwal z drzazgą w sercu zmarł przez błąd lekarzy – uznał sąd, więc [...]*”),
79. GW, 17.12.2012 r., s. 20 archiwum: „*CZYTELNICZY DO ‘GAZETY’*” (do pary z pkt. 56; treść: „*Kierowcy, nam jest zimno! Podaliście wiadomość o [...]. Kiedy wreszcie w ślad za tym pójdą normalne warunki jazdy?*”),
80. GW, 18.12.2012 r., s. 1 archiwum: artykuł pierwszy w ogóle na liście jest autorstwa **P...L... Krajewskiej**

– Krajewski to „wierzyciel”, który zorganizował przeciwko mnie nakaz zapłaty wysłany na zły adres i mimo usilnych starań, w tym skargi o wznowienie w II instancjach, nie udało mi się uzyskać aprobaty sądu dla twierdzenia, że naruszono me prawo do sądu; sprawa cywilna XXV Nc 262/14 w Sądzie Okręgowym w Warszawie, a sygnatura skargi o wznowienie w tej sprawie to XXV C 1879/15; zupełnie nie pomogło mi to, że w czasie rzekomego doręczania mi nakazu zapłaty byłem zameldowany od miesiący gdzie indziej – i tak sprawa poszła do egzekucji, a potem odrzucono mą skargę o wznowienie, do czego przychyliły się obie instancje),

pasuje to na przewidywania co do losu sprawy niniejszej.

Na teje samej stronie: tematy [ruchu ulicznego na jezdni](#), a także komercjalizacja szpitali. Na s. 2 jest jakieś bardzo nietypowe „*DZIEJE SIĘ DZISIAJK*” – z błędem w tytule (dodaną na końcu „K”).

UWAGA: oczywiście wydanie z 18.12.2012 r. dostępne było w kioskach już rano (transport do kiosków też trochę trwa), a więc przygotowano je dzień wcześniej. Czyli też jeszcze przed wypadkiem.

36 Nazwa wzięta z pisma ze sprawy IV C 790/17, którego istotna tutaj część jest w załączniku.

81. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „POmysły na komunikację” (treść: „Platforma Obywatelska chce atrakcyjnych biletów dla uczniów, studentów i bezrobotnych, zapowiada też walkę o przyspieszenie komunikacji miejskiej. Dziś spotkanie w tej sprawie [...]dzień po tym, jak [...]”),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:
82. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „Lekarze w czwartek będą rozdawać nagrody” (treść o uniwersytecie, pierwsze słowo przypomina słowo „studentka” – jest to mianowicie „statuetka”; **tematyka medyczna**),
83. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „KULTURA W SKRÓCIE” (treść: „Dyskretny urok burżuazji Dyskretny urok burżuazji W Teatrze Nowym można zobaczyć dziś spektakl ‘Dyskretny urok burżuazji’. Reżyser [...] czyta na nowo słynny film [...], dodając nieco”)

– po pierwsze: „burżuazja” kojarzy się m. in. właśnie z właścicielami Gazety Wyborczej (a ściślej: właścicielami spółki Agora S.A.), więc „dyskretny urok” tych ludzi bardzo trafia w temat pełnego aluzji poprzedniego numeru.

Po drugie: „ktoś to odkrywa na nowo”, „czyta na nowo”, prezentując w nieco innym ujęciu.

Po trzecie: dwa razy powtórzona na samym początku istotna uwaga (może z powodu jakiegoś rzadkiego układu nagłówków) pojawia się też przy okazji **niesłusznego oskarżenia mnie przez policjantów o znieważenie ich** dn. 30.05.2018 r. Przedstawiam to w załączonym tutaj piśmie (tekst „**Blondyn ma hit na weekend Blondyn ma hit na weekend**” na początku jednego z pierwszych artykułów na mojej skróconej liście dot. wydania z 29.05.2018 r.).

A zaledwie 3 pozycje dalej:

84. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „Dramat w szpitalu na Zaspie”,
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

85. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „Dziś w nocy zmiany na rondzie” (treść: „Dzisiejszej nocy zmieni się organizacja ruchu na Rondzie [...]. Tymczasem rondo zostanie przesunięte w kierunku północnym, w pobliże wlotu ul. Okrzei”)

– wlot może też budzić skojarzenie z narządem płciowym tej jakoby pokrzywdzonej przeze mnie postaci Palak, zaś co do przesunięć ulicznych to przecież kosz na śmieci przy Nowowiejskiej przed rondem na pl. Politechniki został trafiony przez samochód i to on przejechał po stopie E. Palak.

Do artykułu pasuje ze s. 4 artykuł „Politechnika wchodzi w transfer [...]”; przesunięcie, transfer – co za różnica!

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

86. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „Zadbajmy o ptactwo” („ptaszek” to stosunkowo rzadkie, ale znane, określenie na penis mężczyzny; treść: „Zima to trudny czas dla flory i fauny, a szczególnie sikorek”)

– dwa często łączone ze sobą słowa „flora”, „fauna” budzą skojarzenia z innymi przeciwstawnymi parami słów, do najpopularniejszych takich par należy oczywiście „męskie / żeńskie” (czy, analogicznie, „mężczyzna / kobieta”),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

87. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum, artykuł z tekstem „Odważ się być dobrym”,
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

88. GW, 18.12.2012 r., s. 3 archiwum: „KRONIKA POLICYJNA” o ataku na kobietę ze słabej broni,

89. GW, 18.12.2012 r., s. 4 archiwum – **o komunikacji miejskiej** (artykuł „18 st. C – zimno czy gorąco? Pasażerowie są podzieleni”, tekst jest o „pesach” i kończy się „Często zdarza się to podczas tego samego kursu” – to by pasowało do dodatkowej rzekomej ucieczki z miejsca zdarzenia, oczywiście „kurs” trzeba by potraktować przenośnie, symbolicznie, jako symbol samego tylko tematu – sens: „często”, gdy jest [sprawa o] wypadek, idzie on w parze z ucieczką z miejsca zdarzenia),

90. GW, 18.12.2012 r., s. 4 archiwum: „**KRONIKA POLICYJNA**” (treść: „**Zginął na pasach 87-letni mężczyzna zginął wczoraj w południe na przejściu dla pieszych przy ul. Waryńskiego w [...]. – Potrafił go 25-letni sandomierzanin kierujący oplem astrą – i**”)

– otóż miejsce zarzucanego mi wypadku to ul. Nowowiejska blisko (1) skrzyżowania z ul. Waryńskiego, ale jeszcze bliżej: (2) ronda na pl. Politechniki (lokalizacja samochodu w chwili zderzenia była pomiędzy tymi 2 skrzyżowaniami),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

91. GW, 18.12.2012 r., s. 4 archiwum: „**Choinka pięknieje**” (treść: „**Tacy darczyńcy to prawdziwy skarb! [...]**” – skojarzenia z prezentami...),
zaledwie 4 pozycje dalej:

92. GW, 18.12.2012 r., s. 4 archiwum: „**Gazety pisały**”,
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

93. GW, 18.12.2012 r., s. 4 archiwum: „**Święty Mikołaj w Klubie Dobrego Filmu**” (o jakiejś „Obywatelskiej” – nazwie własnej, której drugie słowo to „Obywatelska”),

94. GW, 18.12.2012 r., s. 5 archiwum: „**Zniszczyli nam życie**” (tekst: „**Kolejna rodzina oskarża lekarzy z ginekologii szpitala na al. [...] o zaniedbania, do których miało dojść przy porodzie. Dyrektor placówki nie ma sobie ani położnikom nic do zarzucenia. Sprawę bada prokuratura**”)

– wyraźnie pasuje na aluzję do postawy prokuratury, która, choć nie ma dowodu na okoliczność tego, że Piotr Niżyński czegoś rzekomo „nie zrobił a powinien”, i tak oskarża. Dowody, którymi dysponuje prokuratura, stwierdzają tylko, jaki był ruch pojazdu, nie zaś, jakie były czyny oskarżonego/podejrzanego. Ponadto temat medyczny, jakże trafny.

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

95. GW, 18.12.2012 r., s. 5 archiwum: „**Trotyl na Euro?**” (sprawa trotylu podobno być może obecny w prezydenckim samolocie TU-154, który miał słynny wypadek w Smoleńsku w 2010 r., w którym to wypadku zmarł prezydent RP Lech Kaczyński, zalicza się do takich hipotez, które śledczy badający ten słynny wypadek powinni uwzględnić)

– bardzo ważne: w związku z igrzyskami „Euro 2012” (mistrzostwa Europy w piłce nożnej) premier Polski Tusk zlecił, jak mówił, by Żandarmeria Wojskowa asystowała przy sprawach cywilnych w związku z ochroną „Euro 2012” (jest to nadużycie w świetle art. 26 ust. 1 Konstytucji RP)

– dowód: Zarządzenie nr 41 Prezesa Rady Ministrów z dnia 14 maja 2012 r. w sprawie użycia żołnierzy Żandarmerii Wojskowej do udzielenia pomocy Policji (M.P. 2012, poz. 294)

– mamy tu zatem 2 skojarzenia: 1) spiszek kryminalny, 2) Żandarmeria Wojskowa i polityczna inspiracja,

96. GW, 18.12.2012 r., s. 5 archiwum: „**Lodowisko na stadionowym parkingu**” (dwa istotne tematy: „lodowisko”, co kojarzy się z **POŚLIZG**, oraz „**PARKING**” – parkowanie samochodu, co kojarzy się z zachowaniem strażnika wjazdu do Politechniki Warszawskiej na mój widok),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

97. GW, 18.12.2012 r., s. 5 archiwum: „**Noga z gazu, bez gadania!**”

– pasuje to na komentarz do „szybkościowego” podejścia prokuratora, która sobie pewnie wyobraża jeszcze jakieś nogi na gazie a nie rozpaczliwe szukanie rozwiązania najmniej szkodzącego ludziom (trafienie w słupek, a nie przejechanie przechodzących przez ulicę przechodniów). Ona już rzekomo „wie”, że nie było punktowo i chwilowo problemu z nawierzchnią (czy raczej z kołami pojazdu, bo to na nie oleista ciecz by się w takiej sytuacji przeniosła, zwłaszcza, jeśli pojazd z naprzeciwka rozlewał ją w okolicy swych własnych kół).

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

98. GW, 18.12.2012 r., s. 5 archiwum: „*Szkoła muzyczna jak z nut*”

– uczyłem się przez pierwsze 6 lat edukacji szkolnej w Państwowej Szkole Muzycznej im. Karola Szymanowskiego przy ul. Krasińskiego 1 w Warszawie. Jest to łatwe do sprawdzenia dla sądu i prokuratury. Organy procesowe zaniedbując sprawdzenie tego nie powinny uznawać powyższej tezy za nieudowodnioną lub fałszywą (p. art. 4 k.p.k.).

99. GW, 18.12.2012 r., s. 6 archiwum: „*Policja na nowym*” (treść: „*Wybudowaną od podstaw za 12 mln zł nową komendę policji otwarto w poniedziałek w Lipnie* [miejscowość ta oczywiście z brzmienia kojarzy się z „lipą”, tj. czymś fałszywym, pozornym tylko, kiepskim].”)

– **DO PARY Z INNYM ARTYKUŁEM:** otóż akt otwarcia nowej komendy Policji, i to w obecności Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Joachima BRUDZIŃSKIEGO (nazwisko kojarzy się z „brudzeniem”, „plamieniem” kogoś [i jego honoru?]), miał też miejsce w przededniu nowego ataku na mnie ze strony Policji, jaki miał miejsce 30.05.2018 r. i jaki polegał na zatrzymaniu mnie i pomówieniu o całą serię (wiązanek) wulgaryzmów i obelg skierowanych rzekomo do policjanta (nic takiego nie miało miejsce) – ta sprawa jest opisana w odpowiednim załączniku mego kolejnego pisma – o otwarciu nowej komendy pisała GW w przededniu tego zdarzenia (ataku),

100. GW, 18.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*ZAWINIŁ CZŁOWIEK, TYLKO KTÓRY?*” (treść: „*Nie było żadnego błędu funkcjonowania systemu, przyczyną nieracjonalnej decyzji był człowiek – tak Krakowskie Pogotowie Ratunkowe wyjaśnia, dlaczego [...]*”)

– schodzi się to w czasie z bardzo podobnym problemem ustaleń faktycznych występujących w sprawie II K 514/18 przeciwko mnie; w mojej sprawie:

– takie ustalenie faktyczne to nie tylko nieprawda, ale i naruszenie prawa procesowego, mówiąc krótko,

101. GW, 18.12.2012 r., s. 7 archiwum: „*TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA*” (treść jest zupełnie jak gdyby o Straży Akademickiej Politechniki Warszawskiej, która tamtego dnia z góry sama zgłaszała się po mój podjechaniu pod Politechnikę, blokując wjazd na teren wydziału ‘z powodu spowodowania wypadku przez tę osobę’: „*W poniedziałek przekonałam się, że na parkingu galerii Echo można bezkarnie obrażać, i to jeszcze za nic. Rano zaparkowałam na starym parkingu, były trzy wolne miejsca, wjechałam w środkowe. Idealnie [...]*”)

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

102. znowu artykuł o PlusLidze (wielkie litery: **PL**, trochę kojarzy się to z nazwiskiem PaLak, zwłaszcza, że to padało wcześniej w wyraźniejszym kontekście; p. pkt. 64-65),

103. GW, 18.12.2012 r., 3 artykuły o pomocy medycznej na s. 8 archiwum,

104. GW, 18.12.2012 r., s. 12 archiwum: „*Przegrywamy ze śniegiem*” (treść: „*Utrudnienia na podlaskich drogach i niewiarygodna kolejka tirów na granicy. Do tego gimbusy przegrywające ze śniegiem [...]*”)

– oczywiście samochód, zważywszy na jego ciężar, z powodu śniegu (ani nawet jakiejś złodowaczonej kałuży) nie wpadnie w żaden istotny poślizg, ciągnący się przez wiele metrów,

105. GW, 18.12.2012 r., s. 12 archiwum: „*Bunt w Kochanówce*” (artykuł o buncie w szpitalu psychiatrycznym przy Aleksandrowskiej 159 w Łodzi, w którym zmarła 10 miesięcy wcześniej moja ciocia, została zapewne zamordowana np. zatrutym lekiem – miejsce i czas tego zdarzenia pasują do siebie dobrze trafiając w sytuację mej rodziny), **do pary z artykułem** „*Awantura o szpitale-spółki na sejmiku*” ze s. 15, gdzie pada o „Drewnicy” (tak nazywa się szpital psychiatryczny, w którym byłem),

106. GW, 18.12.2012 r., s. 13 archiwum: „*Sprawa domu w Zabierzowie – bez wyroku*”

– nazwa miejscowości kojarzy się z „zabieraniem”, kradzieżą, a z uwagi na personalia „Rafał K.” pasuje to do omówionej w piśmie ze sprawy IV C 790/17 zaprezentowanym tu w załączniku „tematyki ‘rozmów przez program typu komunikator internetowy’” (ciągle powracającej w kontekście zabijania mej rodziny, na które wskazują, przypominę, przede wszystkim bardzo trafnie dobrane daty zgonów) – **w rzeczywistości chodzić tu może o program ICQ** (obsługiwany przez m. in. ludzi od podglądania ekranów poprzez odbieranie i analizowanie ich promieniowania, jak również różnych ważnych kierowników, jeśli są skontaktowani z mafią) **jako środek komunikacji**,

107. GW, 18.12.2012 r., s. 14 archiwum: „*Unia (nie) da nam **popalić***” (autor: Piotr Skwirowski, co brzmi jak: **Piotr ŚWIROWSKI**, p. pkt 51; choć tytuł brzmi przenośnie, treść jest o **palaczach papierosów**)

– jeden i ten sam artykuł trafia zarówno we mnie (jako „świra”, „wariata”, czyli osobę jakoby chorą psychicznie), jak i w potrąconą w wypadku osobę nazwiskiem PALAK;

pamiętajmy, że te artykuły powstawały dzień wcześniej, a w każdym razie na pewno przed wypadkiem (kioski są otwarte już od 8:00 i już tak wcześniej musi być dowieziona gazeta),

108. GW, 18.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*KARCIARZE **BLOKUJĄ METRO***” (tematyka **ruchu ulicznego na jezdni**, a także związanych z tym **zatomowań**; treść: „*GAZETA WYBORCZA Rzesze studentów, a od niedawna również zwykłych posiadaczy [...] **nie mogą się tak łatwo dostać** [...]. **Bramka nie wpuszcza**. Spieszysz się do metra, podchodzisz do bramki*”)

– w oczywisty sposób w kontekście aktualnych wydarzeń z mego życia artykuł budzi skojarzenia z blokowaniem wjazdu, do którego doszło w Straży Akademickiej Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej przy ul. Nowowiejskiej 15/19,

zaledwie 2 artykuły dalej:

109. GW, 18.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*Trudne przejście przez 0 na torach*” (to 0 w tytule kojarzy się z rondem – **przejście [dla pieszych] przed rondem** na pl. Politechniki to miejsce tuż obok wypadku; treść: „*Znowu awarie **paraliżowały ruch** na torach. Pękały szyny, psuły się pociągi i urządzenia sterowania ruchem*”),

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

110. GW, 18.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*Ślisko na chodnikach, jutro mróz*” (treść jest o ratownictwie medycznym),

111. GW, 18.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*Parkowanie pod domem to luksus*” (treść: „*Burmistrz Ochoty chce negocjować z **miejskim inżynierem** [...], by zachować choć część miejsc parkingowych na **wąskich i ślepych uliczkach***”)

– znowu artykuł pasuje do tematu strażnika, który poinformował mnie, że nie mogę wjechać do PW, w okolicach **bramy wjazdowej Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej przy ul. Nowowiejskiej 15/19**. W Warszawie (artykuł jest o m. st. Warszawa). Skąd straż w tak krótkim czasie zaledwie ok. 1 minuty od zdarzenia³⁷ mogła wiedzieć, że ono miało miejsce i że ma takiego konkretnego samochodu nie wpuszczać? Przecież to ledwie wystarcza, by powtórzyć głosem informację, ale przecież nie natychmiast w chwili wypadku ktoś już zaczął ją strażnikowi przekazywać. Moim zdaniem to dowodzi jego już uprzedniej wiedzy o tym, że do wypadku ma dojść, co wynikało z istnienia zmywu (analogiczna sytuacja, jak zapewne z GW). „Miejski inżynier” w tym kontekście to „warszawski inżynier” (mój jedyny na razie tytuł, a wtedy nawet jeszcze nie wywalczony).

112. GW, 18.12.2012 r., s. 17 archiwum, artykuł ze słowem **Wilcz** w tytule (jak ulica Wilcza, gdzie mieści się komenda Policji, która mnie wtedy zatrzymała),

a zaledwie 2 pozycje dalej:

113. GW, 18.12.2012 r., s. 17 archiwum: „*Atak **Polonii** się posypie*”

– w kontekście mego indywidualnego przypadku i sprawy kolizji drogowej „Polonia” kojarzy się nie tylko z nazwiskiem Palak, co tutaj pokazuję kolorowym tłem, ale i z Polską, a więc też państwem polskim, które reprezentuje m. in. Policja – zauważmy na oczywiste dla warszawiaka skojarzenie z ul. Wilczą powyżej.

Oczywiście atak na mnie dowodowo „posypałby się” (upadłby) zwłaszcza wtedy, gdyby rzeczywiście zabrali się za przesłuchiwanie tej Straży Akademickiej.

Może też to aluzja do nieudanego wszczęcia mojej sprawy sądowej skargą.

37 Bo jeśli to był długi czas, to jak wyjaśnić mój ruch? Nie był on w takim razie uciekaniem, tj. oddalaniem się, jak już wytknąłem w niedawnym piśmie z wyjaśnieniami.

114. Katolicka Agencja Informacyjna³⁸, 16.12.2018 r.: „*Zachód nie powinien finansować ucieczki chrześcijan*”,
a zaledwie o 2 pozycje dalej:

115. KAI, 17.12.2012 r.: „*Prymas z życzeniami [...] Polaków na emigracji*” (gdyby zamienić literę „o” na „a” pasowałyby to idealnie do tematu ucieczki, mianowicie tej PALAK – gdyż w prasie widać ślady, że sytuacja była zaplanowana)

– por. z artykułem 1 (wyjazd czy raczej ucieczka za granicę kojarzy się ze staraniami o uniknięcie własnej odpowiedzialności karnej, które kogoś mogą czekać: Palak i jej przyszłego męża?...) oraz 51,

– pani pokrzywdzona jakoś nie odebrała listu, czyżby była na emigracji? przepadła nie wiadomo, gdzie?...

116. KAI, 18.12.2012 r.: „*W rocznicę śmierci Vaclava Havla*” (artykuł, że w Czechach jest rondo Havla, był też w KAI wtedy, gdy umierała – z bardzo okrągłą długością życia!³⁹ – moja ciocia, wśród innych bardzo niezwykłych artykułów; zaprezentuję to w kolejnym piśmie),

117. KAI, 17.12.2012 r.: „*We wtorek spotkanie ws. Funduszu Kościelnego*”

– znowu temat potrzeby opodatkowania Kościoła i jakichś reform w tej sprawie, jak już wcześniej przy śmierci (najprawdopodobniej zamordowaniu) mej cioci, a także przy śmierci (też najwyraźniej zamordowaniu) mej babci Zofii Niżyńskiej (w przeddzień – 7.03.2013 r., a także już wcześniej: 5.03.2013 r.); o tym w kolejnym piśmie;

a bezpośrednio po nim jako kolejny:

118. KAI, 17.12.2012 r.: „*Newtown, nie jesteś samo*” (mieszkałem w latach 1996-2004 z dziadkami Niżyńskimi w domu przy ul. Newtona 22, 01-482 Warszawa; świadek: Janusz Niżyński, ul. Osiedlowa 58a, 05-082 Zielonki-Wieś),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

119. KAI, 17.12.2012 r.: „*Prezydent [...] Pal[...] u papieża*”, w tekście jest o „sprawiedliwym” rzekomo rozwiązaniu konfliktu między Izraelem⁴⁰ a nie-Izraelem⁴¹

– tytułowa Pal... (Palestyna) pasuje do nazwiska PALAK, czyli do „pokrzywdzonej” zdaniem państwowego szpitala w tej sprawie (zdania organów ochrony prawnej nie ma tu co nawet uwzględnić, bo one sprowadzają się tylko do roli notariuszy tego, co już i tak napisał szpital),

120. KAI, 17.12.2012 r.: „*Historia dwunastu lat*” (dalej o tym opodatkowaniu Kościoła),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

121. KAI, 17.12.2012 r.: artykuł o cyt. „*globalizacji powierzchowności*” (kojarzy się z tematem... powierzchni, nawierzchni),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

122. KAI, 18.12.2012 r.: dalej o tych podatkach Kościoła („*Przegląd spraw spornych*”),

123. KAI, 18.12.2012 r.: „*Polska podpisała Konwencję ws. przemocy wobec kobiet*” (treść: „*Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Traktowania, Agnieszka Kozłowska-Rajewicz podpisała 18 grudnia Konwencję o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet oraz przemocy domowej.*”),

38 W dalszej części tekstu stosowany jest skrót „KAI”.

39 2800 tygodni i ani dnia więcej lub mniej. Innymi słowy 19600 dni, tj. 140² dni. Nie tylko długość życia liczona w setkach (prawdopodobieństwo: 1%), ale i wyrażający się liczbą całkowitą pierwiastek kwadratowy z liczby dni życia (taki przypada w takim wieku raz na ok. 9 miesięcy) to wielka rzadkość. Ponadto w jeszcze inny sposób ta data była dobrana, bo przypomina przedział lat 2002-2012 (tylko z separatorem daty po dwóch pierwszych cyfrach), a tymczasem w roku 2002 wybuchła tzw. afera w łódzkim pogotowiu. Ciocia natomiast zmarła również pod opieką łódzkiej służby zdrowia.

40 Żydów kojarzono zwykle z gromadzeniem majątków, nawet chciwością, a więc pasuje to do osób skorumpowanych.

41 Nie wiem wprawdzie, jak ma się odebranie mi prawa jazdy do „sprawiedliwości” czy choćby do „rozwiązania” jakiegoś konfliktu.

124. KAI, 18.12.2012 r.: „[Trwa dochodzenie w sprawie vatileaks](#)” (tzn.: w sprawie przecieków z Watykanu),
a bezpośrednio po nim jako kolejny:

125. KAI, 18.12.2012 r.: znowu, po raz 4-ty, o opodatkowaniu Kościoła,

126. KAI, 19.12.2018 r.: „[Najczęściej naruszane prawo człowieka](#)” (otóż w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu jest to... prawo do rzetelnego postępowania sądowego⁴²)⁴³.

II. Uzasadnienie, że to wystarczy, by uprawdopodobnić spisek w sposób graniczący z udowodnieniem i wprowadzeniem pewności

Wydanie GW z przedednia zawiera mnóstwo artykułów o wypadkach i niebezpieczeństwie na drodze (w przeciwieństwie do wydania z dnia następnego), o środkach lokomocji i ogólnie ruchu drogowym, jest sprawa polityczna z wypadkiem (radny PO i słowa posła SLD do niego), jest artykuł „*Oj, było bardzo ślisko*” itd., jest mnóstwo artykułów trafiających wręcz po nazwisku lub po bardzo rzadkiej cesze (stwierdzone przez lekarzy zaburzenia psychiczne) we mnie i w postaci E. Palak, a także w temat „ruchu drogowego pod Rondem”, „ruchu drogowego i parkowania pod Politechniką”. Również KAI i dziennik „Fakt” zawierają artykuły nasuwające bezpośrednie skojarzenia z tym wypadkiem – w przypadku KAI były aż 3 artykuły pod rząd ściśle trafiające w mój przypadek („*We wtorek spotkanie ws. Funduszu Kościelnego*” – co najmniej dwukrotnie w czasie, gdy zapewne zabici zostawali, jak pokażę, członkowie mej rodziny, miało miejsce coś takiego; „*Newtown, nie jesteś samo*” – mieszkałem przez wiele lat na ul. Newtona 22 w Warszawie; „*Prezydent [...] Pal[...] u papieża*” – trafia w nazwisko Palak).

A czy ww. fakt uznać należy za coś potencjalnie zamierzonego?

1. Najpierw chciałbym tu omówić kwestię, czy w ogóle możliwe, dopuszczalne i legalne jest dowodzenie i argumentowanie na rzecz obniżonej wiarygodności materiału dowodowego oskarżenia poprzez wskazywanie artykułów prasowych⁴⁴.
2. Jakkolwiek dawano mi we znaki, że być może ustawione już są różne sądy, w tym Sąd Okręgowy w Warszawie, tak, iż kompletnie nie dopuszczają i nie włączają w krąg swego zainteresowania przy rozpatrywaniu sprawy przedkładanych przeze mnie dowodów prasowych⁴⁵, to takie zachowanie sędziego byłoby po prostu niezgodnym z prawem

42 Od razu pokazuje to, jakiego to sędziego mi się przygotowuje. I czy to jest sądownictwo niezależne, czy raczej sterowane, jak zresztą też sygnatury sądowe pokazują.

43 Nie będę już tu wdawał się w dyskusje o kolejnych ich artykułach, np. „Moralna bomba zegarowa” z 19.12.2018 r., pasuje to poniekąd do opisanej przeze mnie wiernie w mych niedawnych pisemnych wyjaśnieniach sytuacji Palak, która upadła jak w jakimś teatralnym geście dopiero ponad sekundę po przejechaniu po jej stopie kulki ze szczytu słupka ulicznego.

44 Co do tego, że te strony internetowe, z których oględzin sporządziłem protokół, stanowią strony internetowe prasy, dowody prezentowane będą w kolejnym piśmie, w tym w szczególności w jego załącznikach stanowiących w istocie egzemplarz (fragmentu) mego pisma ze sprawy cywilnej IV C 790/17 Sądu Okręgowego w Warszawie.

45 Chciałbym tu pozwolić sobie na drobną polemikę co do tego, jak interpretować dowód z informacji, która jest podobna lub identyczna z inną. Otóż moim zdaniem w każdym takim przypadku można to uznać jak najbardziej za dowód na okoliczność istnienia pewnej zmywy, jednakże dowody tego typu różnią się swoją mocą dowodową. Przykładowo, gdy ktoś napisał całą np. pracę magisterską (np. kilkadziesiąt stron) identycznie, jak inna osoba, to praktycznie nie da się tego inaczej wytłumaczyć jak pewnym związkiem, pewną nicią wiążącą te osoby ze sobą (co najmniej korzystały z tego samego źródła, a może po prostu jedna ukradła od drugiej). W ten sposób więc oczywiście treść pracy wcześniejszej jest dowodem na okoliczność kradzieży naukowej przy opracowywaniu pracy późniejszej (jej zaś np. kopia jest dowodem po prostu na okoliczność tego, jak ona wyglądała, jaką miała treść).

lekceważeniem pewnych fundamentalnych zasad, w tym art. 4 i 7 k.p.k. Ostatecznie chodzi w tych dowodach przecież nie o zupełne przekreślenie, lecz o podważenie i zakwestionowanie, czyli postawienie pod znakiem zapytania, dowodów przedkładanych przez stronę oskarżycielską – jako potencjalnie dotkniętych taką to wadą, że po prostu mogły zostać sfałszowane, a istotna prawda mogła zostać pominięta, przemilczana.

3. Nie stanowi dostatecznej przeszkody uzasadniającej zupełny brak zainteresowania składanymi protokołami to, że wskazują na artykuły prasowe wprawdzie poprzedzające incydent, w sprawie którego się bronię, ale opowiadające o czym innym. Nie jest bowiem nierealne to, że prasa mogłaby pisać o niektórych problemach albo np. o tym, że niektóre osoby są prześladowane, tylko na zasadzie aluzji, poprzez ocieranie się o temat bez wytknięcia go wprost, bez podania nazwiska ofiary czy dokładnego opisu tego konkretnego incydentu, który mnie dotyczył. Przeciwnie, takie posługiwanie się aluzjami i skojarzeniami było nawet być może już nieraz wobec mnie stosowane, np.:

- Jak pokażę w kolejnym (dosyć grubym) piśmie, moja ciocia Ania Uzdowska (zm. 20.02.2012) **żyła 2800 tygodni** (i ani dnia mniej lub więcej; innymi słowy: 19600 dni). Już samo w sobie jest to dziwne, podejrzanie – zwłaszcza, że 19600 to nie tylko liczba bardzo „okrągła” (aż dwie ostatnie cyfry są zerowe), a więc psychologicznie rzecz biorąc trafna, ale i mająca całkowity pierwiastek kwadratowy, co się bardzo rzadko zdarza (ok. raz na 9 miesięcy): 140 (tj. $140^2 = 19600$). Dodatkowo poszlaki, że to było zabójstwo, omówię w kolejnym piśmie.
Tymczasem: gdy umierała moja babcia Zosia Niżyńska – żona dziadka (Zbigniewa), który był pasjonatem lotnictwa i tym się zajmował zawodowo badając na uczelni – pierwszy w ogóle artykuł Gazety Wyborczej w archiwum ze strony <http://archiwum.gazeta.pl> z przedednia tej śmierci (tj. wydanie z 7.03.2013 r.) to „**28 tysięcy pasażerów lotniska**”.
- **Mój dziadek** Henryk Uzdowski zmarł 6.11.2004 r. (dowody w piśmie kolejnym), przy czym oczywiście wydanie GW z tego dnia zostało przygotowane poprzedniego dnia (tak, iż można je było wydrukować i dowieźć do kiosków już rano 6.11.2004).
Tymczasem: 6.11.2004 r. w GW był taki oto artykuł: „*Dwie godziny bez sentymentów, Grzegorz **Niciński***” (nazwisko brzmiące przecież bardzo podobnie do mego Niżyński), a oprócz tego bardzo wiele innych trafiających w potencjalny temat artykułów, o których mowa w kolejnym piśmie, w tym np. „*Hayn ma dość [...]*” (wykropkowane jest tylko 1 słowo: „speckomisji”) czy artykuł z nazwiskiem HaliNa Poświatowska (H-N „po świecie” [już jest, już na tamym], „H-N Poświat”), zaś w Katolickiej Agencji Informacyjnej z przedednia tej śmierci był artykuł o modlitwie w intencji rychłej beatyfikacji osoby nazywającej się H....n... (Hlond, dawny prymas).
- **Ilekrót umierał ktoś z mej rodziny** od strony matki, choćby kompletnie niespodziewanie i nie w żadnym szpitalu, i w pełni sił i zdrowia, dzień wcześniej lub nawet w wydaniu z dnia śmierci (jakiejś czołowej prasy) **były 3 tematy prasowe**: (1) „jedności Kościoła”, (2) „beatyfikacji” oraz (3) prymasa lub Gniezna (siedziba biskupa prymasów). Wszystkie te 3 tematy występowały jednocześnie przy każdej ze śmierci od strony matki (3 osoby: dziadek Henio, babcia Lucyna, ciocia Ania), a nawet jeszcze co nieco przy śmierciach od strony ojca (2 osoby: dziadkowie).
Tymczasem: jak pokazuje doświadczenie życiowe lub choćby przegląd protokołów, które składałam i będę składać, artykuły na te tematy wcale nie pojawiają się we wspomnianej czołowej prasie codziennie czy nawet raz na 2, 3 czy 4 dni, tylko raz na jakiś (dłuższy) czas – jak by wychodziło, niemal na pewno ponadtygodniowy. Widać już więc, że prawdopodobieństwo trafienia z nimi w zgon mej rodziny jest zdecydowanie mniejszościowe (ułamek 1:n), zaś prawdopodobieństwo, że aż trzy takie tematy niezależnie zdarzą się naraz, to⁴⁶ iloczyn prawdopodobieństw jednostkowych co do poszczególnych tematów, czyli $1:n_1n_2n_3$, co jest już w ogóle znikomym ułamkiem. Tymczasem zdarzenie mające takie prawdopodobieństwo zdarzyło się nie tylko przy śmierci dziadka Henia, ale i babci Lucyny i cioci Ani, co jest już skrajnie nieprawdopodobne (powyższe nieprawdopodobieństwo, rzędu 1:100, podnieść do sześcianu) i zwykłym trafem niewytłumaczalne. Bo bardzo niesatysfakcjonujące

Jednakże nie tylko przy 100%-owej i niczym niezmaconej identyczności dowód z informacji wcześniejszej może dowodzić okoliczności, że późniejsza powstała poprzez jakieś związki przyczynowo-skutkowe wiążące ją z tamtą. A zatem podobieństwo 2 prac może być też np. 95%-owe czy 90%-owe, a nawet np. 80%-owe, by pracę starszą uznać za dowód na okoliczność plagiatu.

Należy teraz zauważyć, że wszelkie różnice w podobieństwie wyrażonym jakimś współczynnikiem, liczbą czy stopniem są w istocie różnicami ilościowymi, które nie wprowadzają jakościowego zróżnicowania charakteru dowodów.

Dlatego też proponuję, by zawsze w takich przypadkach, gdy przedstawia się informację wcześniejszą, by pokazać, że to, co późniejsze jest z nią jakoś powiązane, uznawać tę informację wcześniejszą za dowód na okoliczność powielania czy też wdrażania, stosowania lub przetwarzania informacji już wcześniej istniejącej – bez względu na stopień podobieństwa między pierwowzorem przejawiającym się np. w gazecie, w plotkach itp., a końcowym efektem. Stopień ten decyduje tylko o mocy konkretnego dowodu, natomiast nie o tym, na jaką okoliczność należy go podnosić.

46 Zgodnie z zasadami matematyki.

intelektualnie jest wytłumaczenie, że zdarzyło się coś mającego prawdopodobieństwo np. 1 na milion⁴⁷ zupełnie losowo – w sytuacji, gdy bardzo łatwo to wytłumaczyć jakimś spiskiem, by zrobić chociaż efekt psychologiczny, działający na zainteresowanego i docieklivego czytelnika, który to bada. Należy po prostu wziąć pod uwagę prawdopodobieństwo losowego trafienia (np. jedna milionowa, czyli 0,000001) i prawdopodobieństwo istnienia spisku politycznego z prasą⁴⁸ (np., założmy, 1%, czyli ufa się „systemowi” mass mediów na 99%), po czym stwierdzić, że to drugie jest np. 10.000 razy (jak w tym przykładzie) bardziej prawdopodobne, a więc sytuację rozpisaną można by zapisać tak oto: $x+10000x = 1$ (gdzie x to prawdopodobieństwo, że artykuły w prasie zdarzyły się losowo, skoro już się zdarzyły, a $10000x$ – że wskutek spisku), z którego to równania wynika, że na 99,99% padłem ofiarą spisku polityczno-medialnego w tamtych sprawach zgonów mej rodziny.

- Z kolei teraz w **artykułach „Faktu” z dnia akcji policyjnej** polegającej na pomówieniu mnie o strasznie ostre sformułowania wobec policjantów w postaci całej wiązanki i długich zdań złożonych z wulgaryzmów i wyzwisk (30.05.2018 r.) **pada nazwisko „Nizińska”**. Znowuż można to tłumaczyć przypadkiem, ale doświadczenie lub wnikliwa analiza pokazują, że tam temat osoby o tak do mego podobnym nazwisku zdarza się bardzo rzadko, więc jak najbardziej uwagi godna dla racjonalnie myślącej osoby jest hipoteza spisku polityczno-medialnego.
4. Bardzo proszę o dokładne przeanalizowanie sobie powyższych uwag, w tym przypisów, gdyż wynika z nich, że istnieje naprawdę bardzo wysokie prawdopodobieństwo zmywy kryminalnej także w branży środków masowego przekazu (a w każdym razie zmywy w jakichś sposób ich sięgającej).
 5. Oczywiście rozumiałe jest, że prasa, jeśli by tylko – jak można mieć wątpliwości czy podejrzenia – była sama zaangażowana kryminalnie, nie będzie pisać wprost o niektórych tematach, o których wie. Może to wynikać np. z uzyskania informacji za pośrednictwem zakazanego kanału komunikacji (np. poprzez kontakt z grupą przestępczą przez ICQ i program komputerowy wykorzystywany do przestępczości w rodzaju *hacking* – do wykradania wyglądu ekranu komputera⁴⁹, tj. Screen Capture), jak również zwłaszcza z nacisku administracji rządowej (np. w związku z uprzednią zмовą z rządem i widmem zastosowania Kodeksu karnego skarbowego).

47 Znaczne to chyba przeszacowanie. Prawdopodobieństwo tych 3 tematów naraz w jednym czasie (na przestrzeni danego 1-2 dni), będące iloczynem trzech prawdopodobieństw, to moim zdaniem zdecydowanie mniej niż jedna setna. Zastanówmy się bowiem nad prawdopodobieństwem jednostkowym, tj. trafienia w konkretny dzień z artykułem, który zdarza się raz na ileś (N) dni.

Pamiętajmy, że (jak wiadomo już od czasów Laplace’a, ojca rachunku prawdopodobieństwa) w najprostszym przypadku, gdy każda możliwość jest równie prawdopodobna, prawdopodobieństwa określa się poprzez wskazanie w liczniku ułamka liczby zdarzeń elementarnych, które są realizacją danego zdarzenia losowego (wypełniają jego tezę), a w mianowniku liczby wszystkich możliwych zdarzeń elementarnych. A zatem jeśli coś zdarza się średnio raz na N dni, to dni z możliwością zdarzenia się takiego czegoś w przyszłości typowo jest N (dzień jutrzejszy, pojutrze itd., aż do dnia +N) – jest to tzw. wartość oczekiwana odpowiedniego rozkładu (wykładniczego) – z czego tylko w jeden chce się trafić i prawdopodobieństwo tego się oblicza. W takim zaś razie (w tym upraszczającym przypadku, w którym nie dopuszcza się możliwości, że artykuł nastąpi jeszcze później niż po N dniach): w liczniku umieszcza się 1, natomiast w mianowniku umieszcza się wspomniane N jako ogólną liczbę zdarzeń elementarnych. W tym modelu zdarzeniem elementarnym jest wystąpienie danego artykułu danego dnia (np. dziś+1, dziś+2 itd.). Model ten daje w rzeczywistości zawyżony wynik prawdopodobieństwa (ze względu na nieuwzględnianie wspomnianego „ogona”, tj. możliwości zdarzenia się artykułu np. w dniu N+3, mimo że średnio rzecz biorąc one zdarzają się raz na N dni).

Jest to wyjaśnienie uproszczone (i w nim wynik, tzn. prawdopodobieństwo trafienia w konkretny dzień, to $1:N$, gdzie N to liczba taka, że średnio co N dni zdarza się dany artykuł), natomiast w wyjaśnieniu ścisłym matematycznie trzeba by zastosować rozkład wykładniczy z parametrem $\lambda=1:N$ i obliczyć $F(x+1)-F(x)$, gdzie x to dzień, w który miałoby się trafić (licząc od poprzedniego wystąpienia takiego artykułu: np. $x=1$, gdy kolejny jest nazajutrz), zaś F to tzw. funkcja dystrybuanty. Obliczony w ten – w pełni poprawny już matematycznie – sposób wynik to prawdopodobieństwo **jeszcze mniejsze niż** wspomniane wyżej i w uproszczony (na modelowym uśrednionym przypadku) sposób obliczone $1:N$. W razie potrzeby pozostawiam przekonanie o tym sądu biegłym, natomiast chyba każda racjonalnie myśląca osoba widzi już, jakiego rzędu to są prawdopodobieństwa zgodnie z matematyką.

No i pamiętajmy: tak, modelowanie pojawiania się artykułów prasowych zdarzeniami losowymi i procesami stochastycznymi jest jak najbardziej uzasadnione, gdyż ich pojawienie się wynika z tego, co praktycznie losowe, czyli najróżniejszych zdarzeń w świecie.

- 48 W takim przypadku oczywiście sąd ma jak najbardziej szansę trafić w końcu na takiego pokrzywdzonego, którym akurat – tak się składa – jestem ja.
- 49 Poprzez analizowanie jego emisji elektromagnetycznych. Program udostępnia też przez Internet tak wykradzony obraz ekranu.

6. Nie ma również przeszkody prawnej, by istniało coś takiego, jak *podejrzenie zmowy kryminalnej*. Ogólne prawo do podejrzeń należy wywieść z art. 31 ust. 1 Konstytucji RP (por. wyrok TK z 10 lipca 2007 r., sygn. akt SK 50/06⁵⁰); przy tym pewne jego aspekty są sformułowane wprost w art. 54 ust. 1 Konstytucji RP oraz w art. 53 ust. 1 (wolność sumienia – obejmuje to poglądy co do tego, co się powinno, a czego się nie powinno robić lub nie robić, a więc też: komu się powinno ufać, a komu nie). Prawo to przysługuje też oczywiście sędziom; zresztą praca sędziego karnego w dużej mierze opiera się właśnie na wartościowaniu podejrzeń. Nie dotyczy to tylko sądowych sekcji postępowania przygotowawczego, gdyż również cała dziedzina wartościowania dowodów co do ich wiarygodności opiera się na tym, że sędzia wprawdzie nie będąc samemu świadkiem wydarzenia i dlatego nie mając tej ostatecznej pewności, jaka z takiego bezpośredniego świadkowania płynie, dyskwalifikuje jedne dowody a inne dopuszcza i to zazwyczaj bez informowania prokuratury o fałszerstwie, gdyż wiedzy pełnej o tym sędzia nie ma (że doszło do fałszywego zeznania lub np. sfabrykowania dokumentu; jedynie jest po prostu niższe zaufanie, a więc niepewność co do prawdziwości dowodu w aspekcie dowodzonej okoliczności).
7. Zauważmy też (wracając tu do tematu „*czy to w ogóle realne? czy można racjonalnie coś takiego przyjmować, jak ‘płaszczyzna aluzyjna artykułu’, lub choćby snuć takie hipotezy?...*”), iż występowanie uderzająco podobnych tematów w prasie jako **rezultat** zamiaru przestępczego co do zdarzenia, jakie dopiero ma nastąpić, jak najbardziej może się zdarzać, mimo że te artykuły, które o tych tematach opowiadają, dotyczą najpewniej rzeczywistych innych (odrębnych) zdarzeń, mających też swoje przyczyny i w normalny sposób zasługujących, być może, na jakąś uwagę dziennikarzy. To, że wszystkie takie artykuły mają swoje normalne przyczyny i swoje normalne tematy (na płaszczyźnie dosłownej), wcale nie wyklucza istnienia płaszczyzny aluzyjnej (tego, do czego jeszcze się w artykułach nawiązuje, sygnalizując tym samym swą wiedzę o znowie kryminalnej i szykującym się zdarzeniu).

Gdyż – będąc dziennikarzem – pożądanym tematem, wydarzenie można:

- a) wyszukać spośród natłoku innych i nagłośnić,
 - b) spowodować (zorganizować) albo
 - c) (w ostateczności) zmyślić⁵¹.
8. W związku z powyższym, skoro już wiadomo, że być może jest podstawa, by podejrzewać, oraz że wolno podejrzewać – zachowując oczywiście przy tym domniemanie niewinności, lecz także swoje prawo do wątpliwości – pozostaje pytanie: *kiedy* podejrzewać? Jak stwierdzić, czy istnieje istotne prawdopodobieństwo, że dane konkretne zdarzenie było rezultatem działania grupy kryminalnej (jakiejś organizacji sięgającej też prasy)? Istotnie, da się to stwierdzić. Zanim zaproponuję swoją metodologię przedstawiam najpierw proponowaną klasyfikację.
9. Występujące w artykułach zbieżności można podzielić na 2 rodzaje:
- a) zbieżność ogólna (tematyczna) – jest to zbieżność dosyć powierzchowna, polega na tym, że artykuł ma temat, który zbiega się z czymś, co jest aktualne w związku ze sprawą badaną (mogącą być ewentualnie rezultatem zmowy i działalności grupy kryminalnej sięgającej środków masowego komunikowania); tego typu zbieżności są czasem jedynym oparciem w przypadku redakcji, które wydają codziennie niewiele tylko artykułów, np. redakcja Katolickiej Agencji Informacyjnej (typowo najwyżej kilka, poniżej 10, artykułów dziennie, a nieraz np. tylko 2).

50 „Zasada wolności, wyrażona w art. 31 ust. 1 Konstytucji, ma zatem charakter subsydiarny. Jeżeli więc jakaś dziedzina stosunków nie została objęta szczegółowymi unormowaniami odnoszącymi się do konkretnej „wolności”, to gwarancję swobody działania jednostki można wyprowadzić bezpośrednio z art. 31 ust. 1 i 2 Konstytucji (por. L. Garlicki, *Komentarz do art. 31 [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz red. L. Garlicki, t. III, Warszawa 2003, s. 7.*)”

51 W warunkach panowania w samej firmie prasowej jakiejś kryminalizacji istnieje bardzo wysokie prawdopodobieństwo, że coś takiego mogłoby ująć dziennikarzowi na sucho, zwłaszcza gdy stosowane bardzo rzadko i w jakichś artykułach na odległych stronach. Nie byłoby żadnej skutecznej interwencji żadnej Rady Etyki Mediów itp.

- b) **zbieżność szczególna** („w szczegółach”) – rozumiem pod tym sformułowaniem zbieżność tkwiącą w szczegółach opisywanego zdarzenia czy sytuacji (konkretne liczby, dane osobowe, nazwy miejscowości albo też zupełne detale opisywanego zdarzenia wykraczające poza ogólnikowe określenie tematyki itd.). **Jest to dużo silniejsza**⁵² **zbieżność niż powyższa** (dużo mniejsza jest szansa, że coś takiego się w danej pojedynczej dacie zdarzy). Potrafi ona szeroko występować np. w Gazecie Wyborczej, która codziennie publikuje np. ok. 600 artykułów (wraz ze swymi rozlicznymi dodatkami, w tym: dodatkami regionalnymi z różnych części kraju). Często nie ma przy tym już nawet znaczenia, jaki ogólnie jest temat artykułu (jeśli trafny, to tym lepiej, ale często owo „lepiej” jest już czysto psychologiczne i z punktu widzenia końcowego podsumowawczego wrażenia – nawet nie wnioskujemy w to) – gdyż samo trafianie szczegółów artykułu w jakiś konkretny badany problem (mój) jest tak silną poszlaką, że w istocie nic więcej z punktu widzenia takich analiz nie ma już znaczenia w takim artykule – „nic więcej nie potrzeba”. Czy tak jest, zależy od tego, ile jest możliwości. Przykładowo, w przypadku nazwisk polskich możliwości są co najmniej setki tysięcy (na samej tzw. liście Wildsteina będącej zbiorem danych osobowych badające rejestrowanych przez Służbę Bezpieczeństwa PRL jest podobno ponad 162 tys. nazwisk). W takiej sytuacji jeśli w mój temat, wyrażony np. w postaci kilku zdań o najważniejszych rzeczach życiowych i dotyczących konkretnego zdarzenia, trafia choćby nawet 100 słów polskich i odpowiednio np. 500 opartych na nich nazwisk, to prawdopodobieństwo, że konkretne nazwisko losowo (wskutek splotu okoliczności) zdarzy się trafnie, wynosi np. 500:500.000, czyli 1:1000, czyli 0,1%. (Przykład: „Poświatowska” – skojarzenie ze sformułowaniem „tamten świat” oraz jeszcze imię Halina pasujące do Henryk.) A więc np. przy personalii to są tego typu prawdopodobieństwa; również przy liczbach często mała jest szansa trafienia w odpowiednią, np. 1 do 100 czy nawet 1 do 25 w przypadku liczb dwucyfrowych oznacza 1-4%. W takiej sytuacji oczywiście nie ma już znaczenia, jaki jest temat takiego artykułu. Natomiast są przypadki, gdy ogólna tematyka również jest ważna. Np. artykułów o wypadkach drogowych, bezpieczeństwie drogowym i środkach lokomocji może być w GW z danego dnia np. 12-15 (typowo jest co najwyżej 1-2). Jeśli jeden z nich opisuje zdarzenie praktycznie identyczne z moim, tzn. takie, że jakiś samochód w związku z osobą pieszego zakreślił w ostatniej chwili, co spowodowało katastrofę, czy też np., że wypadek lub sytuacja ma miejsce na jakimś Rondzie, to oczywiście w praktyce dotyczy to może 2% problemów. Zwążywszy jednak na to, że artykułów w gazecie ogólnie jest wiele, np. 600, to mogłyby się takie zdarzać, nabiera więc znaczenia także ogólna zbieżność tematyczna (ruch drogowy, nie tylko sama „określność”), która, powiedzmy, niech idzie w parze z tematem rond i tego, co okrężne. A zatem przyjmując prawdopodobieństwo 98% (100% minus powyższe 2%) jako prawdopodobieństwo tego, że artykuł o ruchu drogowym nie będzie o czymś takim, to prawdopodobieństwo, że w ogóle nie będzie w całym wydaniu, choćby bardzo na drogach się skupiającym, takiego artykułu wynosi 0,98¹² (albowiem trzeba utworzyć wyrażenie 0,98 × 0,98 × 0,98 ... z 12 identycznymi czynnikami odpowiadającymi prawdopodobieństwu zdarzeń niezależnych – tego, że dany pojedynczy artykuł będzie o czym innym) ≈ 78,5%, co oznacza, że zaledwie na 21,5% jakikolwiek artykuł o rondzie trafiłby się w takim numerze. To przykład słabej zbieżności szczególnej, ale również podlegającej uwzględnieniu w wyliczeniach.

10. Jedynie pomocniczo przypomnę tutaj pewne podstawowe reguły, jakie należy mieć (w ramach potrzeby prawidłowego rozumowania) na uwadze przy ocenianiu prawdopodobieństw (ostateczną proponowaną „receptę” na określanie, czy są podstawy podejrzewać, że ewentualnie doszło do zmywy kryminalnej, przedstawię w kolejnym punkcie) – poniżej same podstawy:

- a) w sytuacji, gdy jest N możliwości i nie ma szczegółowych informacji o różnicach między nimi (np. strony kostki czy nawet nazwiska), prawdopodobieństwo trafienia jednej konkretnej możliwości w toku pojedynczej próby losowej (taką „próbą” mógłby być np. artykuł prasowy, w którym zdarza się jakiś parametr) wynosi 1 podzielone przez N ; prawdopodobieństwo trafienia którejkolwiek z 2 wybranych możliwości wśród N ogólnie możliwych w toku takiej próby to 2 podzielone przez N ; prawdopodobieństwo trafienia w cokolwiek z podzbioru o liczebności X w przypadku, gdy możliwości przy losowaniu jest N , wynosi X podzielone przez N itd.; zalicza się to do podstaw rachunku prawdopodobieństwa – gdy nic nie wiadomo o poszczególnych możliwościach, trafienie jednej z nich ma prawdopodobieństwo 1 podzielone przez liczbę możliwości i tego typu wyniki można sumować, by opisywać prawdopodobieństwo bardziej złożonych zdarzeń ($P(\text{to-lub-tamto}) = P(\text{to}) + P(\text{tamto})$), jeśli to i tamto nie mają części wspólnej, a więc np. są odrębnymi zdarzeniami elementarnymi, na tej więc zasadzie z 1 w liczniku robi się 2 lub ogólnie X);
- b) jak wiadomo ze szkoły średniej, prawdopodobieństwo współzajścia (tzn. zajścia wszystkich) pewnych zdarzeń losowych, które są od siebie niezależne, jest iloczynem prawdopodobieństw przypisanych poszczególnym zdarzeniom; wynika stąd, że jeśli ma zajść n przypadków, z których każdy ma prawdopodobieństwo p , prawdopodobieństwo czegoś takiego wyraża się potęgą liczby p i jest to p^n ;
- c) zawsze można obliczyć prawdopodobieństwo zdarzenia przeciwnego do X , jeśli możliwe jest tylko X lub coś przeciwnego, na zasadzie $1-X$ (gdyż prawdopodobieństwo rzeczy pewnej to 1, a niemożliwej to 0); idąc więc śladem powyższego przykładu, prawdopodobieństwo, że nie zajdzie n jakichś przypadków, to $1-p^n$;
- d) w przypadku, gdy istnieją 2 tylko hipotezy, którymi można wyjaśnić zaistniałe już zdarzenie, a są one sobie przeciwstawne i całkowicie się wzajemnie wykluczają – w przypadku takich rozważań na użytek sądowy są to hipoteza zmywy (spisku) oraz hipoteza zupełnie losowego zdarzenia się jakiegoś incydentu – można, nazywając prawdopodobieństwa tych hipotez odpowiednio x i y – ocenić prawdopodobieństwo, że zdarzenie

52 Pod względem mocy dowodowej.

nastąpiło wskutek którejś z nich poprzez porównanie x i y na zasadzie np. $x = 1000y$ („prawdopodobieństwo spisku jest 1000 razy większe od prawdopodobieństwa zupełnie losowego zdarzenia się takiego przypadku”). W tym celu należy najpierw określić oba te prawdopodobieństwa w warunkach normalnych, tj. wtedy, gdy jeszcze nic nie zaszło i ocenia się je *a priori*. Typowo jedno z nich będzie określone szacunkowo na zasadzie poziomu zaufania (przykład: „na 99% nie ma żadnego spisku w mass mediach” – tak może powiedzieć osoba, która ma do nich bardzo duże zaufanie; w takim przypadku prawdopodobieństwo spisku określone zostaje tak oto: $x = 0,01$, czyli jedna setna, 1%), drugie zaś ściśle wyliczone metodami wyżej zaprezentowanymi (można jeszcze wykorzystać gałąź matematyki zwaną kombinatoryką). Porównując je ze sobą otrzymuje się jakiś wynik, np. $x = 87,349y$, a jest to wynik uniwersalnie słuszny. Zawsze przecież, skoro z takich założeń się wychodzi, i zupełnie bez względu na sytuację: ogólne prawdopodobieństwo spisku polityczno-medialnego jest np. 87,349 od wyliczonego prawdopodobieństwa jakiegoś skrajnie rzadkiego zdarzenia, jeśli istotnie takie ono wychodzi i taki (racjonalny, uzasadniony, przekonujący) poziom zaufania się przyjmuje⁵³. Następnie można zapisać równanie wyrażające to, że na pewno zdarzyła się jedna z rozważanych 2 całkowicie wykluczających się i przeciwstawnych⁵⁴ możliwości: $x+y=1$, które zaraz też nadaje się do przepisania jako tutaj np. $87,349y+y=1$. Rozwiązanie tego równania nie powinno nastęrczać trudności ($88,349y=1$, a zatem $y=1:88,349=...$ ⁵⁵) i uzyskuje się w ten sposób prawdopodobieństwo, że np. dany fakt, skoro się zdarzył, jest następstwem przypadku, losowego zbiegu okoliczności, a nie spisku.

11. Przedstawię teraz konkretną proponowaną metodologię nadającą się do stosowania w odniesieniu do dużych zbiorów artykułów, np. do archiwalnych artykułów „Gazety Wyborczej” z danego dnia włączając w to wszystkie jej dodatki. (W odniesieniu do mniejszych zbiorów artykułów, jak np. KAI czy Fakt, satysfakcjonujące jest dostrzeżenie zbieżności ogólnych i, ewentualnie, pojedynczej(-ych) szczególnej(-ych), by zauważyć możliwość problemu. W KAI np. jest mało artykułów, więc to, że akurat te, które są, trafiają w temat przecież wcale nie jakiś typowy, jest nacechowane bardzo małym prawdopodobieństwem i dlatego nadaje się na dowód tego, że plan istniał już z góry jako pewna informacja.)
12. Wstępnie proponuję sprawdzić, czy dane wydanie w ogóle ma zbliżony profil tematyczny, choćby w małym odsetku (np. 2-3%), tj. czy zawiera artykuły dające się dopasować do tematu, sformułowanego jako kilka podstawowych zdań, na zasadzie zbieżności ogólnej. Przykładowo przechodzi ten etap wydanie z dnia badanego wypadku, jeśli jest w nim dużo o ruchu drogowym, wypadkach, bezpieczeństwie, środkach lokomocji (a nawet o problemach polityków z wypadkami) itd., a w odniesieniu do politycznie inspirowanych zarzutów – wydanie, w którym jest dużo o polityce i są w nim tematy kojarzące się z komendą policji i zarazem politykami, z jakimiś naruszeniami nietykalności cielesnej, jak to było w moim przypadku, z galerią handlową ... i tak dalej. Dzięki temu są w ogóle podstawy do postulowania jakichś podejrzeń.
13. Następnie należy rozważyć występujące w numerze zbieżności szczególne – są to te, które pozwalają zawęzić temat ściśle do mojego przypadku. Przewrotnie przy tym przy ich ocenie nie będę opierał się na tym, że takie zbiegi okoliczności badane z osobna są prawdopodobne np. na 1% czy ułamki procenta, jak to by należało zrobić, tylko zastosuję podejście zupełnie błędne, tzn. podejście niedowierzającego sędziego, które daje bardzo zaniżony wynik oceny prawdopodobieństwa zmywy. Pozwoli to jednak wytworzyć jakieś oszacowanie od dołu. Nie będzie więc, przy ocenie pojedynczych potencjalnie podejrzanych „zbiegów okoliczności”, ocen na poziomie „to ma

53 Oczywiście pewne przejawienia, w rodzaju „*ja to ufam mediom na 99,99999%*!”, mogłyby być co najwyżej dowodem jakichś nadużyć, jakiejś może kryminalizacji sędziego itp., ale nie przekonają żadnego rozsądnego człowieka, gdyż w rzecie zawsze trzeba rezerwować pewną szansę na to, że jest coś, o czym się nie wie. Historia pokazuje, że taka rzecz, jak niezetelność środków masowego przekazu, ciągnęła się nawet przez większość historii tych „środków masowego przekazu” w XX w. Ostatecznej pewności, czy z jakichś powodów (np. z powodu zaangażowania liderów religijnych) czegoś się nie ukrywa, nie ma, a możliwość krycia należy ocenić rozsądnie, w tym także zachowując pewną zdrową relację do ogólnych poglądów w społeczeństwie, jak nakazuje wymóg demokratyczności naszego państwa. Coś takiego zawsze może mieć miejsce, choćby nawet oceniano się to na „mało istotny procent na skali prawdopodobieństwa”.

54 Bo tak skonstruowanych.

55 Przecinek oznacza oczywiście ułamek dziesiątny.

prawdopodobieństwo losowego trafienia 0,06%, na 99,94% to jest zмова”, bo to by było zbyt proste, tylko będzie ocena na innej zasadzie. Rezultatem zaś, do którego się tu zmierza, jest ocena, czy istnieją podstawy do podejrzeń, że zorganizowana mi sprawa karna jest rezultatem zмовы i dlatego nie opiera się na losowym zdarzeniu, jakie mi się zarzuca, tylko na fabrykacji takiego incydentu.

14. Przyjąć trzeba jakiś poziom zaufania do mass mediów – niech to będzie np., wg zasady „niedowierającego nierzetelnego sędziego”, 90%, 95% czy np. 99%. Na 1% lub odpowiednio 5%, 10% możliwy jest w takim razie spiszek pomiędzy państwem (np. urzędami skarbowymi⁵⁶) i światem polityki a mass mediami. Jednakże zarazem słusznie jest uznać, że z każdym artykułem prezentującym zbieżność szczególną to zaufanie jest podkopywane. Nie może być tak, że ono zawsze wynosi 99% i nic tego nie zmienia, w takim przypadku oczywiście jakiegokolwiek badanie miałyby się z celem – tylko, że to byłoby podejście nierzetelne, bo nie uwzględnia (jak nakazuje art. 4 k.p.k.) tego, że naprawdę w artykułach mogą być aluzje do mojej sytuacji – tylko trzeba uwzględnić to, że zaufanie, iż nie było zмовы, spada z każdym kolejnym artykułem prezentującym zbieżność szczególną. Należy zatem przyjąć, że przykładowe prawdopodobieństwo spisku, takie, jakie jest ono w ogólności, przypisane być powinno do artykułu prezentującego zbieżność szczególną z moją sytuacją. Nie jest ono duże. Np. 1% szansy, że to spiszek, nikogo nie bulwersuje; takich artykułów przecież w ogólności powinno nie być, jeśli wszystko jest w porządku; moją sytuację opisuje tak mało treści, tj. zaledwie kilka zdań, że trudno byłoby zrozumieć, dlaczego kolejne artykuły jeden po drugim (w ramach jednego i tego samego wydania) miałyby ciągle w to wszystko jakoś trafiać. Wręcz przeciwnie! W przypadku rzetelnej gazety, która o wszystkim informuje wprost, tak być nie powinno.
15. Powtórzę tu jeszcze raz: zauważmy, że ów zaledwie 1% szansy na spiszek, a więc 99% szans na losowe zdarzenie się takiego zbiegu okoliczności, stanowi gigantyczne przeszacowanie hipotezy losowego zbiegu okoliczności (w przypadku danego konkretnego artykułu). Prawdopodobieństwo takiego zbiegu okoliczności określa się matematycznie (ewentualnie, w trudniejszych przypadkach, z wykorzystaniem kombinatoryki) i osiąga się wyniki skrajnie małe, np. 0,05% szansy, że trafi się dana liczba z np. 2000 możliwych (jeśli są warunki, by wprowadzić racjonalnie taki zakres możliwości pojawienia się liczby w artykule). Jeśli artykuł np. mówi o rekordowej liczbie dzieci, to przyjmijmy, że ich można mieć od 5 do 25, czyli możliwości jest 20, czyli prawdopodobieństwo losowego trafienia konkretnej jednej z nich to 5%. Przy powyższej zaś metodzie, gdy każdy artykuł jest spiskiem (ale takim konkretnym, bo robionym z myślą o Piotrze Niżyńskim) zaledwie na 1%, to przyjąć by trzeba chyba, że prawdopodobieństwo losowego trafienia danej liczby to 99%, co jest gigantycznym zawiżeniem danych płynących z wiedzy matematycznej i matematycznego rozważenia sytuacji. A zatem jeszcze raz powtarzam: wynik, który ta metoda daje, jeśli i tak wychodzi istotne prawdopodobieństwo, powinien przekonać najbardziej odporne osoby i tylko zupełnie bezmyślni ludzie mogliby mu się sprzeciwiać bez popadania w sprzeczność z własnym sumieniem. Obliczam tu zdecydowanie zaledwie oszacowanie od dołu (*nie-mniejsze-niż*) prawdopodobieństwa hipotezy spisku.
16. Skoro prawdopodobieństwo, że dany pojedynczy artykuł stanowiący zbieżność szczególną stanowi spiszek wynosi x , a że nim nie jest – y ($=1-x$ – jest to po prostu przyjęty poziom zaufania do mass mediów), to zauważmy, że nie ma podstaw do twierdzenia o spisku tylko w przypadku, gdy każdy nim nie jest. Jeśli więc artykułów ze zbieżnością szczególną jest n , to trzeba policzyć y^n i to jest *prawdopodobieństwo, że*

56 Zaprezentuję pewną poszlakę na ten temat w kolejnym piśmie, mianowicie w jego załączniku stanowiącym drugie pismo do sprawy IV C 790/17.

w numerze „nie maczali palców” informatorzy mający wiedzę, że właśnie teraz właśnie taką rzecz zorganizuje się Piotrowi Niżyńskiemu, albowiem jest taka zмова kryminalna.

17. Poniżej przedstawiam zestawienie wyników w formie tabelki (kolumna po lewej stronie zlicza artykuły mające zbieżność szczególną, tzn. trafiające ściśle we mnie, a nie tylko w jakiś temat ogólny) – **WPISANE WYNIKI TO⁵⁷ PRAWDOPODOBIENSTWA SPISKU, CZYLI ZDARZENIA PRZECIWNEGO DO TAKIEGO, ŻE WSZYSTKO ZDARZA SIĘ LOSOWO (TJ., ŻE NIE MA NIGDZIE ŻADNEGO RZECZYWIŚCIE SCHOWANEGO W ARTYKULE ŚLADU PO SPISKU)**:

	zaufanie 90%	zaufanie 95%	zaufanie 98%	zaufanie 99%
5 artykułów	1–0,9 ⁵ ≈ 40,95%	1–0,95 ⁵ ≈ 22,62%	1–0,98 ⁵ ≈ 9,61%	1–0,99 ⁵ ≈ 4,9%
10 artykułów	1–0,9 ¹⁰ ≈ 65,13%	40,13%	18,29%	9,56%
12 artykułów	71,76%	45,96%	21,53%	11,36%
15 artykułów	79,41%	53,67%	26,14%	13,99%
20 artykułów	87,84%	64,15%	33,24%	18,21%
25 artykułów	92,82%	72,26%	39,65%	22,22%
30 artykułów	95,76%	78,54%	45,45%	26,03%
35 artykułów	97,5%	83,39%	50,69%	29,66%

Chciałbym tu dodać, że dla rzetelnego sędziego oczywiście nawet sytuacja, która z prawdopodobieństwem zaledwie rzędu 20%, czyli właściwym sytuacji, która zdarza się raz na 5 trafień (1:5), jest spowodowana spiskiem, to wystarczająco dużo, by nabrać podejrzeń co do dowodów strony oskarżycielskiej.

Po prostu rzecz w tym, czy istnieje istotne prawdopodobieństwo, że zarzucana mi sytuacja została ukartowana (czy to z wykorzystaniem podświadomego wpływu na osobę, tj. poprzez przekaz podprogowy, czy – częściej – po prostu wskutek fałszerstwa w dowodach oskarżenia).

W omawianym przypadku artykułów ze zbieżnością szczególną było 29-36, czyli bardzo dużo. Nie tylko wydanie GW wyraźnie miało m. in. *ogólny profil drogowo-wypadkowy*, ale też wystąpiło tyle zbieżności trafiających ściśle we mnie a nie w wielkie grono innych zainteresowanych, że chcąc być uczciwym trzeba przyznać, iż prawdopodobieństwo spisku jest istotne i stosunkowo wysokie. Artykuły z autentyczną zbieżnością szczególną (tkwiącą w szczegółach): 1, 4, 5, 28, 37, 44, 50, 52, 54, 58, 61 (wliczając w to uwagę na dole punktu), 65, 73, 75, 80, 85, 90, 95, 96, 98, 99, 101, 105, 107, 111, 116, 117, 118, 119. Można ewentualnie też dodać: 66, 67, 74, 102, 113, 115, 119. Razem jest więc, licząc bardzo zachowawczo i ostrożnie, 29 artykułów ze zbieżnością szczególną, a właściwie to trzeba by ich naliczyć nawet 36 (przypisanie tej cechy tym dodatkowym artykułom nie powinno budzić wątpliwości zwłaszcza w kontekście spodziewanego asystowania w przeszłości przez GW i inną prasę innym złym dotyczącym mnie zdarzeniom, np. zabijaniu mej rodziny).

Zauważmy, że powyżej przesadnie wzbraniam się (zapewne zgodnie ze spodziewaną postawą kompletnie nierzetelnego sędziego) przed wpisaniem na listę zbieżności szczególnych pewnych rzeczy (zwykle są to przypadki 2-literowych trafień w litery PL), np. „*Prezydent Palestyny u papieża*” (119), podczas gdy pasowanie takiego artykułu do **definicji takiej zbieżności** nie powinno budzić wątpliwości. Nie chodzi w niej przecież o jakiś z góry powzięty zamiar, bo to nigdy nie jest całkowicie

57 Metodycznie policzone.

pewne przy takiej analizie, a tylko o pasowanie do obiektywnych, a ze zrozumiałych względów stosunkowo rzadko się zdarzających⁵⁸, danych tkwiących w szczegółach danego artykułu (przy odłożeniu na bok jego ogólnego tematu). Trafienie w identyczne aż 3 kolejne litery jest bardzo nieprawdopodobne. W wybraną jedną literę alfabetu angielskiego (bez polskich znaków) trafić można z prawdopodobieństwem 1:26, w przypadku 3 kolejnych liter jest to 1:26³, czyli 1:17576.

17. Ponadto nadmieniam, że w przypadku artykułów prasowych czasem przez to, że 2 artykuły są obok siebie tak, iż jeden staje się komentarzem do drugiego, przez co dopiero widać w nich treść wyraźnie już pasującą do bieżącej sytuacji u mnie, prawdopodobieństwo losowego zbiegu okoliczności (w teorii: liczone na bieżąco, artykuł po artykule, przez mnożenie przez dodatkowe ułamki albo inaczej: podnoszenie wykładnika potęgi⁵⁹) SPADA – przy każdym takim trafnym złożeniu się obok siebie – dodatkowo jeszcze kilkudziesięciokrotnie. Gdyż dochodzi też – obok kwestii szczególnej zbieżności artykułu – dodatkowa kwestia ułożenia się artykułu w pobliżu drugiego (jakie to prawdopodobieństwo? np. jeśli jest zaledwie na tej samej stronie: 1 do 20-40, zależnie od liczby stron, a jeśli tuż po/przed: 1-2 do ok. 600, zależnie od liczby artykułów w numerze⁶⁰). Należy podkreślić, że takie skokowe zmniejszanie się wynikowego prawdopodobieństwa trafnej (w jakiś sposób, z punktu widzenia mej sytuacji) całości dotyczy każdego takiego przypadku przy przeglądaniu listy. Wspomniane zmniejszanie się jest (co do zasady matematycznej) konsekwencją mnożenia przez ułamkowe prawdopodobieństwo niezależnego zdarzenia losowego polegającego na trafieniu przez artykuł na odpowiednie, objaśniające położenie (objaśniające dodatkowo sytuację Piotra Niżyńskiego – można je też uznać za podyktowane potrzebą naświetlania odpowiedniej kwestii przez układ niejako dyskutujących ze sobą kolejnych tytułów, tak mianowicie przyjmuje hipoteza alternatywna do hipotezy losowej zbieżności).

III. Dodatkowe uwagi ogólne – niesłuszność posądzenia

1. Uwaga wstępna, proponowane założenie – zgódźmy się co do niego: nie można legalnie przypisać sprawstwa czynu opisanego nieprawidłowo, tzn. niezgodnie z ustawowymi zasadami (tak, iż oparty na takim opisie akt oskarżenia czy wnioski w ogóle nie powinny znaleźć się w sądzie). Gdy skarga jest wybrakowana, zupełnie niedopuszczalne jest skazanie. W takim przypadku, nie licząc ewentualnych zwrotów czy umorzeń, jedyne wchodzące w grę legalne rozwiązanie to uniewinnienie lub oddalenie wniosku. (Przykład: wyrok SN nr IV KK 453/16 wydany w sytuacji „brak skargi uprawnionego oskarżyciela”.

58 Na pewno raz na wiele dni. Wchodzimy tu już na temat rachunku prawdopodobieństwa oraz elementarnych i oczywistych założeń z dziedziny ogólnego doświadczenia życiowego (np.: papież nie spotyka się codziennie z prezydentem Autonomii Palestyńskiej).

59 Oczywiście chodzi tu tylko o oszacowanie tzw. rzędu wielkości liczby. Nikt przecież nie oblicza dokładnych wyników, ponieważ same dane wejściowe – prawdopodobieństwa przypisywane do poszczególnych artykułów – mogą być tylko szacunkowe.

60 Jeśli chodzi o to 1-2, to typowo zastosowanie ma liczba 2, ale jeśli jest tak, że b. ważna jest kolejność, bo np. drugi art. w swoistym dialogu z pierwszym daje mu odpowiedź (jako jego konsekwencja, następstwo, skutek, to, co musi być późniejsze), przez co trafia się w mój aktualny problem, to zastosować by trzeba liczbę 1, bo nie ma sytuacji, że trafne jest zarówno „przed”, jak i „po” upatrzonej sąsiedniej pozycji.

Zresztą wg wyroku SN nr IV KK 186/17 do braku skargi uprawnionego oskarżyciela może dojść wtedy, gdy akt oskarżenia jest wybrakowany.)

2. **Wniosek prokuratora nie jest legalny, gdyż pismo zawierające go zostało wniesione w terminie, który obligował sąd do uznania go za bezskuteczne.** Brak skutków pisma procesowego oznacza w praktyce to, że sąd traktuje sprawę tak, jak gdyby ono nie istniało. Tymczasem postępowanie sądowe musi toczyć się ze skargi uprawnionego oskarżyciela (art. 14 §1 k.p.k. – zasada skargowości). W przeciwnym wypadku istnieje konieczność umorzenia postępowania karnego na podstawie art. 17 §1 pkt 9 k.p.k.
3. **Postępowanie toczy się nielegalnie także ze względu na inne rażące braki postępowania przygotowawczego niż te naruszenia ustawy, które wytknął sędzia.** Z materiału dowodowego zgromadzonego przez prokuratora nie wynika wniosek prawny, że wypełnione są znamiona czynu zabronionego z art. 177 k.k. Tymczasem zgodnie z prawem istnieje wymóg udowodnienia popełnienia czynu zabronionego (przestępstwa już niekoniecznie; udowodnienie przestępstwa oznaczałoby też konieczność przeprowadzenia dowodu, iż nie zachodziły żadne ustawowe kontraty, tymczasem w praktyce dowody takie często nie są możliwe⁶¹) – jest to wymóg z art. 5 §1 k.p.k., analogicznie stosowanego wobec podejrzanych (na mocy art. 71 §3 k.p.k.), przy czym zasada równego traktowania (art. 380 k.p.k.) nakazuje, by nie gorzej traktować też podejrzanych jakoby chorych psychicznie, a więc odpowiadających za czyn zabroniony, a nie przestępstwo.
4. **Nie jest udowodniona „ponad rozsądną wątpliwość” przesłanka choroby psychicznej.** Po wyjściu ze szpitala „Drewnica” w Ząbkach miałem okazję wielokrotnie badać się u lekarzy prywatnych i żaden nie wykrył we mnie objawów choroby, a tymczasem powinno to być coś łatwego do stwierdzenia, skoro najważniejszą cechą choroby psychotycznej jest to, że rozum chorego nie działa prawidłowo (zadaniem lekarza jest tutaj przecież „prowadzenie pacjenta w stronę rozumu”). Zaświadczenia z tych badań przedłożyłem w kolejnym piśmie. Pierwsze z nich miało miejsce zaledwie pół roku od mego wyjścia ze szpitala. Nigdy też po wyjściu z tego szpitala nie brałem leków (patrz: dane z NFZ i ZUS na temat braku refundowania jakichkolwiek moich wizyt u lekarza), a i tak było i nadal jest tak dobrze. Co do mej hospitalizacji w Ząbkach istnieje podejrzenie nierzetelności nawet także samego sądu, który się na nią zgodził, ze względu na ustawioną, odległą o okrągłą liczbę od innej wtedy aktualnej, ze mną związanej, sygnatury (mianowicie w prokuraturze w związku z moim doniesieniem), a przecież mnóstwo sygnatur w innych później też sprawach mi w ten sposób ustawiano, jak zaprezentuje kolejne pismo. Zaś co do rzekomych obecnych problemów (teoria biegłego psychologa) polegających jakoby na urojeniach to jest to teoria zupełnie bezzasadna, „z palca wyszana”, co nie licuje z powagą Kodeksu postępowania karnego. Okoliczność, że jakiś pogląd prezentowany choćby nawet otwarcie przez badaną osobę jest urojeniem, musi być u d o w o d n i o n a . Udowodnienie zaś oznacza, zważywszy na treść art. 92 k.p.k., to, że w postępowaniu są dowody stwierdzające dowodzoną tezę lub wniosek prawny, z zachowaniem zastrzeżeń wynikających z zasady bezpośredniości (sąd nie może pełnić roli fasadowej; jeśli przykładowo świadek lub biegły stwierdza jakieś swe końcowe konkluzje, to to, jak do nich doszedł, jakie doświadczenia i zdarzenia go do niej

61 Przykładowo, istnienie przekazu podprogowego dźwiękowego (podszeptów wymykających się świadomemu postrzeganiu, za to potencjalnie wywołujących podświadome efekty, skojarzenia, myśli itd.) niewątpliwie wykluczyć mogłoby odpowiedzialność karną ze względu na brak kierowania swoim postępowaniem. Skoro kierował nim ktoś inny, to nie sprawca. Jest to jednak ustawowy kontratyp, mianowicie z art. 31 1 k.k. W związku z tym moim zdaniem nie istnieje obowiązek udowodnienia przez oskarżyciela, że taki kontratyp nie zachodził. W większości przypadków udowodnienie tego jest niemożliwe; przekaz podprogowy mógłby zwracać się do konkretnej osoby, a także w sposób jej właściwy, do którego już przywykła, mniej zaś zrozumiały dla innych. Bardzo trudne jest wykluczenie dowodowe takiego zjawiska w bardzo wielu przypadkach, np. przy przestępstwach na dworze czy w miejscach publicznych typu sądy, uczelnie itp.

doprowadziły, musi być jasne, jako że prawidłowość jego teorii podlega sądowej weryfikacji; to, że sąd nie może pełnić roli fasadowej, stwierdził Trybunał Konstytucyjny np. w wyroku K 9/13, OTK-A 2014, nr 9, poz. 101 odnośnie pozbawienia człowieka wolności osobistej, ale analogicznie – zgodnie z zasadą równego traktowania i zważywszy też na to, że nie ma tu jakiejś zasadniczej jakościowej różnicy problemu – musi też być w innych przypadkach). Wracając do tematu tego, że **u d o w o d n i e** jest generalnie konieczne co do każdego podnoszonego przez stronę oskarżającą faktu: nie można mylić czyjś prywatnego braku wiary w jakąś wersję zdarzeń (np. niewiary biegłego czy sędziego) albo np. nieodzwierciedlenia się tej wersji w ustaleniach faktycznych sądu, wobec jego braku zaufania, z arcyważną kwestią, *czy wersja przeciwna – stanowiąca podstawę oskarżenia – jest w ogóle udowodniona*. Wybór jednego z 2 przeciwnych sobie dowodów jako tego, który znajdzie odzwierciedlenie w ustaleniach faktycznych sądu (sąd ma prawo też nie dokonywać ustaleń w jakimś zakresie, z powodu niepewności), jak również nieobdarzenie walorem wiarygodności jakiegokolwiek dowodu, jest prawem sądu. W tym zakresie istnieje pewna swoboda, jednak nie jest ona arbitralnością⁶². Natomiast uchybienie obowiązkowi dowodu w ogóle to *błąd proceduralny* – naruszenie prawa procesowego. W przypadkach szczególnie istotnych pominięcie dowodu staje się to naruszenie *rażące*.

5. Ogólne reguły postępowania karnego rzutują na rygor dowodowy tak sądu, jak i biegłego przeprowadzającego badanie – niedopuszczalne jest odejście od zasady bezpośredniości poprzez prymitywne pomówienie osoby badanej o „jakieś urojenia” bez wykazania, że poglądy ten w sposób nie budzący wątpliwości istotnie stanowią urojenia. Co do zasady przysługuje bowiem prawo do wolności poglądów, myśli, sumienia – nie mogą istnieć żadne złe konsekwencje za te rzeczy, np. widmo trafienia do szpitala psychiatrycznego. Powinno istnieć coś więcej.
6. **Nielegalne jest postępowanie, które narusza zasadę bezpośredniości, a tak jest w niniejszym przypadku – w stopniu rażącym.** Nikt nie zadbał o zasięgnięcie bezpośredniej informacji na temat rzekomych urazów E. Palak w postaci dokumentacji medycznej, stanowiącej więc dowód pierwotny – a jest to przecież okoliczność kluczowa dla oceny prawnej czynu jako czynu zabronionego przez Kodeks karny. W normalnych warunkach oznacza to przecież narażenie sprawy na ryzyko umorzenia przez sąd z powodu oczywistego braku podstaw *faktycznych* aktu oskarżenia (. Powoływanie się w notatce policyjnej czy zeznaniu policjanta, który ją wystawił, na informacje pozyskane może przez telefon – a tak właściwie to nie wiadomo, skąd – nie stanowi dowodu pierwotnego w rozumieniu zasady bezpośredniości; a przecież co najwyżej pewnie w taki sposób (ze słyszenia, jako „świadek *ex auditu*”, który zasłyszał pewnie daną teorię co najwyżej przez telefon) policjant może się powoływać na teorię, że „E. Palak doznała złamania śródstopia”. Może to w ogóle jego zmyślenie. To, co ja widziałem (wraz jeszcze z zachowaniem się rzekomej pokrzywdzonej), bardzo zdecydowanie przeczy wersji o możliwości poważnego długotrwałego urazu, a tym bardziej złamania kości. W tym temacie patrz też sekcja IV niniejszego pisma.
7. **Brak przesłuchania pokrzywdzonej uniemożliwia określenie, czy ewentualne złamanie pojawiło się dnia 18.12.2012 r., czy wcześniej, jest to zaś okoliczność kluczowa dla możliwości przypisania sprawstwa.**
8. **Akt oskarżenia jest nielegalny, ponieważ zupełnie bezzasadnie zarzuca złamanie aż OBU kończyn E. Palak, podczas gdy żaden choćby wtórny dowód w aktach sprawy nie uzasadnia takiej teorii.** Jedyny potencjalny tylko dowód, bo w istocie tego nie wiadomo, a

62 Sąd nie może działać dowolnie (arbitralnie) – p. wyrok TK z 25.7.2013 r., sygn. akt SK 17/12 (OTK-A 2013, nr 6, poz. 83): „Minimalne wymogi w zakresie rzetelnej procedury wyznacza z jednej strony nakaz podmiotowego, a nie przedmiotowego traktowania uczestników postępowania, z drugiej zaś – zakaz arbitralnego działania sądu”.

mianowicie ze świadka *ex auditu* w osobie policjanta, który złożył zeznanie, zaświadcza zupełnie inny rodzaj urazu (złamanie śródstopia jednej z nóg). W tym kontekście oczywiste jest, że bez uzupełnienia postępowania dowodowego nie może dojść do przypisania sprawstwa i skazania na środek karny (chyba że na zasadzie orzeczenia niezgodnego z prawem, za jakie przysługuje odszkodowanie od Skarbu Państwa). Zgodnie bowiem z art. 92 k.p.k. podstawę orzeczenia może stanowić tylko całościowy obraz okoliczności ujawnionych w postępowaniu, mających znaczenie dla rozstrzygnięcia. To jest podstawa orzeczenia, tym zaś, co ją wiąże z sentencją, jest obowiązek udowodnienia (art. 5 §1 k.p.k.) oraz zasady prawidłowego rozumowania wsparte, co do oceny wiarygodności poszczególnych dowodów, wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego (art. 7 k.p.k.).

9. Należy też zauważyć, że sąd nie ma prawa zmienić faktycznego opisu czynu. Dokładnie taki czyn, jak został zarzucony przez prokuratora, musi być przedmiotem skazania na środek karny lub zwrócenia sprawy do dalszego prowadzenia. Zgodnie bowiem ze stanowiskiem Sądu Najwyższego wyrażonym w orzeczeniu II KK 73/14 orzeczenie przez sąd o czynie nie zawartym w akcie oskarżenia skutkować powinno w kolejnej instancji umorzeniem sprawy z braku skargi uprawnionego oskarżyciela. Wyjście poza granice czynu zawartego w skardze jest niedopuszczalne, mieści się to w istocie tzw. zasady skargowości.
10. Z przyczyn opisanych w punktach 8-9 niniejsze postępowanie karne, choćby nawet nie podlegało umorzeniu z braku skargi uprawnionego oskarżyciela, winno zostać umorzone z powodu tzw. oczywistego braku podstaw faktycznych oskarżenia.

11. Akt oskarżenia (wniosek) prokuratura w istocie nie spełnia ponadto warunków z art. 332 §1 pkt 2 k.p.k. co do dokładnego określenia czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia, ponieważ sposób to nie jest jedynie wskazanie rodzaju przewinienia. Sposób jest to określenie, jakie konkretne czynności sprawcy składały się na popełnienie czynu. W związku z tym właściwie rozumiany sposób musi określać czyn od strony sprawcy, a nie jedynie wynikowo (tzn. na zasadzie „*nie osiągnięty był taki-a-taki stan*”, tu np.: stan panowania nad pojazdem). Opis ten musi być taki, by choćby w zarysie dawał odpowiedź na pytanie, jakie ruchy sprawcy lub ich braki miały miejsce tworząc w ten sposób czyn zabroniony.

Zamiast tego wniosek prokuratora specyfikuje jedynie coś, co może stanowić okoliczność czynu, tj. to, że jego rzekomy sprawca był przewożony przez samochód, który jechał tak-a-tak. To nie jest „dokładne określenie czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia” ani nawet się do niego nie zalicza, bo te informacje nie są opisem faktycznym samego czynu. Podają jedynie okoliczności.

Prokuratorka moim zdaniem dlatego nie specyfikuje konkretnych czynności, jakie miałbym podjąć lub których miałbym nie podjąć, rozumianych jako działania ciała, że po prostu – czego się nie chce przyznać wprost – wątpliwości sięgają samego przebiegu czynu zabronionego. Wiadomo tylko tyle, że Piotr Niżyński musi być skazany, na pewno jest sprawcą czynu zabronionego, natomiast jaki dokładnie był przebieg czynu zabronionego – tego się nie specyfikuje. Tymczasem przecież to nie jest „dokładne określenie czynu” ze wskazaniem „sposobu jego popełnienia”.

12. Czyn w prawie karnym jest to „*psychicznie kierowana aktywność woli człowieka w postaci albo kompleksu ruchów fizycznych, albo w postaci zahamowanych ruchów zewnętrznych*”⁶³.

Inna definicja: „*Czynem człowieka jest społecznie doniosła jednostka jego zewnętrznego zachowania, psychicznie sterowana i ukierunkowana na określony cel, w postaci kompleksu*

63 W. Wolter: Nauka o przestępstwie, Warszawa 1973, s. 50; p. też: O czynie jako działaniu lub zaniechaniu przestępnym, Państwo i Prawo 1956, nr 5-6.

ruchów (operacji) lub też powstrzymywania się od ruchów (operacji) mimo możliwości ich wykonania”⁶⁴.

Inna definicja: „Czynem jest społecznie doniosły, odpowiednio spójny fragment zewnętrznego zachowania się człowieka”⁶⁵. W tym przypadku odniesienie się do zewnętrznego zachowania się człowieka po pierwsze wyklucza „czyn mentalny” – opis tego, co działo się z umysłem potencjalnego sprawcy w czasie czynu, stanowi jedynie opis okoliczności, ale nie opis faktyczny samego czynu – a po drugie narzuca określone ujmowanie go. Od zewnątrz bowiem człowieka postrzega się jako jego ciało, tak więc też należy ujmować „zewnętrzne zachowanie się” – jest to zachowanie się ciała ludzkiego.

Definicja S. Śliwińskiego: czyn jest to zachowanie sprawcy (działanie lub zaniechanie), które „wyraża się w pewnych ruchach fizycznych przez niego podjętych”.

Widać więc w tej mierze bardzo znaczną zgodność ze sobą nawzajem licznych przedstawicieli doktryny. Próbując znaleźć wspólny mianownik tych wszystkich definicji dochodzi się do wniosku, że czyn jest kreowany, definiowany i wyznaczony przez konkretne ruchy ludzkiego ciała lub ich brak, tak, iż znajomość (samego) czynu jest właśnie wiedzą o tych ruchach lub ich braku, w zakresie, w jakim to konieczne z punktu widzenia ustawy karnej.

13. Tutaj ktoś mógłby podnieść, że może znalazłby się jakiś jeden profesor, który by do definiowania czynu podchodził od innej strony. Zgoda, być może są takie nurty, zapewne w takim razie mniejszościowe, zważywszy na to, jakiego kalibru – z punktu widzenia klasyki podręcznikowego nauczania prawa – postaci przywołałem. Tym niemniej fakt, że ustawodawca wymaga na tyle dokładnego określenia czynu, że wskazany jest też sposób jego popełnienia, usuwa na bok te wątpliwości. Sposób to nie są ani okoliczności czynu (tj. stany równoległe z nim istniejące), ani jego skutki, natomiast dotyczy on⁶⁶ rodzaju czynności podjętych przez wykonawcę czynu. Nie są to więc rzeczy wtórne względem tego, co on wykonał. Dlatego też sposób popełnienia czynu **musi dawać, choćby w zarysie, wyobrażenie o konkretnych ruchach podjętych lub właśnie niepodjętych przez sprawcę**. I dlatego ten opis faktyczny czynu, który jest wymagany w art. 332 par. 1 pkt 2 k.p.k., i tak powinien mieć postać opisu pasującego do powyższych zgodnych definicji „czynu”. Z tego też względu czymś niepotrzebnym, do niczego odmiennego nie prowadzącym odwracaniem uwagi, byłoby szukanie jakichś potencjalnie innych jeszcze definicji dla usiłowania obalenia przedstawionych tu zastrzeżeń.
14. Zważywszy na to, co czynem jest, a co samo w sobie czynem już nie jest, lecz tylko informacją dopełniającą zarzut, sformułowanie zarzutu w akcie oskarżenia można podzielić (proszę mi na to pozwolić i czytać dalej) z grubsza na 2 części: jest *(i)* opis faktyczny czynu i jego zewnętrznych okoliczności, tzn. stanu rzeczy „dookoła” – i są *(ii)* oceny prawne czynu, tj. oceny zmierzające do jego ścisłego prawnego zakwalifikowania, wykraczające poza sam opis „czynu”, tzn., wedle cytowanych podręcznikowych definicji, kompleksu ruchów fizycznych sprawcy.
- Do **opisu faktycznego czynu i jego okoliczności** zalicza się „*dokładne określenie ... czynu ze wskazaniem czasu, miejsca, sposobu i [zewnętrznych względem sprawcy] okoliczności jego popełnienia*” (art. 332 §1 pkt 2 k.p.k.). Jest to więc stan rzeczy i przebieg czynu, konkretne, obiektywne sytuacje stanowiące wycinek historii. Częścią tej wyszczególnionej części opisu jest sam opis faktyczny czynu (samego tylko czynu). Drugą częścią jest opis

64 K. Buchała: Prawo karne materialne, Warszawa 1989, s. 169.

65 M. Cieślak: Polskie prawo karne – zarys systemowego ujęcia, Warszawa 1994, s. 34.

66 Czy: może być przedstawiony jako.

faktyczny jego okoliczności, np. jaką prędkość miał pojazd, do jakiego miejsca się zbliżał itp.

Natomiast do **ocen prawnych** (aczkolwiek oczywiście bazujących na faktach, bo nic w oskarżeniu nie może być lansowane w oderwaniu od faktów) zaliczyć by można: rozpatrywanie skutków czynu i wyrażanie ich w pieniądzu; a także to, o czym mowa w art. 332 §1 pkt 3-4 k.p.k.; ponadto informacje o przypisywanym zamiarze, o ile może to mieć znaczenie (bezpośredni? ewentualny? wina nieumyślna?); jak również wszelkiego rodzaju podsumowania prawne, cytaty sformułowań ustawowych itd., które same w sobie nie stanowią przecież „dokładnego określenia czynu” w sensie jego sformułowania, opisanie faktycznego (zgodnie z przedstawionymi definicjami czynu), natomiast często występują dla dopełnienia aktu oskarżenia tak, by sformułowanie zarzutu szło w parze z kwalifikacją prawną wyrażoną jako nry konkretnych przepisów, z brzmieniem tych przepisów.

15. Opis faktyczny czynu przedstawiony mi przez prok. Lawinson nie zawiera w ogóle **żadnych** elementów związanych ze znamionami „*naruszając, chociażby nieumyślnie, zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym*” – a przecież znamiona te wypełnia się konkretnym czynem! Sformułowania „*niezachowanie szczególnej ostrożności*” nie można uznać za opis faktyczny czynu, ten bowiem dotyczy zewnętrznego zachowania się sprawcy a nie jego stanów psychicznych. Samo w sobie „*niezachowanie szczególnej ostrożności*” dotyczy tylko psychiki („ostrożny” jest cechą ludzkiej psychiki) – jakkolwiek może za tym stać konkret w postaci odpowiednich zachowań, tj. w tym przypadku zapewne zaniechań, to tutaj żadnych takich uszczegółowień nie ma, wobec czego jedyne, co wynika z zastosowanych słów, to stan psychiczny sprawcy (nie był ostrożny), to zaś nie zalicza się w ogóle do „czynu”. Umysłem, „*głową*” nie popełnia się czynu zabronionego (mimo że zamiar lub wina nieumyślna jest nieodzowny elementem wszelkich przestępstw), a cechy umysłu nie przynależą do samego czynu, nie są jego cechą, nie opisują go faktycznie. Opisz faktycznym mogłoby być tylko wskazanie konkretnych działań lub zaniechań (sprawcy, a nie jego jakiegoś przedmiotu, np. samochodu), pozwalających choćby w zarysie nie tylko wyobrazić sobie ruchy, które podjął lub których nie podjął ten sprawca (swoisty „film” przedstawiający go w czasie czynu), ale nawet mieć pewność, że właśnie coś takiego jest przedmiotem oskarżenia. To nie może być pozostawione domysłowi. Opis faktyczny czynu, tzn. dokładne określenie go ze wskazaniem sposobu, musi być zawarty w samym akcie oskarżenia – i, analogicznie, we wniosku o przypisanie sprawstwa, zastosowanie środka zabezpieczającego i umorzenie sprawy.
16. Opis faktyczny czynu i jego zewnętrznych okoliczności przedstawiony mi przez prok. Lawinson ponadto nie zawiera w ogóle **żadnych** elementów odpowiadających znamieniu ustawowemu „powoduje ... wypadek”. (Wyjaśnienie jw.)
17. Fragment wniosku w postaci słów „*Piotr Niżyński ... wjechał*” jest oczywiście w istocie jedynie przytoczeniem okoliczności, co się działo z Piotrem Niżyńskim, tj. jak jechał jego samochód, w którym on się znajdował. Z punktu widzenia gramatyki jest to niby strona czynna, ale w istocie odpowiada stronie biernej w prawie wszystkich innych przypadkach. Nie stanowi to dokładnego określenia czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia.
18. Zjechanie na któryś z pasów jest to tylko okoliczność bez znaczenia dla samego tylko czynu zabronionego, stanowiąc wobec niego zewnętrzną okoliczność.
19. **Do opisu faktycznego czynu najbardziej zbliża się zarzut „niedostosowania prędkości”. Nie jest to jednak zarzut rzetelny, ponieważ nie stwierdza konkretnego zachowania, a jedynie jego skutek – prędkość nie uległa dostosowaniu.** W związku z tym nie nadaje się na opis faktyczny czynu.

(Innymi słowy, wyrażając ten mój zarzut inaczej: użyte sformułowanie jest zaprzeczeniem podjęcia czynności skutkującej dostosowaniem prędkości, jednakże zaprzeczane tu są, jak widać, 2 rzeczy: po pierwsze podjęcie czynności, po drugie skutkującej dostosowaniem prędkości. Wystarczy więc, by jedna z tych rzeczy nie miała miejsca – tj. albo (a) nie ma w ogóle czynności, albo (b) jest czynność, ale nie ma skutku – by nastąpiło zarzucane „niedostosowanie prędkości”, czyli brak współzajścia wspomnianych 2 rzeczy. Jednakże o ile (a) jest winą kierowcy, o tyle (b) – czyli brak reakcji samochodu na słuszne działanie kierowcy, tj. na tę jego „czynność”, która powinna nastąpić – już nie jest winą kierowcy. Sformułowanie czynu musi zaś być precyzyjne tak, by ściśle trafiało w winę kierowcy.)

Natomiast wszelkie pozostałe elementy aktu oskarżenia, jak już wykazałem, nawet nie zbliżają się do zgodnego z prawem „dokładnego określenia czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia”.

20. Nie można mi zarzucić, że wymagam zbyt wiele, żądając tych rzeczy, o których mowa w pkt. 5-6, gdyż to jest po prostu kwestia wypełnienia ustawy, prawa procesowego. W dodatku łatwo podać przykłady prawidłowo skonstruowanych zarzutów, nie trzeba się zbytnio wysilać, by je wymyślić:

- „siedząc za kierownicą pojazdu Ford Mondeo nr rejestracji WF 1234H rozwinąwszy prędkość 120 km/h o 60 km/h przekraczającą dozwoloną poprzez niewciskanie pedału hamulca oraz niewykorzystanie kierownicy w celu zmiany kierunku jazdy uderzył podczas manewru wyprzedzania lewą stroną pojazdu w jadący z naprzeciwka samochód ciężarowy, w wyniku czego pojazd, który prowadził, odbił się i zjechał z jezdnii, a on i Monika P. odnieśli obrażenia ciała skutkujące w obu przypadkach rozstrojem zdrowia trwającym dłużej niż 7 dni”
- „będąc za kierownicą pojazdu Skoda Octavia nr rej. XX rozpędził pojazd do prędkości 160 km/h, której nie obniżył korzystając z hamulców także na drogach miejskich o ograniczeniu prędkości do 50 km/h: na ul. Górczewskiej, Wolskiej, al. Solidarności, w wyniku czego utracił możliwość należytej kontroli nad prawidłowością ruchu pojazdu i doprowadził do zderzenia z ..., czym spowodował obrażenia swego ciała oraz ciała Marka J. skutkujące w obu przypadkach rozstrojem zdrowia trwającym dłużej niż 7 dni”

itp. Doprawdy nie ma żadnego przeciwwskazania przeciwko takiemu formułowaniu zarzutów, jak powyżej, dzięki któremu stają się one poprawne i zgodne z zasadami prawa.

21. Dla ułatwienia zrozumienia problemu z konstrukcją zarzutu i wniosku prokuratora przedstawiam tu inną jeszcze uproszczoną metodę wykazania, że coś z nim jest nie w porządku. Taką bardziej intuicyjną. Nie może być przecież tak, że osoba niewinna też mogłaby się podpisać pod przedstawionym jej rzekomym „opisem faktycznym czynu”, tj. tutaj: „niedostosowaniem prędkości”, nie mając przy tym żadnego ustawowego kontratypu na swoją obronę, a i tak nie wynika z tego zajście czynu zabronionego. (Nie może wynikać, skoro w założeniu mamy, że jest to osoba niewinna.) Tak skonstruowany zarzut jest błędny.

Oznacza to, że występuje w takim przypadku **albo błędna wykładnia prawa materialnego** (tzn. piszący nie odróżniał tego, co czynem zabronionym jest, od tego, co nim nie jest, mieszając te dwie rzeczy ze sobą), co jednak trudno zarzucać policjantom, bo typowo każdy zajmujący się zawodowo tą tematyką rozumie, czym jest spowodowanie wypadku z ofiarą z rozstrojem zdrowia trwającym ponad 7 dni, **albo błędne stosowanie prawa procesowego**. Czyn bowiem zarzucany należy opisać na tyle dokładnie, na ile tej wiedzy o nim wymagają właściwie rozumiane znamiona czynu zabronionego. Inaczej przecież, w braku stosownych danych w zarzucie, sąd musiałby we wniosku prawnym zawierającym skazanie w oparciu o konkretną kwalifikację prawną wywnioskować coś („spełnienie znamion czynu z art. 177 k.k.”) z brakującej przesłanki w poprzedniej części zdania – a mianowicie: z niedostatecznie ustalonego stanu faktycznego, a przy tym zarazem ustalonego tak, jak w zarzucie, którego udowodnienie jest przecież sednem i celem postępowania dowodowego w sprawie karnej.

Taką też wykładnię prawa o aktach oskarżenia można odnaleźć w podręcznikach. Jak podaje prof. Z. Świda (red., *Postępowanie karne...*), cytowana w książce „Proces karny. Część szczególna” autorstwa G. Artymiak i M. Rogalskiego, Wolters Kluwer, Warszawa

2012, s. 47: „Określenie czynu przypisanego jest dokładne, jeżeli nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości zdarzenia, a więc (...) indywidualizuje wszystkie uogólnione w opisie danego czynu [właśc.: typu przestępstwa – przyp. mój] znamiona dyspozycji normy (...)”. **Niewątpliwie czyn zabroniony i czyn, który nie jest zabroniony, nie są tożsame i nie mogą być jako takie postrzegane.** Uniemożliwienie tego zawiera się właśnie w pojęciu „indywidualizacji właściwie rozumianych znamion dyspozycji normy” – tak, iż opis faktyczny tego, co się stało, a co jest uznawane za czyn zabroniony, staje się niejako „przywiązany” tylko i wyłącznie do konkretnego człowieka w czasie konkretnego zdarzenia, a więc do jego ciała, a więc: do działań i zaniechań mięśni tego konkretnego człowieka w konkretnym czasie (choćby wyrażanych w tym opisie podsumowawczo i mało szczegółowo, to jednak *nie* w sposób jakościowo odstający od takiego opisu, bo wprowadzający uzależnienie od jakichś okoliczności zewnętrznych, jak np. prawidłowe funkcjonowanie elektroniki samochodu związanej z hamulcami – co byłoby już zupełnym przesunięciem optyki i mieszaniem kwestii niezależnych od sprawcy do czynności sprawcy).

Podobnie też SN podał w wyroku V KK 221/07, odnośnie zupełnie identycznego uregulowania ustawowego kwestii wyroków, że „Do ustawowych pryncypiów wyrokowania należy, jak to ujmuje przepis art. 413 § 2 pkt 1 k.p.k., by wyrok skazujący zawierał **dokładne określenie przypisanego oskarżonemu czynu oraz jego kwalifikację prawną.** Norma ta wyraża nakaz zachowania przy wyrokowaniu pożądanej relacji pomiędzy dwoma członami rozstrzygnięcia skazującego, z jednej strony – **określenia zachowań wypełniających ustawowe znamiona czynu zabronionego** (z uwzględnieniem także okoliczności kształtujących zakres odpowiedzialności karnej, skodyfikowanych w części ogólnej Kodeksu karnego), z drugiej – **wskazania kwalifikacji prawnej będącej rezultatem ich subsumpcji**”. Rozumowanie SN wskazuje niezbicie, że dokładnym określeniem przypisanego czynu jest tylko podanie zachowania, które istotnie ma tę cechę, że uniwersalnie i w każdym przypadku wypełnia (innymi słowy: można z niego wywnioskować zgodnie z zasadami prawidłowego rozumowania⁶⁷ – p. pkt 26) ustawowe znamiona czynu zabronionego.

67 Niewątpliwie implikacja, która nie zawsze jest prawdziwa, nie nadaje się do wykorzystania jako zasada prawidłowego rozumowania, ponieważ – zgodnie z ogólną zasadą z art. 5 §1 k.p.k. – wymagałoby dowodu, że nadaje się ona do stosowania w konkretnym przypadku. Jeśli takiego dowodu nie ma, to może ona być albo słuszna, albo niesłuszna, przy czym niewiele na ten temat wiadomo.

Jednakże z założenia dowodu takiego w danym postępowaniu nie ma, bo gdyby był, to nie można by podnosić zarzutu, że stosowana jest akurat taka implikacja, która pozbawiona jest cechy uniwersalnej prawdziwości (słuszności).

Ja tutaj podjąłem się wykazania, że implikacja (tj. wnioskowanie) pozbawiona cechy uniwersalnej słuszności nie nadaje się do stosowania, co oznacza, że przyjąłem już w założeniu próbę jej wykorzystania – że to właśnie taką się posłużyło.

Ostrzegam tutaj przed próbami bronięcia takiego rozumowania na zasadzie „wnioskowanie jest prawie zawsze słuszne” – czy nawet, jak to niektórzy zuchwale osoby może powiedzą, „w jakimś konkretnym procencie przypadków (99,9%) słuszne”. Tego nie wiadomo. Fakt, że jakaś możliwość zdaje się bardzo nieprawdopodobna, nie może być zarzutem przeciwko jej zaistnieniu, ponieważ organy ścigania z samej zasady zajmują się sprawami bardzo nieprawdopodobnymi. Na co dzień typowemu człowiekowi nie zdarzają się przestępstwa. Jest to wielka rzadkość, a zdarzenie się przestępstwa jest – wedle codziennej, „życiowej” miary – bardzo nieprawdopodobne. W związku z tym tym trudniej ocenić, czy – skoro już organy ścigania, sąd zajmują się jakąś sprawą, a więc zaszedł przypadek wyjątkowo rzadki – tym rzadkim przypadkiem jest sytuacja uznana przy wnioskowaniu za „wykluczoną, bo bardzo nieprawdopodobną”, czy też nie. Jeżeli ofiar wypadków śmiertelnych byłoby rocznie kilkaset, to być może kilka z nich jest wywołanych przez włamanie do elektroniki pojazdu. Skoro tak, to w 1 przypadku na 100 implikacja zawodzi. Wydaje się to zbyt dużo, by mogło to być zupełnie pomijane w sytuacji, gdy są pewne podstawy, by przypuszczać jakiś kryminalny spisek przeciwko posądzanej osobie. Wykazaniem tego spisku zajmę się w kolejnym moim piśmie, tutaj w tekście w sekcjach I-II zarysowałem kształt zaledwie jakiejś części argumentacji, mianowicie części opartej na prasie.

Niewątpliwie też, jeśli by wbudowano w pojazdy możliwość włamywania się do nich falami i przejmowania w ten sposób kontroli nad nimi, zrobiono to z myślą o wykorzystywaniu tej funkcji. Są zatem wszelkie podstawy, by

22. **Z racji wskazanych w punktach 11-21 wniosek prokuratora uznać należy za – w jeden jeszcze, dodatkowy sposób – niedopuszczalny z przyczyn formalnoprawnych.**
Na tym kończę ten wątek obrony.
-

23. Zaprzeczam twierdzeniom prokuratora zawartym we wniosku o przypisanie sprawstwa, w tym teorii o „naruszeniu zasad bezpieczeństwa” przez kierowcę, jak również teorii o tym, że to ja kierowałem tym pojazdem w czasie zderzenia ze słupkiem i w minutach bezpośrednio to poprzedzających.
24. Po pierwsze: **akta nie zawierają dowodu na to, co robił lub czego zaniechał domniemany „sprawca”, poprzestając na tym, co działo się z jego samochodem.** Między tymi rzeczami nie ma żadnego oczywistego przełożenia.
25. Nie istnieje poprawny logicznie, z zasady więc zawsze sprawdzający się sposób rozumowania pozwalający na podstawie tylko tego, co wiadomo o losie samochodu sprawcy w czasie wypadku, wnioskować o tym, co robił lub czego robić zaniechał jego kierowca.
26. Błędy logiczne w rozumowaniu można podzielić na 3 rodzaje. Niewątpliwie co do zasady prawidłowe logicznie rozumowanie powinno być ciągiem zdań-implikacji uniwersalnie poprawnych (tj. prawdziwych) powiązanych ze sobą logicznie stosunkiem przesłanki i następstwa (następnik jednej implikacji jest poprzednikiem kolejnej z danego wątku), mających w założeniu to, co stwierdzają dowody w sprawie, i kończących się stwierdzeniem tego, co ma być metodami logicznymi zgodnie z art. 7 k.p.k. wykazane. W związku z tym wyróżnić można (1) błąd wniosku bez przesłanki (np. arbitralne wprowadzenie jakiegoś założenia w toku rozumowania), (2) błąd przesłanki bez wniosku (zdania „osierocone”, z których nic nie wynika, a zatem zamieszczone wskutek niedopatrzania lub, co gorsza, po to, by manipulować, sprawiać tylko wrażenie, że coś z nich wynika), (3) błąd nieprawidłowej implikacji (gdy do oceny dowodów wykorzystuje się implikację niemającą cechy uniwersalnej prawdziwości i słuszności – która więc nie wiadomo, czy pozwala ustalić swój tzw. następnik logiczny na podstawie tego, że prawdziwy jest jej poprzednik⁶⁸ – wówczas też sędzia może łatwo narazić się na zarzut stronniczości, jako że przychyliła się bez dowodu na wywodzone ustalenie faktyczne ku jednej z możliwości). Błąd 3 można zresztą typowo sprowadzić do postaci odmiany błędu 1, gdyż w istocie przemyca się wtedy często (gdy występuje „pochoptność” rozumowania, a nie jego zupełna nonsensowność) co najmniej jedno dodatkowe założenie, iż któraś z możliwych wersji wydarzeń nie miała miejsca – po czym na podstawie tak ‘uzupełnionego’ stanu faktycznego wnioskuje się przy pomocy implikacji teraz już poprawnej. Jest to jednak założenie czynione niejawnie, w przeciwieństwie do błędu 1 (który dotyczy sytuacji, gdy sędzia stawia jakąś tezę wprost,

przypuszczać, że w takim przypadku (którego nie sposób wykluczyć) zdarzałyby się ofiary nawet ginące od takich cech pojazdów. Wymiar sprawiedliwości musi uwzględniać, że może mieć do czynienia z taką ofiarą. Obowiązuje przecież zasada *Satius enim esse impunitum relinqui facinus nocentis quam innocentem damnari*, wyryta nawet na gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie („lepiej pozostawić bezkarnym występki złoczyńcy niż skazać niewinnego”). W większości zresztą przypadków autentycznego problemu, problemu istotnego zagrożenia dla życia ludzkiego, zarzuty co do wypadków da się pomyślnie udowodnić często w oparciu o zgola inne dowody, np. świadków, jazdę po alkoholu, bardzo wysoką prędkość (nielegalną i przy tym taką, którą sprawca niewątpliwie przez dłuższy czas musiał rozwijać). Doprawdy więc skazywanie w tych szczególnych przypadkach, w których uwzględnienie specyfiki konstrukcji i działania pojazdu jest kluczowe, skazywanie za jakies uderzenia w warunkach miejskich przy jeździe z wcale nie jakąś wielką prędkością w słupek i kosz na śmieci, nie wydają się pierwszoplanowym interesem sprawiedliwego państwa.

68 W implikacji są 2 zdania; jeśli ze zdania A wynika B, to mówi się, że A jest poprzednikiem implikacji, a B jej następnikiem.

choć nie ma jej w materiale dowodowym ani w następnikach implikacji), dlatego też ma sens wyodrębnianie takich przypadków jako osobnego rodzaju błędu – tym bardziej, że istnieją przykłady błędów nieprawidłowej implikacji, w których w ogóle rozumowanie nie ma żadnego sensu i problem nie polega tylko na jego częściowej bezpodstawności.

27. W rozumowaniu, iż „kierowca nie dochował szczególnej ostrożności, ponieważ pojazd jechał źle”, dostrzegam **błąd nieprawidłowej implikacji**. Wymieniona przesłanka nie dowodzi wniosku o niezachowaniu szczególnej ostrożności, tj. np. o niewciskaniu hamulca⁶⁹, ponieważ do tego potrzebna jest jeszcze nie tylko przesłanka o tym, że samochód był sprawny, ale i o tym, że sprawne-nadające się do jazdy były w tym konkretnym momencie koła pojazdu oraz znajdująca się pod nimi jezdnia.
28. Punktowe i chwilowe zalanie czymś śliskim-oleistym jezdni w miejscu, w którym z tyłu jadą koła czyjegoś samochodu (np. poprzez wykorzystanie specjalnej rurki do wylewania tego w samochodzie z przodu, w okolicach jego własnych kół, lub np. jakiejś osoby siedzącej w bagażniku, w którym są odpowiednie dziury u dołu), być może skutecznie uniemożliwia osobie jadącej z tyłu kierowanie pojazdem. Wytwarzać by się mógł bardzo niski tzw. współczynnik tarcia (jest to pojęcie z dziedziny fizyki), który by sprawiał, że choćby nawet samochód nie przykładał żadnej siły czy raczej momentu siły w celu umożliwienia ruchu, i tak by się nie zatrzymał, tylko toczył się dalej po jezdni zgodnie z I zasadą dynamiki Newtona. Nawet brak ruchu obrotowego kół, spowodowany działaniem hamulca, i tak nie powstrzymałby takiego pojazdu przed ślizganiem się do przodu przez kolejne wiele sekund i co najmniej kilkanaście metrów.
29. W rzeczywistości nie to, o czym mowa w punkcie 28, było zapewne przyczyną złego zachowania się pojazdu. Najbardziej przekonującym argumentem za tym, że efekt ten osiągnięto inaczej, jest to, że nie rozlało się nigdzie tak dużo cieczy, zaś precyzyjne punktowe zalanie konkretnego miejsca – i to takie, by bardzo wpłynęło na koła – jest wyjątkowo trudne czy wręcz nierealne bez licznych treningów. Nie sposób sobie wyobrazić, jak miałyby do takich treningów dochodzić, skoro to wyjątkowo niemoralna umiejętność, której nikt pewnie nie uczy na żadnych zbiorowych kursach. Toteż właściwsze przypuszczenie podaję w kolejnym punkcie.
30. **Działanie hamulców we współczesnych samochodach jest (chyba nawet już od lat 90-tych) wspomagane elektronicznie**⁷⁰ – hamulec nie tylko działa na koła, ale i zapewne ogranicza wtrysk paliwa. A takie ograniczanie wtrysku, które zarazem ma swoje granice, trudno wyobrazić sobie jako realizowane na zasadzie mechanicznej – dużo bardziej przekonującą wizją jest wizja realizacji tego z użyciem elektroniki, tym bardziej, że samochody i tak ją oczywiście mają. Ponadto wciśnięcie hamulca z przodu pojazdu w licznych przypadkach samochodów potrzebuje być przeniesione na drugi koniec pojazdu, co również zapewne działałoby dużo gorzej, gdyby nie było wspomagane elektronicznie.
31. Samochód nie jest idealnie izolowany od promieniowania elektromagnetycznego. Już choćby antena do odbioru radia sprawia, że do środka dostają się fale, które są też przejmowane przez wszelkie metalowe przewody, pod napięciem lub bez napięcia – działają

69 Może to (że pojazd jechał źle) natomiast dowodzić tezy o tym, że kierowca nie dostosował (nie dostosował skutecznie) prędkości jazdy, nie jest to jednak jeszcze automatycznie zarzut przeciwko samemu kierowcy, jak wyjaśniam w tekście. Jest to więc, powtórzę, błąd, jeśli uważać to za kluczowy element opisu faktycznego czynu. Przypomina to zarzuty G. Smagła przeciwko mnie o „spowodowanie uszkodzenia wnętrza czyjegoś domu”, w których nie ma ani śladu po wskazaniu sposobu. Sam tylko skutek – po czym wola, by był przypisany do konkretnej osoby jako winnego. I, znowu, jak i w tym przypadku, jest to pragnienie nietrafne, niesłuszne.

70 Fakt ten jest bardziej znany za pośrednictwem innych znanych danych o powiązaniu elektroniki pokładowej z działaniem hamulców, takich, jak np. systemy reakcji na zderzenie, tempomat itp., które ze względu na swą dobrze znaną funkcję muszą być z działaniem hamulców powiązane.

one w takich sytuacjach jak anteny. Przeciwnie nóżki wchodzące do chipa (małej kostki elektroniki zamkniętej w obudowie i mającej metalowe nóżki) mogą więc być przez nią wykorzystywane do odbioru fal. W praktyce taki „odbior” oznacza odfiltrowanie interesującego dla konstruktora takiego układu zakresu (pasma) częstotliwości, wzmacnienie tego, co pozostaje po odfiltrowaniu, oraz demodulację, a są to wszystko dobrze znane techniki dające się realizować w chipach.

32. Chip elektroniczny pełniący jakąś pożyteczną funkcję może mieć wobec tego obok niej również funkcję odbioru fal (z wykorzystaniem nóżek służących także do innych rzeczy, a to ze względu na to, że mogą być odbierane zafalowania wysokoczęstotliwościowe, np. o częstotliwościach gigahercowych, podczas gdy układ może być taktowany zegarem zaledwie megahercowym; nawet niewielka różnica częstotliwości nadawania względem częstotliwości zegara umożliwia bezproblemowy odbiór cyfrowo transmitowanych informacji). Za sprawą takiej funkcji staje się on częścią tzw. botnetu (pojęcie z dziedziny informatyki). Botnet jest to zbiór urządzeń elektronicznych wykonujących potajemnie rozkazy operatora botnetu. W przypadku samochodów zapewne masowo są one tak produkowane, że sprawność ich systemów elektronicznych zależy od rozkazów, które mogą być transmitowane falami.
33. **Przedstawiam tu zatem możliwość, że samochody obecnie produkowane – i zapewne dotyczy to, z przyczyn polityczno-korupcyjnych, wszystkich popularnych marek – są częścią botnetu umożliwiającego m.in. wyłączanie reagowania na hamulce, a to za pomocą rozkazów nadawanych falami elektromagnetycznymi** (zapewne emituje je satelita GPS, ale to tylko zasłyszana niepewna informacja, potwierdzona pewnymi danymi na temat specyfiki tego systemu).
34. W postępowaniu karnym ciężar dowodu spoczywa na oskarżycielu. Ten jednak ubiega się o uznanie mego sprawstwa mimo że nie udowodnił dowodami (np. świadkowie tego faktu widzący go, nagrania wideo, uzgodnienia) ani logiką w połączeniu z naukowo pewną wiedzą, co konkretnie swoimi mięśniami miałbym zrobić lub czego nie zrobić. A co do zasady to tak ujęta działalność zawiera się w pojęciu „czynu”.
35. Zupełną pomyłką byłoby przekreślanie obowiązku dowodu, zapisanego w art. 5 §1 k.p.k. w zw. z art. 92 k.p.k., z powodu rzekomo „faktu powszechnie znanego”, że w samochodach nie ma potajemnego „tylnego wejścia” (ang. *backdoor*, jest to określenie fachowe) przeznaczonego dla fałowych włamywaczy. W istocie nikt tego nie wie, z wyjątkiem samych konstruktorów, tym bardziej więc nie może to być fakt powszechnie znany. Fakt powszechnie znany to taki, którego istnienie ustalone jest wskutek wykazania go przez niezależnych badaczy – w tym zwłaszcza naukowców, dziennikarzy – w sposób nie mogący budzić wątpliwości i pytań co do rzetelności ze względu na zgodność najróżniejszych źródeł w stwierdzaniu danego faktu oraz państwowy charakter nauczania o nim. Należy przy tym zauważyć, że fakty powszechnie znane praktycznie nigdy nie mają kluczowego znaczenia w rzetelnych sprawach karnych. Dotyczą one zwykle kwestii o charakterze pobocznym i w dowodzeniu są zaledwie odległym od ostatecznej konkluzji procesowej ogniwiem pośrednim. Czynienie z „faktu powszechnie znanego” sprawy z samej natury rzeczy w danej sprawie kluczowej, bez żadnego dowodu, i to w sytuacji, gdy na dobrą sprawę nikt nie może z czystym sumieniem powiedzieć, że na pewno wie, iż jest to istotnie fakt (że elektronika samochodów nie ma ww. funkcjonalności ukrytej), wydaje się kwintesencją nierzetelności postępowania i niedopuszczalnego pomijania dowodów na okoliczności istotne dla rozstrzygnięcia. Choćby nawet, co bynajmniej nie jest prawdą, „wszyscy byli przekonani w sposób niewątpliwy”, to ich przekonanie ma postać zaledwie czegoś w rodzaju bycia świadkiem ze słuchu (*ex auditu*). Bazowanie na tym to naruszenie zasady bezpośredniości.

36. Dla porównania, nic nie stoi na przeszkodzie, by prokuratura z Policją dysponowały dowodami (potencjalnie z wcześniejszych spraw) polegającymi na przesłuchaniu, choćby za granicą, na zasadzie międzynarodowej pomocy prawnej – współpracy prawnej w sprawach karnych, konstruktorów z czołowych poszczególnych firm produkujących elektronikę do samochodów. Lenistwo prokuratorów nie może usprawiedliwiać tego rodzaju zaniechania. Natomiast „przeszkody polityczne” są w oczywisty sposób skandalem i powinny być piętnowane w mass mediach. Tym bardziej, że prokuratura ma prawo do publikowania swych ogłoszeń (przewidziane np. w prawie prasowym) – zważywszy na to nie może ona się powoływać w swej obronie na fakt „braku jakiegokolwiek wpływu” na debatę publiczną.
37. **Kolejny problem z prokuratorskim wnioskiem o przypisanie sprawstwa** polega na tym, że – abstrahując od tego, że zarzuca mi się złamanie dziewczynie obu nóg, podczas gdy co najwyżej *podobno* miałyby doznać urazu śródstopia jednej z nóg – nie jest możliwe czy raczej prawie nigdy nie jest możliwe, by chwilowe przejście (przesunięcie się, przeturlanie) po stopie obiektu o wadze 30 kG spowodowało złamanie kości. Gdyby tak było, jakiegokolwiek zajmowanie się małymi dziećmi o porównywalnym ciężarze też groziłoby połamaniem nóg, bo takie dziecko potrafiłoby wejść na stopę. Jest to doprawdy niezrozumiałe, dlaczego działanie takiego ciężaru – w obliczu niedużej prędkości śmietnika przejechać mógłby on tylko po palcach nogi, a nie po śródstopiu, gdyż nie mógł wznieść się skutecznie na taką wysokość – miałyby spowodować tak istotną szkodę dla zdrowia.
38. **Kolejny problem z prokuratorskim wnioskiem o przypisanie sprawstwa** polega na tym, że prokurator podnosi, iż to ja kierowałem pojazdem w czasie jego uderzenia w słupek (jak i w minutach bezpośrednio to poprzedzających), a tymczasem jedyny dowód, który zbliża się do takiego twierdzenia lub je podnosi, budzi wątpliwości.
39. Jeżeli osoba idąca/jadąca z przodu (świadek Komorowski?) widziała przez ułamek zaledwie sekundy (mianowicie skutek zbliżenia się pojazdu na odległość zapewniającą widoczność) jakiegoś człowieka za kierownicą, który zaraz zaczął wykręcać samochód i jechać znowuż w innym kierunku, to to jeszcze nie dowodzi, że tym człowiekiem byłem ja. Nastąpiła zmiana osoby kierującej pojazdem tuż po tym, jak E. Palak się wyrzuciła. Kierowca wysiadł, natomiast ja z tylnego fotela przesiadłem się na przedni i postarałem się o to, by pojazd gdzieś zaparkować nie tamując ruchu. Nie jest to w żaden sposób karalne, ani jako czyn zabroniony (co umożliwia w pewnych okolicznościach podpadanie pod środki karne), ani jako przestępstwo. Art. 178 k.k. dotyczy tylko tej osoby, która prowadzi pojazd w czasie wypadku – tego, co ona później robi. Artykuł ten w ogóle nie wchodzi zaś w grę w odniesieniu do osoby, która siada za kierownicą później.
40. Samochodu nie prowadziłem sam, ponieważ ze względu na niedawne opuszczenie szpitala psychiatrycznego uznawałem za korzystniejsze, by kierowała nim inna osoba.
41. Rzekomy świadek z przodu nie mógł widzieć zmiany za kierownicą, skoro jego wzrok był wlepiony w E. Palak i to, jak została jakoby pokrzywdzona wypadkiem. Samo wjechanie w słupek nie byłoby przecież podstawą do interweniowania z jego strony. To dopiero istnienie domniemanej pokrzywdzonej zmotywowało go do działań, musiał więc widzieć tę sytuację. Z tego też względu, ponieważ jego wzrok był na to skierowany i nie śledził ten świadek przez cały czas mojego samochodu, nie zauważył on zmiany za kierownicą. I to dlatego nazywam dowód w postaci zeznania tego świadka „budzącym wątpliwości”. Gdyby był to jakiś świadek z fotela obok, który przyjął za swe zadanie patrzeć cały czas na mój samochód aż do jego odjeżdżania z miejsca zdarzenia, to można by na tej podstawie wnosić, że pojazdem prowadziła w chwili zdarzenia ta sama osoba (rzekomo jedyna, która była wtedy w samochodzie) – ale w rzeczywistości było inaczej, a dane świadka o tym, kogo widział za kierownicą, są tylko fragmentaryczne, ponieważ *zajmował się on też*

spoglądaniem w stronę odległej o ok. 5-10 metrów od pojazdu osoby: E. Palak, jakoby wypadkiem pokrzywdzonej.

42. Świadek nie odnotował zmiany za kierownicą kolidującego pojazdu, ponieważ nie obserwował jego lewej strony cały czas (nie mógł tego zrobić, skoro zarazem dostrzegł sytuację z E. Palak i zdążył nawet wyciągnąć z niej wnioski). Natomiast jego spodziewana nowa wersja (ewentualne kłamstwo), że w czasie rzekomego „powodowania wypadku” (a nie później) tą osobą był konkretny człowiek na pewno tożsamy ze mną, jawić się winna jako niepewna z tej racji, że **świadek mógłby widzieć tego kierowcę dobrze zaledwie przez ułamek sekundy, z racji odległości**: a to ze względu na to, że przy prędkości kilka metrów na sekundę⁷¹ pojazd jest w odległości metra od miejsca wypadku lub mniejszej, czyli też od tamtego świadka, przez zaledwie ostatni ułamek sekundy.
43. Ja twierdzę, że doszło do zmiany osoby kierującego po wywróceniu się E. Palak. Prokurator nie ma dowodu, że tak nie było; tym bardziej nie ma dowodu nie budzącego wątpliwości. W związku z tym przypisywanie sprawstwa przez prokuratora należy uważać za stosowanie domniemania konkurencyjnego wobec domniemania niewinności.
44. Stosowanie w sprawach karnych domniemania konkurencyjnego wobec domniemania niewinności jest niedozwolone przez prawo. Zarówno wyrok skazujący, jak i postanowienie orzekające środek zapobiegawczy, mają wspólną cechę polegającą na przypisaniu sprawstwa czynu zabronionego konkretnej osobie. Taka sytuacja nie tylko wpływa na sferę praw tej osoby w sposób bezpośrednio przewidziany przepisami prawa karnego materialnego, ale też dotyczy godności i dobrego imienia takiej osoby. Przykładowo, godność wg Sądu Najwyższego jest to „*własne wewnętrzne przekonanie danego człowieka o jego moralnym i etycznym nieposzlakowaniu oraz oczekiwanie czci wobec siebie rozumianej jako pozytywne nastawienia innych osób wobec niego ze względu na społeczne i osobiste wartości, które reprezentuje*” (wyrok SN z dnia 21 marca 2007 r., sygn. akt I CSK 292/06). Bezzasadne wmawianie komuś, że jest złym kierowcą i łamie przepisy prawa z winy braku jakichś wewnętrznych walorów, i że w dodatku ma z tego powodu na sumieniu jakiegoś pokrzywdzonego, niewątpliwie uderza w godność takiej osoby, a przy tym ustawodawca stosuje przeciw domniemanie bezprawności naruszenia dóbr osobistych. Tymczasem zaś ochrona godności jest obowiązkiem władz publicznych (art. 30 Konstytucji RP).
45. **Z racji wymienionych w poprzednim punkcie, jak również przez wzgląd na art. 5 §2 k.p.k. w zw. z art. 92 k.p.k., należy odmówić słuszności wnioskowi prokuratora o przypisanie sprawstwa i orzeczenie na tej podstawie prawnej środka zabezpieczającego wobec Piotra Niżyńskiego.** Jest to kolejny powód, obok licznych już wskazanych, w tym przede wszystkim tego podstawowego – że sprawa zasługuje na umorzenie z braku skargi uprawnionego oskarżyciela (i to aż nawet z różnych powodów; prokurator chyba także nie wskazał we wniosku świadków, jakich należy wezwać na rozprawę, a powinien).
46. Powtórzę, że jak dotąd prokurator nie udowodnił sprawstwa ani w aspekcie **(a)** wykluczenia wersji, że sprawcą była inna osoba z zewnątrz pojazdu, która spowodowała nieprawidłowe działanie elektroniki samochodu, ani w aspekcie **(b)** udowodnienia, że w chwili zderzenia i w minutach bezpośrednio to poprzedzających to ja prowadziłem (w rzeczywistości zaś nie, ja wtedy siedziałem z tyłu po lewej stronie). Temat ten, w razie orzeczenia wobec mnie środka zapobiegawczego, będzie wyjaśniany w odpowiednim postępowaniu cywilnym

71 Np. 2 metry na sekundę to 0,002 km/s, czyli $0,002 \times 3600 \text{ km/h} = 7,2 \text{ km/h}$. Odpowiednio: 4 metry na sekundę to 14,4 km/h itd.

(podobnie jak inne takie tematy, np. nietypowy akt oskarżenia od policjanta Grzegorza Smągła i, zmienionego z tej okazji, prokuratora-pułkownika).

47. **Ponadto** negatywne dane o losach pojazdu (jak się poruszał) pochodzą właściwie od pojedynczej osoby, a tymczasem danym tego człowieka przeczę ja w przeciwdowodzie: wyjaśnieniach podejrzanego. Przy tym, wedle zeznań, samochód mój nie jechał w miejscu zderzenia szybko, powyżej 25 km/h, lecz z niską prędkością dostosowaną do wielkości odcinka Nowowiejskiej dzielącej skrzyżowanie z Waryńskiego od ronda przy pl. Politechniki (ok. 100 metrów), z całą pewnością też nie przyspieszał na tym odcinku.
48. W sytuacji, gdy w pewnej kluczowej sprawie istnieją tylko 2 stanowiska co do tego, jakie były fakty, a nie ma żadnych dodatkowych danych pozwalających rozstrzygnąć co do prawdziwości którejś z wersji (co najwyżej można podnosić, jakie ogólnie są w życiu częstości spotykania się z przypadkiem takim lub owym), sędzia nie powinien orzekać na podstawie ruletki, tzn. tego, że coś jest częściej, więc „może tym razem tak się zdarzyło”. Gdyby tak sędzia orzekał, to na nim spoczywałaby odpowiedzialność za całą masę pomyłek, jaka by z tego nieuchronnie musiała wyniknąć w związku z niezerowym i nieznikomym prawdopodobieństwem innej opcji. Wiadomo zaś, że *satius enim esse impunitum relinqui facinus nicentis quam innocentem damnari* (lepiej pozostawić bezkarnym występki złoczyńcy niż skazać niewinnego), obowiązuje to także w naszym systemie prawnym – godzenie się sędziego na skazywanie osób niewinnych (w pewnej części przypadków, np. 20%, wobec przyjmowania „prawdopodobnych” jego zdaniem rzeczy, np. prawdopodobnych na 80%, jako ustalonych), a ściślej rzecz biorąc: przyjmowanie w pewnej części przypadków fałszywych w rzeczywistości ustaleń faktycznych, które do tego prowadzą, jest niezgodne z art. 2 §2 k.p.k. Tymczasem oczywiście sędzia doskonale sobie z tego zdaje sprawę (może nie w każdym poszczególnym przypadku, ale ogólnie), jeśli wybiera metodę „ustalania stanu faktycznego na zasadzie prawdopodobieństw”, a nie na zasadzie dowodów, z którymi wobec tego w każdym przypadku idzie w parze odpowiedzialność. Wina za złe orzeczenia u sędziów stosujących „orzekanie na zasadzie prawdopodobieństw” spoczywa na samym sędzim i nikim innym.
49. W sytuacji, gdy w pewnej kluczowej sprawie istnieją tylko 2 stanowiska co do tego, jakie były fakty, a nie ma żadnych dodatkowych danych pozwalających rozstrzygnąć co do prawdziwości którejś z wersji, można przyjąć postawę *in dubio pro reo* albo *in dubio contra reo*. Twierdzę, że prokurator stosuje postawę *in dubio contra reo* przyjmując za jej teoretyczne uzasadnienie to, że na dzień dzisiejszy to świadek strony oskarżającej złożył zeznanie pod karą, a nie ja. Zresztą przykładowo różnicowanie korzystności położenia stron w postępowaniu przejawiające się tym, że jedna z nich ma nienaprawialnie gorszą sytuację – mianowicie: istotnie zaniżoną możliwość wpływania na ustalenia faktyczne sądu (np. oskarżony w porównaniu z pokrzywdzonym) – wydaje się naruszać tzw. zasadę równości broni. Według Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (polecam oficjalny przewodnik po jego orzecznictwie w tłumaczeniu na zlecenie polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości: http://www.echr.coe.int/Documents/Guide_Art_6_POL.pdf):

222. Zasada „równości broni” jest nierozdzielnie związana z szerszym pojęciem rzetelnego procesu sądowego. Wymóg „równości broni”, w sensie „sprawiedliwej równowagi” pomiędzy stronami, co do zasady ma zastosowanie zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych (*Feldbrugge p-ko Holandii*, § 44).

223. Treść: zachowanie „sprawiedliwej równowagi” pomiędzy stronami: zasada równości broni implikuje wymóg zapewnienia każdej ze stron rozsądnej możliwości przedstawienia swojej sprawy – w tym posiadanych przez nią dowodów – w warunkach, nie stawiających jej w zasadniczo gorszej sytuacji w stosunku do drugiej strony: *Dombo Beheer B.V. p-ko Holandii*, § 33.

Narusza to też polskie prawo, tj. art. 32 ust. 1 Konstytucji RP. Gorsze (poniżające względem innych) traktowanie nie może wynikać z przypadku, w jakim ktoś się znalazł, tylko musi mieć uzasadnienie w tym, na co dana osoba sobie zasłużyła.

50. Znane mi jest orzecznictwo o tym, że jeden jedyny dowód winy wystarcza do skazania, ale jest to orzecznictwo, które w założeniu przyjmuje, że istnieją dowody okolicznościowe – nie co do samego dowodzonego sprawstwa, ale różnych okoliczności z nim związanych, które w praktyce następnie służą za poszlaki. (Przykładowo – SN w wyroku II KRN 178/95 przyjmuje już w założeniu jako rzecz oczywistą, że jest jakaś niezależna weryfikacja określonych fragmentów zdarzenia. Tak samo SNO 57/14; jest to jakaś stała linia orzecznicza tego sądu, że 1 dowód rozstrzygający to nie podstawa do kasacji, ale oczywiście w założeniu jest poprawne postępowanie przygotowawcze. Moim zdaniem powinny być w takich sprawach jakieś poszlaki i SN też powołuje się na istnienie dowodów, które wprawdzie winy nie dowodzą, ale są przydatne, bo np. może powstać sprzeczność z nimi. Często zarazem są to dowody uprawdopodobniające winę, choć o niej nie przesądzające.) Nie powinno natomiast być np. tak, że sprawiedliwość zależy od tego, kto pierwszy złożył zawiadomienie. Albo: „kto składa zeznanie, ten ma rację, a kto tylko wyjaśnienia, temu w tej sytuacji można nie ufać”. Inaczej – pomijając już sprawę równego traktowania przed sądem, stosownie oczywiście do tego, na co kto sobie zasłużył – przecież dochodzi się do absurdu, ponieważ następnie z kolei osoba, która czuje się pomówiona przez czyjeś oskarżenie, może zawiadomić Policję o fałszywym zeznaniu i w takiej sytuacji to z kolei jej by trzeba przyznać rację. Nie ma w prawie natomiast podstaw do tego, by rozstrzygnięcia wymiaru sprawiedliwości w ogóle i raz na zawsze miały zależeć od tego, kto pierwszy złożył zeznanie na jakiś temat.
51. Przesądzanie na podstawie jednego dowodu winy jest w praktyce nadające się do stosowania albo wtedy, gdy są poszlaki co do winy, albo w przypadku przestępczości zorganizowanej lub wieloosobowej, gdy skądinąd wiadomo, że czyn nie został popełniony samodzielnie i jednoosobowo (nie budzi więc wątpliwości rozszerzanie odpowiedzialności na kolejne osoby z jakiegoś grona). Wówczas współsprawca może pogrążyć swym zeznaniem dalszego współsprawcę i jest to przypadek przewidziany prawem i nawet konieczny, by rozbijać tego typu współpracę przy przestępstwie. Podobnie np. istnieje ustawa o świadku koronnym; sąd dopuszcza jego zeznania postanowieniem, to zaś, jak należy oczekiwać, oznacza co do zasady, że będą stosowane jako źródło ustaleni faktycznych, oczywiście stosownie do wyników całego procesu. Żądać więc do każdego dowodu dowodu-dublera w takim przypadku byłoby błędem przekreślającym nawet możliwość skutecznej walki z przestępczością zorganizowaną. Natomiast co do zasady nie może być tak, że gdy jedyne, co w sprawie jakiegoś faktu wiadomo, to że są 2 stanowiska na jego temat – brakuje innych danych pozwalających to rozstrzygnąć – wybiera się arbitralnie jedno z nich jako prawdziwe. **To jest bowiem właśnie sytuacja (jak wynika z powyższego zastrzeżenia „brakuje innych danych”), którą określa się mianem „wątpliwość”** – brakuje bowiem podstawy w aktach do rozstrzygnięcia na rzecz którejś z wersji. A zatem pozostaje wybór między ustawową i prawowitą zasadą *in dubio pro reo* a lansowaną przez jakichś nowoczesnych prawników wersją *in dubio contra reo* (niezbyt oni chyba wsłuchani w wykłady i w prawdę o tym, jak w praktyce podchodzi się do sytuacji typu *słowo-przeciwko-słowu*). „Bo przecież oskarżony tylko składa wyjaśnienia, on nie odpowiada za kłamstwo”. To jest chwyt poniżej pasa. Nie o to chodzi w ustawie Kodeks postępowania karnego, nie o takie poniżanie, gdy wyróżnia ona osobny typ dowodu „wyjaśnienia oskarżonego”. Zwalnia się podejrzanych i oskarżonych z odpowiedzialności za kłamstwo, bo inaczej co sprawa, to by się kolejne jeszcze przestępstwo popełniało, jest to wyraz normalnego zrozumienia ze strony państwa dla faktu, że ludzie często posuwają się do negowania prawdy, tym niemniej taka decyzja ustawodawcy nie może być źródłem gorszego traktowania uczestnika postępowania.

52. Należy ponadto podnieść, że odpowiedzialność karna świadka za kłamstwo jest często rzeczą czysto wirtualną, wyobrażoną, gdyż swoistym sądem ostatecznym takich różnych wersji ustaleń faktycznych jest co do zasady proces karny, na którym taki świadek się wypowiada, dotyczący przestępstwa, na temat którego już i tak zeznał. Skoro więcej świadków nie było i nie zanosi się na to, że się znajdują, mógłby on mówić cokolwiek, sąd przyzna mu rację (sprowadzając się niejako do roli jego notariusza) i to kończy sprawę. Gdzie tu pole do odpowiedzialności karnej? Chyba tylko w jakichś skrajnie rzadkich przypadkach albo w stosunku do osób, które nie przemyślały swego czynu polegającego na kłamliwym posądzeniu.
53. **Ponadto** wniosek prokuratora nie uwzględnia, że z istotnym prawdopodobieństwem (nie stanowiącym np. ułamka procenta, lecz wyrażającym się nieznikomym ułamkiem⁷²) sam wypadek w ogóle mi zorganizowano.
54. Przedłożę w kolejnym piśmie kolejne – tym razem bardzo silne – dowody wskazujące na to, że jestem osobą represjonowaną przez instytucje państwowe, tj. prawdopodobnie politycznie represjonowaną, gdyż państwo nie działa właściwie, tylko przyzwala na śledzenie mnie i zabijanie mej rodziny. Zaprezentuję tam też przypadki nielegalnych działań organów ścigania przeciwko mnie – zarówno tych, które mają jakąkolwiek formę prawną, jak i zupełnie bezprawnych, a zarazem wykazanych świadectwem konkretnych osób z wewnątrz tych organów. Wraz z danymi z pisma niniejszego powinno to wystarczyć, by uzasadnić wątpliwość co do wersji ustaleń faktycznych wywodzonej przez prokuratora.
55. Prokurator zupełnie nielegalnie, w sposób nielicujący z zawodem prokuratora zlekceważył mój wniosek dowodowy wyrażony w poprzednim piśmie wyjaśniającym (rażące naruszenie **art. 4 k.p.k.** – przesłanie wniosku do sądu to przecież w takiej sytuacji ucieczka od obowiązku badania racji obu stron, Policja powinna przecież przesłuchać strażników, skoro mogą coś wiedzieć o planowanym ataku⁷³ – a także **art. 170 §3 k.p.k.**, jako że powinno być jakieś postanowienie w sprawie oddalenia wniosku, skoro go nie uwzględniono). W istocie strażnicy ci, jako najwyraźniej poinformowani z góry o tym wydarzeniu (niemożliwe byłoby, by tak szybko się o nim dowiedzieli, chyba że np. nie uciekałem, tylko stałem blisko samochodem, przez kilka minut), mogą dostarczyć cennych informacji tak, jak np. prasa.
56. Podobnie lekceważąca me prawa postawa sędziego mogłaby co najwyżej wynikać z jego związków czy to z jakimiś kręgami złych ludzi na ICQ, czy to z nielegalną obsługą programu Sygnity Screen Capture, czyli w każdym razie: z realizowaniem przestępczości podsłuchowej przeciwko mnie, co podobno ma też miejsce w sądach, ale nie z rzetelnego badania sprawy i egzekwowania prawa.
57. Zaprezentuję wraz z kolejnym pismem, jako jego załącznik, pismo złożone przeze mnie do akt sprawy cywilnej IV C 790/17 a właściwie jego fragment, gdzie pokazane jest w sposób, jaki nie powinien budzić wątpliwości, iż w moim przypadku należy uwzględniać ryzyko prześladowania np. politycznie inspirowanego. Najprawdopodobniej, co jest dosyć wyraźnie wykazane, zamordowano mi 5 osób z rodziny, w tym 4 dziadków oraz ciocię, są na to wyraźne poszlaki, takie, jak np. specjalnie dobrane daty zgonu. Wspomnę o tym jeszcze w dalszej części niniejszego pisma, a przede wszystkim będzie o tym w kolejnym. Ponadto prześladował mnie i oskarżał nielegalnie policjant Grzegorz Smagieł w sprawie PR 5 Ds 179.2018 i PR 5 Ds 185.2018 Prokuratury Rejonowej Warszawa-Ursynów, obecnie w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie pod sygnaturą XIV K 43/18.

72 Uczciwa osoba powie nawet, że większym niż 50% i 90%.

73 Nie wystarcza tu jakieś zapytanie ogólne do kierownictwa Straży Akademickiej. Postępowanie dowodowe prokuratury powinno być zgodne z zasadą bezpośredniości, to sama prokuratura sprawdza, jaka jest wiedza osobowych źródeł informacji.

Najpierw zarzucał mi kradzież z włamaniem w formie usiłowania, ta sprawa wlekała się praktycznie bez żadnego postępu od listopada 2014 r., po czym łaskawie dopiero w styczniu 2018 r. dostrzegł brak znamion czynu zabronionego w czynie zarzucanym i umorzył mi to postępowanie. Dotyczyło próby wejścia do domu, którego byłem najemcą, przy pomocy narzędzi z racji skradnięcia mi klucza do niego przez właściciela, który nie szanował przepisów Ustawy o ochronie praw lokatorów. Ponadto oskarżył mnie ten policjant o zniszczenia mienia wybrakowanym aktem oskarżenia, w którym nie określono sposobu popełnienia czynu zabronionego. Ustawodawca stwarza bariery w postaci potrzeby określenia konkretnych rzeczy w akcie oskarżenia, stosuje pojęcie „warunki formalne, którym powinien odpowiadać akt oskarżenia” lub podobne, toteż należy je uważać za warunki określone w prawie, a nie zmyślane *ad hoc* przy każdej kolejnej sprawie przez prezesa sądu. Te zaś warunki są określone w art. k.p.k. i obejmują sposób popełnienia czynu – Grzegorz Smagiel (obecnie st. asp.) w swym akcie oskarżenia nijak go nie określił, bo nie wie, co miałbym zrobić, po prostu domyśla się tego bez konkretnego dowodu. I ja się później muszę bronić w takich sprawach, tak bardzo mnie aparat państwowy „kocha”. Prezes sądu skierował to wręcz do wyroku nakazowego. Dla porównania, Sąd Najwyższy w sprawie IV KK 186/17 uznał, że sprawiedliwe jest uznanie wybrakowanego aktu oskarżenia za bezskuteczny, ale należy najpierw zawiadomić oskarżyciela (nie tylko jego pełnomocnika) i umożliwić jego uzupełnienie. W Policji jednak i w sądzie rejonowym są, jak widać, inne standardy (tam poszło o jakieś szczegóły dotyczące sposobu określenia czasu i miejsca). Przypadków niewłaściwego traktowania mnie przez siły państwowe i policyjne, jak również w bardzo licznych firmach prywatnych, jest więcej, zaprezentuję je w kolejnym piśmie. Nadmieniam, że w aktach sprawy Grzegorza Smagła widać było, że ktoś specjalnie się nią zajmuje bawiąc się nazwiskami, np. policjant Żak, sędzia Żaczek, człowiek z zakładu ubezpieczeń również Żak

58. Powtórzę, że **złamanie nogi** tylko przez to, że **po stopie człowieka przejedzie górna część ulicznego słupka (mająca kształt kuli)** o ciężarze najwyżej 30 kG, nie jest możliwe. To trochę tak, jak mówić, że komuś się złamie noga, bo jakiś trzylatek wejdzie mu na stopę. Jest to skrajnie nieprawdopodobne i praktycznie zupełnie niespotykane. Zasadne jest podejrzewać nierzetelność szpitala(-i) państwowego(-ych), zresztą w dzisiejszych realiach politycznych, przesiąkniętych sekretami nie ogłaszanymi przez mass media, różnica między sektorem państwowym a prywatnym jest iluzoryczna, jeśli chodzi o wysługiwanie się rządowi.
59. Manewr polegający na zakręceniu z prostej drogi i zjechaniu na przydrożny słupek po jej lewej stronie powinien być raczej oceniany jako coś słusznego, jako wola ocalenia życia osobom przechodzącym przez ulicę. Nie ma podstaw przypuszczać, że ktoś to robił umyślnie, „chcący” – prokuratura zarzuca przecież nieumyślne spowodowanie wypadku; to się robi po to, by ocalić pieszych, nie ma w tym więc naruszenia prawa.
60. Z kolei ewentualne przyjmowanie przez prokuratorkę, iż doszło do tego wskutek jakiegoś „zagapienia się” przejawiającego się w beczynności, czyli wskutek „niedochowania zasad ostrożności” w czasie poprzedzającym taki manewr, jest już **swobodnym puszczaniem wodze wyobraźni** – i o ile przekłada się na konkretne czynności procesowe, to musi być uznane za bezzasadną arbitralną decyzję polityczną tej prokuratorki. **To nie jest udowodnione – to są wyobrażenia.** Nie ma bowiem w aktach dowodu, że to wskutek takiej np. beczynności, a nie wskutek podstępnego ukradkowego spowodowania punktowo i chwilowo złych warunków uniemożliwiających sterowanie pojazdem, doszło do zdarzenia. Przeciwnie, wyjaśnienia podejrzanego dostarczają wręcz w tym zakresie przeciwdowodu i jest to jedyny dowód, jakim dysponuje na temat przebiegu zdarzeń prokurator; brzmi on wiarygodnie oceniając w całościowym kontekście spraw jego i jego rodziny; alternatywą dla

dopuszczenia tych wyjaśnień jest brak jakichkolwiek zasadnych popartych dowodami ustaleń faktycznych w zakresie chwilowej sytuacji na drodze (rozlał ten z przodu albo jakiś inny coś czy nie rozlał? ja twierdzę, że tak) – to jednak dla uczciwej osoby oznacza niemożność ustalenia w sposób niebudzący wątpliwości przyczyn podjęcia manewru skręcającego (wjechania w słupek) i, co za tym idzie, niemożność przypisania sprawstwa konkretnej osobie. Oczywiście tak z punktu widzenia osoby uczciwej.

61. **Teza o znacznej prędkości pojazdu jest nieprecyzyjna**, w istocie też zarzutem nie może być to, że pojazd miał tuż przed skrzyżowaniem wciąż jeszcze istotną prędkość, tj. nie był wyhamowany, lecz zarzutem może być tylko to, że kierowca np. nie wciskał hamulca, nie korzystał z dostępnych metod zatrzymania pojazdu. To jednak jest zarzut bezzasadny i nie zostało udowodnione, że taka sytuacja faktycznie miała miejsce, a próby wywnioskowania jej z danych dostępnych w aktach obarczone są wspomnianym błędem nieprawidłowej implikacji. Lansowanie takiej teorii, a nie teorii konkurencyjnej (że ktoś kierowcy wywołał poślizg nie do opanowania rozlewając chwilowo i punktowo oleistą ciecz), nie ma podstawy w faktach ujawnionych w aktach i nie tylko uderza w moją godność, ale i narusza art. 92 k.p.k.
62. **Zgodnie z prawem środki zapobiegawcze mogą być stosowane tylko względem sprawcy**: najpierw udowodnione powinno być w sposób nie budzący wątpliwości sprawstwo czynu zabronionego, dopiero potem można wnioskować lub przesądzać o zastosowaniu środka zapobiegawczego. W przypadku czynu zabronionego polegającego na spowodowaniu w winie nieumyślnej wypadku połączonego z długotrwałą utratą zdrowia (który to skutek uznaje się niesłusznie zresztą za niewątpliwy, podobnie jak osobę kierowcy), udowodnienie winy obejmuje wykazanie, że sprawca istotnie działał lub zaniechał wymaganego działania, przy czym chodzi tu o działania samego sprawcy, tj. jego mięśni. W przypadku, gdy próbuje się wywodzić to na zasadzie dedukcji z ruchu samochodu, musi być udowodnione, że jego ruch był następstwem takiego np. zaniechania sprawcy, a nie czego innego⁷⁴. Obowiązuje przy tym domniemanie niewinności. Nie można dwóm panom służyć, Bogu i mamonie; nie można, analogicznie, stosować domniemania, że nie popełniono czynu zabronionego, póki się tego nie udowodni, i konkurencyjnego domniemania – iż samochód nie wyhamowujący na czas robi tak z winy kierowcy, a nie z powodu śliskości jego kół spowodowanej chwilowym punktowym zalaniem jezdni oleistą cieczą. Przyjmowanie, że tak nie jest do czasu przedstawienia dowodu przeciwnego, jest to przenoszenie ciężaru dowodu nie przewidziane przez ustawy. Nie można więc sobie przyjmować, w braku dowodu przeciwnego⁷⁵, a więc na zasadzie domniemania, iż sprawcy nikt nie wywołał nie dającego się skutecznie opanować poślizgu, zwłaszcza w warunkach, gdy przedstawia się pewne poszlaki, uprawdopodobnienia, iż ktoś może być osobą prześladowaną. Po prostu bez udowodnienia konkretnych działań lub zaniechań sprawcy, a nie jego samochodu (bo może nie być wynikiem tych działań samochodu z tego, co robił kierowca, zależy to od sytuacji i nie można wprowadzać ustaleń stanu faktycznego na zasadzie nie dowodu, lecz domniemania przeciwko sprawcy), nie ma dowodu nieumyślności zawartej w znamionach czynu z art. 177 §1 k.k.
63. **Słowa „zbiec z miejsca zdarzenia”, „uciec”** oznaczają tyle, co „oddalić się w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności”. Zgodnie ze stanowiskiem SN tylko oddalenie się w takim

74 Przykład: koła mogłyby już się nie kręcić, lecz pozostając prawie bez ruchu obrotowego ślizgać zaledwie po powierzchni ze względu na to, że ich powierzchnia pokryła się oleistą cieczą. Tak też było w zarzucanym mi zdarzeniu.

75 Bo oczywiście organy ochrony prawnej muszą być zawsze otwarte na ujawnienie się ewentualności co do ustaleń faktycznych, która nie jest nierealna; i w sytuacji, gdyby taki dowód był, prokuratura musiałaby to uwzględnić i zmienić swą koncepcję sprawcy.

zamiarze odpowiada opisowi z art. 178 k.k. Jednakże w przypadku osoby chorej psychicznie nie można mówić o pewności co do zamiaru, jaki zaistniał w świadomości sprawcy – wchodzi w grę różne trudne do opisanie i skalkulowania czynniki. W szczególności osoba taka mogłaby, z racji upośledzenia, nie dostrzegać (nawet w swym uderzeniu w słupek) żadnego pola do „odpowiedzialności”, „podejrzeń”, „roli Policji”. Jej rozum przecież nie pracuje prawidłowo. Ponieważ zaś w wyżej zaprezentowany sposób stosowność art. 178 k.k. jest zależna od zamiaru sprawcy, więc błędem jest bez dowodu przyjmować, że ma on zastosowanie. Samo oddalenie się, czyli przebycie jakiejś drogi, nie jest w każdej sytuacji tożsame ze „zbieganiem z miejsca zdarzenia” – zależy to od konkretnego zamiaru.

64. Jak już wyjaśniałem samochód nie mógł stać w miejscu, w którym trafił w słupek, ponieważ blokowałyby to ruch na tym ruchliwym rondzie. Trzeba było zaparkować go gdzieś poza rondem. Takim znanym mi miejscem są okolice Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych obok gmachu głównego Politechniki Warszawskiej.
65. Kolejna kwestia. Niezawiadomienie Policji przez osobę, która padła ofiarą przestępstwa (Piotra Niżyńskiego), samo w sobie nie zmienia tego, jakie ustalenia faktyczne w sposób zasadny można poczynić. Nie jest to przecież dowód, że przestępstwo wywołania wypadku poprzez spowodowanie poślizgu (uruchomienie wycieku śluzu) nie miało miejsca. Możliwość taka nie zostaje obalona przez niezgłoszenie przestępstwa „przez tyle czasu”. W istocie doświadczenie życiowe pokazuje, że niemała część przestępstw w ogóle nigdy nie zostaje zgłoszonych (z braku wiary, że może to pomóc), zresztą w moim przypadku i tak Policja z prokuraturą zawsze wszystkie zawiadomienia dotyczące jak najbardziej rzeczywistych przestępstw, o których było nawet zeznanie, i tak lekceważy i wydaje postanowienia o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego (bo rzecz wydaje jej się „za mało prawdopodobna”). Po co zawiadomienia, skoro i tak rzecz będzie się takim niepoważnym osobom wydawać „za mało prawdopodobna, by się zainteresować sprawdzaniem poprzez śledztwo i przesłuchania” (zero respektu dla domniemania niewinności świadka – patrz np. sprawa z rozbojem dokonany na mnie przez Policję gwatemalską, 1 Ds 611/12, która będzie złożona jako załącznik kolejnego pisma). Zresztą odpowiednie zawiadomienie można złożyć także i dopiero teraz.
66. **Na koniec raz jeszcze chciałbym podkreślić, że nie jest legalnym (tj. zgodnym z prawem) rozstrzygnięciem niniejszej sprawy podsumowanie ustaleń faktycznych np. słowami, że „sąd nie dał wiary wyjaśnieniom podejrzanego”.** Jest to pomylenie kwestii swobodnej oceny wiarygodności dowodów z kwestią samego istnienia obowiązku dowodu – naruszenie tego ostatniego jest niewątpliwie naruszeniem prawa procesowego. Sąd oczywiście ma pełne prawo nie obdarzyć przymiotem zaufania jakiegoś dowodu, to jednak nie zmienia w ogóle istoty rzeczy, że nie powinienem przegrać tej sprawy; w szczególności przecież sąd mógłby w ogóle nie dokonywać ustaleń faktycznych⁷⁶, ograniczając się do tego, że oskarżonemu czy podejrzanemu nie można przypisać sprawstwa⁷⁷. A zatem brak takiej wiarygodności dowodu z wyjaśnień podejrzanego, która pozwala traktować go jako źródło ustaleń faktycznych, nie oznacza jeszcze, że sprawa jest przez podejrzanego przegrana. Wartość wyjaśnień tkwi już w tym, że one wytykają dziury, luki w tym, co prezentuje strona oskarżycielska, że wytykają wady oskarżenia. W szczególności zaś przecież w całym postępowaniu karnym (bez względu na to, czy dotyczy czynu zabronionego i zmierza do zastosowania „środka karnego”, czy też jest o przestępstwo i zmierza do zastosowania „kary”) obowiązuje zasada domniemania niewinności do czasu, aż wina zostanie udowodniona (art. 5 §1 k.p.k. w zw. z art. 71 §3 k.p.k.) – wina, to znaczy

76 Na zasadzie „nie mówię, że tak; nie mówię, że nie”.

77 Patrz np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 28. sierpnia 1996 r., sygn. akt II AKa 202/96, Prok. i Pr. 1997, nr 1, poz. 22.

tutaj: konkretne ruchy mięśni danego człowieka lub ich brak przy kierowaniu pojazdem (art. 177 §1 k.k., p. też poglądy doktryny na temat znaczenia słowa "czyn"⁷⁸; wymagane jest przecież określenie sposobu popełnienia PRZEZ PODEJRZANEGO czynu zabronionego, p. art. 332 §1 pkt 2 k.p.k. w zw. z art. 324 §1a k.p.k., a zatem sposób ten **musi być choćby w przybliżeniu znany co do konkretnych ruchów i ich braków ze strony podejrzanego, a nie jedynie ujęty wynikowo**, na zasadzie „powstał taki efekt, taki oto stan [np. panowanie nad pojazdem itd.] *nie był osiągnięty*” – bo to nadal nie wyjaśnia sposobu popełnienia PRZEZ PODEJRZANEGO czynu zabronionego, to nie jest odpowiedź na pytanie o sposób wykonania, popełnienia czegoś; jest to z a m i a s t t e g o odpowiedź na pytanie o rodzaj przewinienia, a więc ogólne jakieś sprecyzowanie czynu co do naruszonego w ruchu drogowym obowiązku prawnego), zaś podstawą orzeczenia może być tylko całokształt okoliczności ujawnionych w postępowaniu (art. 92 k.p.k.). Jeśli sąd dowodów na niektóre okoliczności nie ma, to uzupełnienie ich poprzez stosowanie rozumu, wnioskowanie jest możliwe tylko o tyle, o ile jest zgodne z zasadami prawidłowego rozumowania (art. 7 k.p.k.), czyli logiką (**nawet w postępowaniu cywilnym** wymaga się pełnej zgodności z zasadami logiki przy dokonywaniu tzw. domniemania faktycznego z art. 231 k.p.c., bez żadnych odstępstw⁷⁹). Na temat zaś logiki poprawnej i błędów logicznych pisałem już w punkcie 5. Rozumowanie prokuratora obarczone jest w sposób zauważalny wadą "błąd nieprawidłowej implikacji", dlatego też zgodnie z powyższymi uwagami nie powinno dojść do skazania na zastosowanie środka karnego.

67. Powtórzę na koniec, że wniosek w niniejszej sprawie jest nielegalny, jako sprzeczny z orzecznictwem Sądu Najwyższego co do znaczenia pojęcia „*dokładne określenie przypisanego oskarżonemu czynu*” (p. pkt 21), które stanowi jeden z wymaganych elementów aktu oskarżenia. Jako, że nie ma w treści zarzutu takiego dokładnego określenia – a to dlatego, że nie ma czegoś, co by odpowiadało znaczeniu tego pojęcia, tj. było „*określeniem zachowań [z samej swej definicji] wypełniających ustawowe znamiona czynu zabronionego*” – to zarzut jest nielegalny i niedopuszczalne jest, zgodnie z tym, co uzasadniłem w punkcie 1, skazanie na jego podstawie na środek karny. Mówiąc krótko,

78 „*Czynem człowieka jest społecznie doniosła jednostka jego zewnętrznego zachowania, psychicznie sterowana i ukierunkowana na określony cel, w postaci kompleksu ruchów (operacji) lub też powstrzymywania się od ruchów (operacji) mimo możliwości ich wykonania*” (K. Buchała: *Prawo karne materialne*, Warszawa 1989, s. 169). Podobnie u Woltera jest to „*psychicznie kierowana aktywność woli człowieka w postaci albo kompleksu ruchów fizycznych, albo w postaci zahamowanych ruchów zewnętrznych*” (W. Wolter: *Nauka o przestępstwie*, Warszawa 1973, s. 50; szerzej w: *O czynie jako działaniu lub zaniechaniu przestępnym*, Państwo i Prawo 1956, nr 5-6). Także w pozycji S. Śliwiński: *Prawo karne materialne*, Warszawa 1946, s. 84 i n. czyn definiuje się jako zachowanie sprawcy (działanie lub zaniechanie), które wyraża się w pewnych ruchach fizycznych przez niego podjętych. Brak zatem oznaczenia tych ruchów – wykonanych lub właśnie niewykonanych, które jednak należało wykonać – oznacza brak „**dokładnego określenia czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia**”, o którym mowa w art. 332 §1 pkt 2 k.p.k. w zw. z art. 324 §1a k.p.k. Tymczasem oczywiście nie jest sprawiedliwe skazanie za sprawstwo na środek karny, jeśli w sprawie nie ma legalnego aktu oskarżenia / wniosku o przypisanie sprawstwa i umorzenie sprawy z powodu nieczytelności sprawcy i w związku z tym sprawiedliwe byłoby inne zakończenie sprawy.

79 *Vide* T. Demendecki (w:) *Kodeks postępowania cywilnego...*, red. A. Jakubecki, kom. do art. 231. Tak samo w: D. Nartowski, P. Fik, P. Staszczuk: *Postępowanie cywilne. Repetytorium*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 118: „*Jest to przepis wprowadzający domniemanie faktyczne, które pozwala na uznanie faktów za ustalone, bez prowadzenia postępowania dowodowego. Wnioskowanie to opiera się na ustalonych już faktach i musi być zgodne z zasadami logiki i doświadczenia. (...) Domniemanie faktyczne może zostać obalone, jeśli wykazane zostanie, że rozumowanie będące podstawą tego domniemania było nieprawidłowe, co będzie miało miejsce na przykład w sytuacji, gdy wnioskowanie naruszało zasady logiki*”. <https://books.google.pl/books?id=wLhSAwAAQBAJ&pg=PA118&lpg=PA118f=false> Tak samo również w wyroku SN nr I CK 653/04 (s. 3 ostatni akapit, <http://www.sn.pl/sites/orzecznictwo/Orzeczenia2/I%20CK%20653-04-1.pdf>): „*Wobec tego, że domniemanie faktyczne oparte jest na swobodnym wnioskowaniu, powinno odpowiadać zasadom logicznego rozumowania oraz doświadczenia życiowego. (...) Domniemany fakt zostanie obalony, jeśli strona wykaze, że wnioskowanie sądu sprzeczne jest z zasadami logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego*”.

prosto i jasno: **prokurator przedstawił zarzut, pod którym** – co do opisu faktycznego czynu (*nie* jego okoliczności, *nie* jego skutków), tj. w zasadzie tylko słów „niedostosowania prędkości” czy też „niezachowania prędkości” – **podpisać by się mogła także osoba niewinna** (bo np. pokrzywdzona przez niesprawną, wsłuchaną w cudze rozkazy, elektronikę). To zaś oznacza błąd i naruszenie prawa. Jest to po prostu wniosek bez dokładnego określenia zarzucanego czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia.

IV. Wnioski dowodowe

1. Wnoszę o przesłuchanie na podst. art. 167 w zw. z art. 169 §2 k.p.k. mego ojca Janusza Niżyńskiego w charakterze świadka na okoliczność tego, o czym piszę przy omówieniu artykułu nr 118 – czyli tego, że mieszkałem przez wiele lat w domu przy ul. Newtona 22 w Warszawie.

Pozwoli to też uznać, co ma bardzo wydatny wpływ na prawdopodobieństwo, że **w KAI były aż 3 trafiające w mój problem i w ten sposób uzupełniające się artykuły pod rząd w przededniu wypadku** (117-119). Swoją drogą ojca już przesłuchano – cóż za trafienie w temat w tej prasie, w temat odległych czasów (gdy utrzymywałem kontakty z ojcem) i mego dzieciństwa!...
2. Wnoszę o zbadanie przez biegłego z dziedziny fizyki, jakim cudem (jakim sposobem) przetoczenie się kulki górnej słupka o ciężarze ok. 30 kG po stopie może prowadzić do złamania nogi (a nawet obu nóg), którego wcześniej nie było, oraz dlaczego zazwyczaj tak niewielki nacisk nie powoduje nawet żadnych zwichnięć, a w tym przypadku jakoby spowodował złamanie obu kończyn. Opinia powinna uwzględniać powszechnie znane fakty anatomiczne oraz odpowiednie współczynniki wytrzymałości materiałów (wytrzymałość materiałów jest dziedziną fizyki, podobnie jak związane z nią analizy).

Przecież gdyby to było możliwe, to ludzie by nie mogli zadawać się z małymi dziećmi, skoro wejście ważącego 30 kG dzieciaka na ich stopę (cały ciężar może być przyłożony w małym punkcie, jeśli dziecko jedną nogą stanie na stopie takiej osoby) prowadziłyby do złamania kości. Takie przypadki zdarzałyby się co rusz, bo dzieci lubią się bawić ruchowo w najróżniejsze dziwne czy nonsensowne sposoby, a przecież mnóstwo jest ludzi, którzy mają kontakt z dziećmi. Tymczasem takie złamania nogi a właściwie „śródstopia” praktycznie się nie zdarzają.
3. Wnoszę o powołanie biegłego z dziedziny religioznawstwa, który określi, czy fragment z Biblii zaprezentowany we wstępie tego pisma był czytany na mszach w niedzielę bezpośrednio poprzedzającą wypadek z 18.12.2012 r.
4. Wnoszę o przesłuchanie wszystkich świadków i wyjaśnienie udziału Żandarmerii Wojskowej w siłowym zatrzymaniu mnie. Jak również, odnośnie kwestii pozostałych, o działania dowodowe stosowne do potrzeby zachowania zasady bezpośredniości. Oczywiście wszystko powyższe (1-4) tylko w razie, gdyby sąd nie dostrzegł wad zarzutu zasługujących na umorzenie sprawy z braku skargi uprawnionego oskarżyciela.

Załącznik:

1. *mój dyplom inżyniera*
2. *protokół notarialny demonstrujący artykuły prasowe, o których mowa w tekście*

(w kolejnym piśmie zostaną zaprezentowane inne dane, w tym dane na temat prześladowania mnie i zabijania mojej rodziny oraz dane pozwalające zidentyfikować redakcję prasową, od której pochodzą informacje na stronach internetowych)